

Sprawozdanie stenograficzne

Z ROZPRAW

galicyjskiego Sejmu krajowego

15. posiedzenia, 5. sesji VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 1. maja 1900.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj.

Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacje w sprawie bezpieczeństwa publicznego na targowicach lwowskich, i w sprawie udziału funduszu krajowego w dochodach z opłat konsumcyjnych od wódki, tudzież w sprawie pogranicznej gminy Zielona.

Odpowiedź Wydziału krajowego na interpelację w sprawie nadużyć wójta w Wyszatyczach, tudzież w sprawie regulacji Pełtwy pod Lwowem.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Brzozowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Brzozowsko-Rymanowskiej z odnogą do Krościenka.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem Komisji szkolnej o stanie szkół średnich i uchwalenie reszty wniosków Komisji z dodatkiem rezolucyi p. Cieleckiego.

Sprawozdanie Komisji gminnej o wcielenie gminy Skole wieś do miasteczka Skole. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Dzeduszyckiego Karola, Stojałowskiego, Wachnianina, Bojki, Vayhingera i sprawozdawcy Merunowicza. Rozprawa szczegółowa i uchwalenie wniosków Komisji.

Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowlń wodnych. Głosy pp. Wójcika i Średniawskiego. Uchwalenie wniosków Komisji.

Interpelacya p. Daty w sprawie przewozu na rzece Wisłocze.

Interpelacya p. Bednarskiego o regulacyi Dunajca i Białki w pow. nowotargskim.

Interpelacya p. Krempy o przewłocznym traktowaniu rekursów, wnoszonych przeciwko orzeczeniom Starostw.

Interpelacya p. Wójcika w sprawie usunięcia ze służby dr. Pawłowskiego, b. kierownika niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.

Interpelacya p. Milana o wymiarze taks wojzkowych.

Interpelacya p. Milana o konkurencyi kościelnej w Kostarowcach

Interpelacya p. Okuniewskiego o wyborach gminnych w kilku miejscowościach.

Interpelacya p. Winniczuka o szkodach wyrządzanych przez wojsko w Uhornikach pod Stanisławowem.

Porządek dzienny 16 posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 30 przed południem.

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. Badeni, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. Karatnicki, Niezabitowski Stanisław, Urbański i Andrzej hr. Potocki.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz hr. Łoś c. k. Radca Dworu.

Obecnych posłów 127.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół ostatniego posie-

- dzenia złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia, protokół przedostatniego posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Proszę o odczytanie spisu petycyj.
- Sekretarz p. Urbański (czyta): Spis petycyj wniesionych po dzień 1-go maja r. 1900.
- 3431 L. s. 3792 Gm. Szumina p. p. Milana w sprawie parcelacji gruntów włościańskich. — do kom. agrarnej.
- 3432 L. s. 3793 Gm. Berezów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3433 L. s. 3794 Gm. Wola rajnowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3434 L. s. 3795 Czekoński Cyryak Faust Julian em. nauczyc. ludow. w Stanisławowie p. p. Ostapczuka o wsparcie — do Wydziału krajowego.
- 3435 L. s. 3796 Gm. Podgórze p. p. Średniawskiego o uwolnienie budujących w rejonach fortyfikacyjnych od obowiązku zeznawania rewersów demolacyjnych — do kom. administr.
- 3436 L. s. 3797 Wydział pow. w Żywcu p. t. p. o przyjęcie kosztów utrzymania Jana Kimli w domu ubogich im. Elżbiety w Budapeszcie w kw. 559 k. 24 h. w zastępstwie gminy Koszarowa na fundusz krajowy. — do Wydz. kr.
- 3437 L. s. 3798 Komitet Internatu uczniów seminaryum naucz. pod opieką męskiego Tow. św. Wincentego a Paulo w Krakowie p. p. Scipiono o subwencję — do Wydziału kraj.
- 3438 L. s. 3799 Wierny Jaków z Moroczenicy p. p. Potoczka o zapomogę na kształcenie się w rysunkach — do Wydziału kraj.
- 3439 L. s. 3800 Woroniecka Klodylda wdowa po urzędniku Wydziału kraj. w Półwsiu zwierzynieckiem p. p. Krasickiego o pensję wdową — do Wydz. kraj.
- 3440 L. s. 3801 S. Florentyna Przełożona Zgromadzenia św. Karola Boromeusza w Wielkich oczach p. p. Szeptyckiego o zapomogę na rozszerzenie ochronki i Zakładu wychowawczego — do Wydziału kraj.
- 3441 L. s. 3802 Maciak Szymon zarobnik dzienny we Lwowie p. p. Kramarczyka o przyjęcie Katarzyny Oreszczyc do Zakładu dla nieuleczalnych we Lwowie — do kom. petycyjn.
- 3442 L. s. 3803 Stowarzyszenie szewców w Rzeszowie p. p. Średniawskiego w sprawie niesumiennej konkurencji zagranicznych fabrykantów obuwia — do kom. przemysłowej.
- 3443 L. s. 3804 Stowarzyszenie szewców w Gorlicach p. t. p. j. w. — do kom. przemysłowej.
- 3444 L. s. 3805 Stowarzyszenie kuśnierskie i szewskie w Mościskach p. t. p. j. w. — do kom. przemysłowej.
- 3445 L. s. 3806 To samo p. t. p. o wprowadzenie wyższych studyów w krajowych szkołach szewskich — do kom. przemysłowej.
- 3446 L. s. 3807 Stow. szewców w Gorlicach p. t. p. j. w. — do kom. przemysłowej.
- 3447 L. s. 3808 Takie w Rzeszowie p. t. p. j. w. — do kom. przemysłowej.
- 3448 L. s. 3809 To samo p. t. p. o oddanie drobnym rękodzielnikom wszelkiej dostawy dla załogującego w Galicyi wojska — do kom. przemysłowej.
- 3449 L. s. 3810 Stow. kuśnierskie i szewskie w Mościskach p. t. p. j. w. — do kom. przemysłowej.
- 3450 L. s. 3811 Stow. szewców w Gorlicach p. t. p. j. w. — do kom. przemysłowej.
- 3451 L. s. 3812 Gminy Lubela, Przyszań, Butyny, Dworce i Wolica p. p. Okuniewskiego o zniesienie myta przed Mostami wielkimi — do kom. drogowej.
- 3452 L. s. 3813 Droźnicy krajowi powiatu Śniatyńskiego i Horodeńskiego p. t. p. o ustalenie ich bytu w drodze ustawodawczej — do kom. drogowej.
- 3453 L. s. 3814 Gm. Hnidowa p. p. Ostapczuka w sprawie parcelacji gruntów włościańskich — do kom. agrarnej.
- 3454 L. s. 3815 Gm. Jaksmanice p. t. p. j. w. do kom. agrarnej.
- 3455 L. s. 3816 Gm. Karłów p. t. p. j. w. — po kom. agrarnej.
- 3456 L. s. 3817 Gm. Zawale p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3457 L. s. 3818 Gm. Jaworów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3458 L. s. 3819 Gm. Dobrowlany p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3459 L. s. 3820 Gm. Borszczów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3460 L. s. 3821 Gm. Chorostków p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3461 L. s. 3822 Gm. Załucze nad Czeremoszem p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3462 L. s. 3823 Gm. Starogród p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3463 L. s. 3824 Gm. Ispas p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3464 L. s. 3825 Gm. Peczykorów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3465 L. s. 3826 Gm. Kanafosty p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

- 3466 L. s. 3827 Gm. Woszczańce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3467 L. s. 3828 Gm. Uhorce p. t. p. j. w. do kom. agrarnej.
- 3468 L. s. 3829 Gm. Radochońce p. p. Sre-
dniańskiego j. w. — do kom. agrarnej.
- 3469 L. s. 3830 Gm. Kramarzędka p. t. p.
j. w. — do kom. agrarnej.
- 3470 L. s. 3831 Gm. Szumina p. t. p. j. w.
— do kom. agrarnej.
- 3471 L. s. 3832 Gm. Wola rajnowa p. t. p.
j. w. — do kom. agrarnej.
- 3472 L. s. 3833 Gm. Berezów z Tarnawką
p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3473 L. s. 3834 Gm. Zubruche p. t. p. j. w.
— do kom. agrarnej.
- 3474 L. s. 3835 Gm. Kramarzędka p. t. p.
j. w. — do kom. agrarnej.
- 3475 L. s. 3836 Gm. Winniki pow. Żółkiew
p. p. Okuniewskiego j. w. — do kom.
agrarnej.
- 3476 L. s. 3837 Gm. Żółkiew p. t. p. j. w.
— do kom. agrarnej.
- 3477 L. s. 3838 Gm. Trościanka p. t. p. j.
w. — do kom. agrarnej.
- 3478 L. s. 3739 Gm. Szumanówka p. t. p.
j. w. — do kom. agrarnej.
- 3479 L. s. 3840 Gm. Sroki powiat Kołomya
p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
- 3480 L. s. 3841 Gm. Kołokolin p. t. p. j. w.
— do kom. agrarnej.
- 3481 L. s. 3842 Gm. Postołowce p. t. p. j.
w. — do kom. agrarnej.
- 3482 L. s. 3843 Gm. Raków kąt p. t. p. j.
w. — do kom. agrarnej.
- 3483 L. s. 3844 Gm. Samołuskowce p. t. p.
j. w. — do kom. agrarnej.
- 3484 L. s. 3845 Gm. Trybuchowce p. t. p.
j. w. — do kom. agrarnej.
- 3485 L. s. 3846 Gm. Strychańce p. p. Bar-
wińskiego j. w. — do kom. agrarnej.
- 3486 L. s. 3847 Gm. Pilchów p. p. Krempę
j. w. — do kom. agrarnej.
- 3487 L. s. 3848 Ta sama p. t. p. j. w. —
do kom. agrarnej.
- 3488 L. s. 3849 Gm. Uhrynów stary p. p.
Niebyłowca j. w. — do kom. agrarnej.
- 3489 L. s. 3851 Rzepecki Jacenty imieniem
rolników w obrębie m. Chrzanowa p.
p. Stojawskiego z zażaleniem w spra-
wę wywłaszczenia gruntów pod budo-
wę kolei, Piła-Jaworzno — do kom.
kolejowej.
- 3490 L. s. 3852 Klukowa Karolina wdowa
po emer. nauczycielu lud. we Lwowie
p. t. p. o wsparcie — do Wydziału
kraj.
- 3491 L. s. 3869 Mieszkańcy gm. Dąbrówka
Wisłocka pow. Mielec p. p. Średnia-
wskiego w sprawie parcelacji gruntów
włościańskich — do kom. agrarnej.
- 3492 L. s. 3870 Gm. Przeretybór p. p. Wa-
rzechę j. w. — do kom. agrarnej.
- 3493 L. s. 3871 Kółko przyjaciół muzyki w
Tarnowie p. p. Męcińskiego o sub-
wencyę — do Wydziału kr.
- 3494 L. s. 3872 Komitet projektowanej bu-
dowy sanatorium dla chorych gruźli-
cznych w okolicy Zakopanego p. p. Be-
dnarskiego o subwencyę na cele bu-
dowy i utrzymania tego sanatorium
— do kom. sanitarnej.
- 3495 L. s. 3873 Mieszkańcy gr. kt. obrz. w
Wierzbnie p. p. Stojałowskiego o wy-
dzielenie z gr. kt. parafii w Pełkiniach
i przydzielenie do parafii w Jarosławiu
— do kom. petycyjnej
- 3496 L. s. 3874 Gm. Korczyzna pow. Krosno
p. p. Gorayskiego o zaliczenie jej do
rzędu miast i miasteczek rządzących
się na mocy ustawy z dnia 3 lipca
1896 — do kom. gminnej.
- 3497 L. s. 3884 Bednarski Ignacy nauczyciel
lud. w Załawiu p. p. Olpińskiego o
policezenie lat służby — do kom.
szkolnej.
- 3498 L. s. 3885 Rada powiatowa w Rawie
p. p. Górkę St. Białoskórskiego i A.
Wachnianina o przyspieszenie regula-
lacji dopływów Bugu — do kom. go-
spodarstwa kraj.
- 3499 L. s. 3886 Wiktorowa Aleksandra wła-
ścicielka dóbr w Czudcu p. p. St. Ję-
drzejowicza o nadanie koncesyi do
pobierania opłaty od przewozu na
rzece Wisłoku pod Czudcem — do
kom. drogowej.
- 3500 L. s. 3888 Oddział krakowskiego To-
warzystwa pedagogicznego p. p. Zolla
w sprawie utworzenia szkół wydziało-
wych wyższych — do kom. szkolnej.
Marszałek. Celem odpowiedzi na inter-
pelacye zarządał głosu p. komisarz rzą-
dowy.
- Udzielam mu głosu.
- Komisarz rządowy hr. Łoś.
- I. Na interpelacyę J. E. posła Abrahama-
mowicza i towarzyszy, wniesioną na posie-
dzeniu wysokiego Sejmu w d. 2 kwietnia b.
r. w sprawie niedostatecznych urządzeń po-
licyjnych dla ochrony bezpieczeństwa własno-
ści w mieście Lwowie, mam zaszczyt odpowie-
dzieć co następuje:
- Od szeregu lat mnożą się istotnie skar-
gi mieszkańców i instytucyj publicznych we
Lwowie na niedostateczne wykonywanie po-
licyi bezpieczeństwa publicznego a w szcze-
gólności bezpieczeństwa własności.
- W nowszym czasie wniosły wydziały
Rady powiatowej i Selańskiej rady pisemne
zażalenia z powodu licznych kradzieży na

ulicach i placach targowych, pozbawionych dostatecznego nadzoru policyjnego.

Skargi te są niestety aż nadto uzasadnione, czego dowodzą także codzienne raporty policyjne — a powodem tego jest niedosteczny stan oddziału wojskowej straży policyjnej, który mimo wysilenia i całej ofiarności, z jaką straż policyjna służbie się oddaje, nie wystarcza, aby wymogom służby w całej pełni zadość uczynić.

To też Rząd od szeregu lat czyni usilne starania, aby stan straży policyjnej odpowiednio do obecnych wymogów powiększyć.

Trudność polega w tem, że gmina miasta Lwowa według przyjętego na siebie zobowiązania przyczyniać się ma w połowie do kosztów utrzymania straży policyjnej. Czując się tym wymiarem zbyt obciążoną, reprezentacja miejska stara się przy każdej sposobności, gdy chodzi o pomnożenie straży, uzyskać zmniejszenie tej prestacji.

W relacji z 15 lipca 1898 l. 6483/pr. Prezydium Namiesnictwa bardzo szczegółowo przedstawiło cały stan rzeczy c. k. Ministerstwu obrony krajowej, upraszając usilnie o zezwolenie na znaczniejsze pomnożenie stanu żołnierzy policyjnych a wskutek reskryptu tegoż Ministerstwa z 26 kwietnia 1899 l. 766/pr. wdrożone zostały w tej mierze ponowne rokovania z reprezentacją gminną miasta Lwowa. Sprawa ta była traktowaną na jednym z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej, niestety jednak nie została merytorycznie załatwioną, lecz odesłaną napowrót do komisji dla bliższego rozpatrzenia. Spodziewać się należy, że w krótkim czasie wejdzie napowrót do Rady miejskiej i że Rada miejska nie chcąc dopuścić, aby stosunki bezpieczeństwa publicznego we Lwowie pomimo najgorliwszych wysiłków władzy policyjnej, coraz bardziej się pogorszały i korzystając ze wskazówek w reskrypcie ministeryalnym zawartych, taką powzięła uchwałę, która umożliwi Rządowi jak najszybsze załatwienie tej żywotnej i pięknej sprawy i doprowadzi ostatecznie do powiększenia straży policyjnej we Lwowie w tym stopniu, jaki ze względu na szybki rozrót miasta i rozwój jego interesów jest koniecznie potrzebny.

II. W interpelacji wniesionej na posiedzeniu Wys. Sejmu z 28. marca b. r. JE. poseł Abrahamowicz i tow. zapytują Komisarza rządowego, kiedy c. k. Rząd przedłoży Sejmowi projekt do ustawy krajowej, wprowadzający dodatki krajowe do państwowego podatku konsumcyjnego od wódki a względnie od piwa, których pobór przez organa rządowe odbywałby się jednocześnie z poborem opłat państwowych.

Na tę interpelację mam zaszczyt odpowiedzieć, że c. k. Rząd w zupełności uznaje

potrzebę przyjęcia funduszom krajowym w pomoc przez utworzenie im nowych źródeł dochodu, dla umożliwienia Sejmom krajowym spełnienia zadań w życiu państwowem im przekazanych. W tym celu c. k. Rząd zgodnie z powołaniami w interpelacji oświadczeniami złożonemi w Izbie deputowanych Rady państwa, ma stanowczy zamiar rozpocząć akcję dla sanacji funduszków krajowych, polegającą na wprowadzeniu dodatków krajowych do państwowego podatku od wódki, dalej prowadzić. Rząd wygotował już odnośny projekt ustawy i rozesłał go wszystkim Wydziałom krajowym dla objawienia zdania. Niestety okazało się z nadesłanych odpowiedzi, że nie wszystkie Wydziały krajowe godzą się na projekt rządowy. Przychylnie oświadczyły się Wydziały krajowe: galicyjski, solnogrodzki, bukowiński, niższo-austriacki, istryjski i gorycki: nieprzychylnie opinie nadesłały Wydziały krajowe karyntyjski, kraiński, styryjski i dalmatyński, podnosząc głównie, że dochód, jaki te kraje pobierają obecnie z opłat konsumcyjnych od wódki, jest większy aniżeli ten, któryby przypadł według projektu rządowego.

Inne Wydziały krajowe poczyniły pewne zastrzeżenia bądź co do rozdziału podatku między poszczególne kraje, bądź co do innych postanowień projektu ustawy.

Gdy zaś przyjście do skutku projektu rządowego zawisłem jest od tego, aby podatek od wódki we wszystkich krajach pobierany był w równej wysokości i według jednolitych norm, projekt wniesiony być może do Sejmów dopiero wtedy, gdy przynajmniej co do najważniejszych punktów osiągnięte będzie porozumienie wszystkich Wydziałów krajowych. Rząd ze swej strony uczyni wszystko co od niego zależy, ażeby rozpoczętą akcję w możliwie najkrótszym czasie doprowadzić do pomyślnego rezultatu, i w tym celu prowadzić będzie dalej rokovania z Wydziałami krajowymi, ażeby na ich podstawie wnieść odnośne przedłożenie rządowe.

Co do opłaty konsumcyjnej od piwa, to nie ulega wątpliwości, że opłata ta ze względu na obecny sposób jej poboru, nie odpowiada w zupełności celowi i reforma w tej mierze zarówno w interesie funduszu krajowego, jak i w interesie równomiernego opodatkowania, jest bardzo pożądaną. Nie zapoznając tego, Rząd w zasadzie chętnie jest skłonny ile możności poprzeć usiłowania reprezentacji kraju o ile chodzi o usunięcie lub przynajmniej zmniejszenie braków, połączonych z obecnym sposobem poboru tych opłat.

Bez wątpienia byłby najbliższym środkiem do tego celu wiodącym pobór opłaty

krajowej równocześnie z państwowym podatkiem od piwa.

Jednakże przeprowadzeniu tej reformy stoją w drodze trudności tak prawnej, jak i technicznej natury, których przynajmniej dotychczas niemożna uważać za usunięte. Chodzi bowiem o to, że opłatą konsumcyjną obciążone być może tylko piwo w kraju wyrobione i w kraju skonsumowane. Tymczasem bywa w rzeczywistości pewna ilość piwa w kraju wyrobionego, po za granice kraju wywożoną, a z drugiej strony piwo obce do kraju wprowadzane. Równoczesny pobór opłaty krajowej z państwowym podatkiem od piwa mógłby więc nastąpić tylko co do tego piwa krajowej produkcji, które się w kraju konsumuje, wprowadzone zaś piwo obce musiałyby uleż opodatkowaniu przy wprowadzeniu do kraju.

Oznaczenie jednak tej częściowej ilości piwa w kraju wyrabianego, która opłacie podlega wymagałoby o wiele ściślejszej kontroli w browarach, niż ta, którą się wykonywa według przepisów obecnie istniejących; zaś piwo obce potrzebaby uchwycić, albo przez nadzorowanie granic kraju, albo przynajmniej przez wykonywanie ściślej kontroli podczas transportu, co by jednak nie dało się pogodzić z zasadą przyjętą, tak przy opłatach krajowych, jak i gminnych a nieodzowną ze względów ekonomiczno-społecznych i finansowo-politycznych, że opłatą taką nie można obciążać ani produkcji ani handlu.

Dość jeszcze należy, że przedmiotem podatku państwowego nie jest piwo gotowe, lecz zacier, który nie we wszystkich browarach doznaje jednakowego ubytku, zanim się przemieni w gotowy produkt, wobec czego przez ustanowienie pewnego stałego stosunku między opłatą od zacieru i od wprowadzonego piwa obcego nie byłoby dostatecznie zapewnione równomierne obciążenie piwa własnego wyrobu i obcego.

Ze względu na te okoliczności równoczesny pobór opłaty krajowej i państwowego podatku od piwa w jednym tylko kraju, nie jest łatwym do przeprowadzenia.

Trudności odpadłyby, gdyby we wszystkich krajach w Radzie państwa reprezentowanych, zaprowadzono jednakową opłatę krajową od piwa, czemu wszakże na razie sprzeciwiają się względy natury finansowo-politycznej, które niedozwalają, aby opłaty takie, które obciążają bądź co bądź jeden z ważniejszych artykułów spożywczych, zaprowadzono w krajach, w których ich dotychczas nie ma, i które ich nie koniecznie potrzebują a któreby w każdym razie spowodować musiały podrożenie tego artykułu.

Mając na uwadze, że sanacya fundusów krajowych jest jedną z najważniejszych spraw zarówno dla krajów jak i dla Państwa, Rząd nieomieszka i nadal sprawie tej poświęcić całej swej uwagi i usilnie starać się będzie o doprowadzenie jej do pomyślnego załatwienia.

III. Na interpelację pp. posłów A. hr. Gołuchowskiego i towarzyszy, wniesioną na posiedzeniu Wys. Sejmu z 4. kwietnia b. r. w sprawie użytkowania przez mieszkańców gminy Zielonej gruntów położonych na terytorium rosyjskiem, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Co do tytułu prawnego, na którym polega użytkowanie przez mieszkańców gminy Zielonej gruntów położonych na drugiej stronie rzeki Zbrucz na terytorium rosyjskiem, istnieją od wielu lat spory między właścicielami galicyjskimi, a właścicielem dóbr rosyjs. Zielonej.

Galicyjscy właściciele roszczą sobie do tych gruntów prawo jako do swej własności, obciążonej niewykupionym jeszcze obowiązkiem robocizny i żądali kilkakrotnie uwolnienia ich wrzekomej własności od tego ciężaru według ustaw rosyjskich za uiszczeniem odszkodowania dawniejszemu dworowi, który jednak przyznaje tylko istnienie czasowego stosunku dzierżawnego i odmówił dalszego używania gruntów galicyjskim właścicielom, wzbraniającym się zawarcia pisemnego kontraktu dzierżawy.

Rosyjskie władze odesłały żalących się z tego powodu galicyjskich właścicieli do zwykłej drogi prawa.

Ostatnimi czasy stosunek istniejący między właścicielami w Zielonej, a dworem w ros. Zielonej co do używania w mowie będących gruntów był faktycznie stosunkiem wyłącznie dzierżawnym, którego dalsze trwanie, tudzież więcej albo mniej dla galicyjskich właścicieli korzystne ukształtowanie zawisło od dobrej woli właściciela dóbr ros. Zielonej i usuwa się od wywierania wpływu za pośrednictwem c. k. Rządu.

C. k. Rząd uznaje jednak nagłą konieczność, aby w mowie będącym właścicielom, którzy na austriackiem terytorium tylko chaty i ogrody posiadają, przyjąć z pomocą i wdroył akcyę dla umożliwienia mieszkańcom Zielonej nabycia gruntów na austriackiem terytorium przez udzielenia w tym celu bezprocentowych pożyczek.

Odnośne rokowania są w toku.

Jednakże już teraz zaznaczyć wypada, że chodzi tu o akcyę podjętą dla ekonomicznego utrzymania i wzmocnienia egzystencyi właścicieli, która nie może być jednostronnie prowadzona przez władze rządowe, lecz przy współdziałaniu władz autonomicznych, i za

przyczynieniem się kraju do kosztów; przeto c. k. Rząd zastrzega sobie wkrótce odnieść się w tej mierze do galicyjskiego Wydziału krajowego z odpowiednimi wnioskami.

Marszałek. Celem odpowiedzi na interpelacye, głos ma członek Wydziału krajowego, p. Vayhinger.

Członek Wydziału krajowego, p. Vayhinger (czyta):

Odpowiedź

na interpelacyę posła Stefana Nowakowskiego i towarzyszy w sprawie gospodarki gminnej w Wyszatcach.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu Wys. Sejmu w dniu 28. marca 1900, wniósł poseł Stefan Nowakowski i tow. interpelacyę w sprawie gospodarki gminnej w Wyszatczach.

W odpowiedzi na powyższą interpelacyę, Wydział krajowy ma zaszczyt podać co następuje.

Wskutek skarg członków gminy Wyszatycze zarządził Wydział krajowy skontrum kasy i lustracyę gospodarki gminnej rozporządzeniem z 4. lutego 1900, l. 83.205. Lustracya ta odbyła się w lutym b. r., a przeprowadzone dochodzenie wykazało obok licznych nieporządków w administracyi gminnej; że naczelnik gminy Jan Gliński ze złożonych do jego rąk w latach 1896 do 1900 tytułem opłat za użytkowanie pastwiska gminnego pieniędzy nie posiadał w Kasie łącznej kwoty 1.081 zł. 87 ct., zaś z innych funduszów 12 zł.

Kwotę 12 zł. złożył Gliński w czasie urzędowania komisji do Kasy gminnej, kwotę zaś 1.081 zł. 87 ct. do kasy krajowej dnia 3. marca 1900.

W obec stwierdzonych znacznych braków w funduszach gminnych, odniósł się Wydział krajowy pismem z 23. marca 1900 r. L. 14.255 do Namiestnictwa z wnioskiem na bezzwłoczne złożenie Jana Glińskiego z urzędu naczelnika gminy i uznania go niezdolnym do pełnienia urzędu członka Zwierzchności gminnej, przez przeciąg trzech lat z powodu zaś poszlak co do braków także w innych funduszach, postanowił przeprowadzić ścisłą likwidacyę majątku gminnego przez własną komisję. Likwidacya ta odbędzie się, skoro inne czynności na to pozwolą.

Marszałek. Celem odpowiedzi na interpelacye, głos ma członek Wydziału kraj. p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału kr. p. Onyszkiewicz (czyta).

Odpowiedź

Wydziału krajowego na interpelacyę posła Merunowicza i towarzyszy w sprawie regulacyi rzeki Pełtwi.

Na posiedzeniu z dnia 2. kwietnia 1900 wystosował poseł Merunowicz i towarzysze w sprawie regulacyi rzeki Pełtwi zapytanie do Jego Ekscelencyi Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka krajowego co zamierza zarządzić, ażeby uchwała sejmowa z 17. lutego 1898 w sprawie tej regulacyi mogła być przedstawioną jak najrychlej do Najwyższej Sankcyi.

Na to pytanie mam zaszczyt odpowiedzieć, że kiedy Wydział krajowy przedłożył Wysokiemu Sejmowi w styczniu 1898 projekt ustawy o regulacyi rzeki Pełtwi z dopływami, była gotową tylko część rysunkowa projektu technicznego i kosztorys, sprawozdanie zaś techniczne z objaśnieniem i uzasadnieniem projektu miał niebawem zredagować projektant starszy inżynier biura melioracyjnego Tadeusz Sikorski. Ponieważ jednak ten inżynier, jakkolwiek zajęty był od 1. kwietnia 1898 wyłącznie opracowaniem sprawozdania, nie wykończył tego sprawozdania przed opuszczeniem służby krajowej w miesiącu październiku 1899 r. zatem projekt techniczny nie mógł być dotychczas przedłożonym c. k. Rządowi. Zgłaszając jednak wystąpienie swe ze służby krajowej z powodu powołania na katedrę inżynierii rolniczej w uniwersytecie Jagiellońskim p. Sikorski zapowiedział, że wkrótce sprawozdanie ukończy.

Ze względu że p. Sikorski od dawna już zajmował się sprawą regulacyi rzeki Pełtwi, najlepiej zatem jest z nią obeznany i przez szereg lat przeprowadzał wyczerpujące studia, z których sam najlepiej może korzystać, a poruczenie opracowania sprawozdania innemu technikowi nie rokowało przyspieszenia sprawy. Wydział krajowy nie uważał za stosowne, ażeby wykończenie sprawozdania technicznego poruczać innemu inżynierowi biura melioracyjnego, tembardziej, że wyjeżdżając do Krakowa, oświadczył p. Sikorski w krótkiej drodze, że przybędzie do Lwowa w czasie świąt Bożego Narodzenia w r. 1899 i sprawozdanie niezawodnie ukończy.

Od tego czasu Wydział krajowy kilka razy już wzywał pana Sikorskiego, jednakowoż bez skutku. W czasie tegorocznych feryi Wielkanocnych p. prof. Sikorski zjawił się w biurze melioracyjnem i oświadczył że w ciągu miesięcy lipca i sierpnia bieżącego roku przybędzie do Lwowa w celu ukończenia sprawozdania, od czego zależnem będzie przeprowadzenie reambulacyi a następnie wyjednanie zatwierdzenia projektu u c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Gdyby i tym razem p. Sikorski terminu nie dotrzymał, Wydział krajowy zmuszony będzie oddać wykończenie sprawozdania innemu inżynierowi.

Marszałek. Przysępujemy do porządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Brzozowie koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Brzozowsko-Rymanowskiej z odnogą do Krościenka.

Sprawozdawca p. Chamiec ma głos.

Sprawozdawca p. Chamiec (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Brzozowie koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej brzozowsko-rymanowskiej z odnogą do Krościenka.

Wysoki Sejmie!

Rada powiatowa w Brzozowie, Najwyższem postanowieniem z dnia 10. lipca 1897 dz. u. kr. Nr. 45, uzyskała koncesyę do pobierania przez lat pięć opłat mytnicznych na drodze powiatowej brzozowsko-rymanowskiej z odnogą do Krościenka na dwóch stacyach a to w Trześniowie do pobierania myta drogowego wedle najniższego wymiaru obowiązującego na drogach krajowych, i w Haczowie do pobierania myta drogowego wedle powyższej taryfy i mostowego z opłatą równomierną jeden cent.

Przed upływem tej koncesyi, w ocenieniu wyjątkowych stosunków, utrudniających utrzymanie pomienionej drogi a w szczególności niedozwalających przy zbyt niskiej dotąd opłacie mytnicznej utrzymanie jej na przestrzeni 15.450 kilometrów objętej mytem drogowym w Trześniowie z wymiarem 2 ct. od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, — Rada powiatowa na posiedzeniu dnia 19. marca 1900 postanowiła starać się o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego podwyższenia na stacyi mytnicznej w Trześniowie dotychczasowej taryfy a mianowicie od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu z 2 ct. na 4 ct. czyli 8 hal., od takiegoż samego bydła niezaprężonego z 1 ct. na 2 ct. czyli 4 hal. i od sztuki bydła pędzonego drobnego z 1/2 ct. na 1 ct. czyli 2 hal.

W wykonaniu przytoczonej uchwały przez Wydział powiatowy, przedłożona prośba poparta jest tem, że omycona droga w nadzwyczajny sposób jest zużywana przez exploatorów nafty i okolicznych lasów, których z powodu omycenia drogi nie można pociągnąć do ponoszenia kosztów utrzymania drogi w stosunku do jej zużywania przez przedsiębiorców, że wzrastające koszta utrzymania drogi na przestrzeni objętej mytem w Trześniowie w latach 1897, 1898 i 1899 wynosiły 11.454 kor. 16 hal. w porównaniu z dochodem mytnicznym w tym czasie uzyska-

nym w kwocie 3810 kor. 66 hal. obciążyły powiat niedoborem 7643 kor. 40 hal.

Z uwagi wreszcie na tę okoliczność że żądane podwyższenie opłaty mytnicznej stosownie do powyżej podanej przestrzeni drogi zgodne jest z przepisami ustawy z dnia 25. grudnia 1871 dz. u. kr. Nr. 18 z r. 1872, Wydział krajowy oświadcza się za uwzględnieniem wniesionej prośby i zgodnie z przyjętą normą postępowania proponuje zniesienie koncesyi z dnia 10. lipca 1897 dz. u. kr. Nr. 45 dotyczącej omycenia powyższej drogi a natomiast udzielenia nowej koncesyi do poboru opłat mytnicznych na tejże drodze na przeciąg lat pięciu a to w Trześniowie z podwyższoną taryfą i w Haczowie z zatrzymaniem dotąd obowiązującej taryfy.

Na podstawie powyższego wyводу Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Brzozowie koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej brzozowsko-rymanowskiej z odnogą do Krościenka.

Art. I.

Radzie powiatowej w Brzozowie nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do pobierania myta na drodze powiatowej brzozowsko-rymanowskiej z odnogą do Krościenka, pod warunkiem utrzymania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§ 14 i 35. ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 dz. u. kr. Nr. 43.

Art. II.

Opłatę myta drogowego na dwóch stacyach pobierać należy według następującego wymiaru:

A. W Trześniowie:

- a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, 8 (ośm) h;
- b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu! od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) h;
- c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) h;

B. W Haczowie:

- a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h;
- b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Opłatę myta mostowego na jednej stacyi w Haczowie, mianowicie od mostu na rzece Wisłoku, pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) h;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h;

c) od pięciu świń lub ciałat i od dziecięciu owiec 2 (dwa) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnię do drobnego.

Od bydła niesionego lub wieszionego wozem nie opłaca się żadnej należitości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Włościanie gminy Haczowa wolni są od wszelkiej opłaty ustanowionej na stacyi drogowo-mostowej w Haczowie.

Z dniem wejścia w wykonanie niniejszej uchwały traci moc obowiązującą koncesya z dnia 10. lipca 1897 dz. u. kr. Nr. 45, którą nadane było Radzie powiatowej w Brzozowie prawo do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Brzozowsko-Rymanowskiej z odnogą do Krościenka.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o znizeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Chamiec.** Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Chamiec.** Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Komisji szkolnej o stanie szkół średnich (dokończenie rozprawy szczegółowej).

Wczoraj przy punkcie 7. dyskusya została zamknięta i zarządziłem głosowanie nad dodatkowym wnioskiem p. Soleskiego, mianowicie, ażeby po słowach „przyjmuje się do wiadomości“ umieścić: (czyta):

Zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu by ponownie zwołał zeszłoroczną ankietę szkolną celem szczegółowego opracowania wniosku większości i mniejszości ankiety“.

Okazało się jednakowoż, że nie było kompletu w Izbie.

Przystępujemy więc teraz do ponownego głosowania. Proszę panów zająć miejsca, Kto jest za dodatkowym wnioskiem p. Soleskiego, zechce powstać. (Po obliczeniu) jest głosów 28. Wniosek upadł.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie punktu 8 wniosków komisji szkolnej.

Sprawozdawca rektor **Abraham.** Prostuje omyłkę druku a mianowicie, w spisie petycyi po l. „1513“ dodać „2842“ (czyta):

8) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przedłożył Sejmowi krajowemu projekt ustawy o wyższych szkołach wydziałowych męskich oparty na następujących zasadach:

a) szkoła wydziałowa męska wyższa obejmować będzie kurs nauki trzyletni dla pogłębienia i rozszerzenia nauki udzielanej w szkole wydziałowej trzyletniej obecnie istniejącej i mającej z nią tworzyć jedną całość:

b) ukończenie szkoły wydziałowej wyższej uprawniać będzie do wstąpienia do wszystkich gałęzi służby publicznej, które nie wymagają studiów uniwersyteckich lub specjalnych oraz do służby jednorocznej wojskowej;

c) koszta założenia i utrzymania szkoły wydziałowej wyższej rozkładają się w ten sposób, że wszystkiej jej rzeczowe potrzeby pokrywać będzie gmina zaś wydatek na pobory nauczycieli w połowie fundusz krajowy, a w połowie tytułem subwencji skarb państwa:

d) założenie każdej szkoły wydziałowej męskiej wyższej zależeć będzie od porozumienia się Reprezentacyi gminnej, Sejmu krajowego i c. k. Rządu;

e) nauczycielom wyższej szkoły wydziałowej zapewnione będą pobory nauczycieli szkół ćwiczeń przy seminariach nauczycielskich;

f) zakładanie szkół takich z językiem wykładowym ruskim winno być umożliwione. Tem samem załatwione są petycye do Ls. 366, 528, 634, 772, 822, 1160, 1486, 1513 i 2842.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Romanowicz.

P. Romanowicz. Wysoki Sejmie!

Kto dziś w szczegółowej rozprawie nad sprawą z kilku punktów złożoną i tak ważną głos zabierze, musi być z góry już przygotowanym na to, że głos jego niesympatyczny będzie tem bardziej, że się na to dwie okoliczności składają, blisko już koniec Sejmu a stąd konieczność pospiechu, a powtórnie brak głosu, jak panowie słyszycie, u tego, który ma przemawiać. Jednakowoż mimo tych trudności muszę w sprawie tej głos zabrać, ponieważ w rozprawie ogólnej rzecz ta była bardzo z lekka dotknięta, a mamy do czynienia ze sprawą tak niesłychanie ważną, jak utworzenie nowego typu szkół.

Ja nie wiem, co w sprawach szkolnictwa może być ważniejszego, jak zdecydowanie się na to, czy jakiś nowy rodzaj szkół ma być wprowadzony. To nie utworzenie tu lub ówdzie nowej szkoły dawnego typu, to nie kwestya, czy gimnazjum ma być w Mielcu czy w Dębicy; — to kwestya, czy ma się stworzyć nowy rodzaj szkół, czy ma się wydać wielką sumę pieniędzy i wielką sumę ludzkiej pracy na zrobienie doświadczenia, to zatem kwestya, czy można przewidując dobry rezultat tego doświadczenia te sumy pieniądze i tę sumę ludzkiej pracy ryzykować. Jeżeli się sumy zdecydować na jakiś nowy rodzaj szkół, to musimy sobie postawić pewne pytania i na te pytania bardzo ściśle, konkretną dać odpowiedź. Po pierwsze — jakie zadanie w systemie szkolnym i wychowawczym, jakie zadanie społeczne ta nowa szkoła ma spełniać, a powtórnie, jakie ma być jej urządzenie wewnętrzne, jej plan nauki, jednym słowem pytanie, czy osiągnięcie tego celu jest możliwe w granicach tego planu naukowego, który tej szkole ma być nadany.

A my ani ze sprawozdania komisji szkolnej ani z jej wniosków nie możemy sobie wyrobić wyobrażenia o zadaniu tych szkół, nie możemy sobie wyrobić wyobrażenia, jaki będzie zakres nauki i jaki choćby w najogólniejszym zarysie plan nauki tej szkoły. I żądają od nas, abyśmy dziś już decydujące powzięli postanowienie, bo oczywiście skoro wzywamy, a raczej wzywamy mamy rząd, to znaczy Radę szkolną za pozwoleniem łaskawem JE. ministra oświaty, który pozwolenia na to udzielić musi, ażeby nam projekt takich szkół przedłożył, to do pewnego stopnia Sejm jest już zaangażowany, bo uznaje w zasadzie, że te szkoły, jakie w sprawozdaniu ogólnie są określone, są dla naszych społecznych stosunków potrzebne i że takich szkół było w naszym systemie wychowawczym brak. A wtedy, rzecz prosta po takim wezwaniu trzeba będzie *mutatis mutandis* przyjąć to, co nam przedłożonem zostanie.

Owoż pytam naprzód, jakie jest zadanie tej szkoły i na to pytanie w sprawozda-

niu nie otrzymuję żadnej odpowiedzi, bo jeżeli potrzeba nowej szkoły jest motywowaną nie jej własną wewnętrzną racją bytu, nie tem, co ona dla społeczeństwa ma zrobić, ale jest motywowana tym względem ujemnym, że ona ma czemuś w innych szkołach przeszkodzić, to dla mnie nie jest zupełnie żadną racją, ażeby za taką szkołą głosować. Ja się pytam o jej własne, wewnętrzne zadanie, o jej własną wewnętrzną rację bytu. Zamiast tego — co nam powiada komisya szkolna? Że nadmiernie napływa młodzież do szkół średnich, tworzy balast szkół średnich, a ten balast wpływa szkodliwie na uczeni, bo się nim nauczyciel dostatecznie zajmując nie może, wpływa szkodliwie i na nauczyciela, bo ten nauczyciel walczy bezskutecznie pomimo całego wysiłku, skoro uczniów ma za dużo a między nimi sporą liczbę do nauki niedobrze przygotowanych. I powiada nam komisya szkolna, że dla odprowadzenia z dzisiejszych szkół średnich tego nadmiernego napływu uczniów ma być utworzony ten nowy typ szkoły wydziałowej.

Już różne czytałem i słyszałem motywowania utworzenia nowego rodzaju szkół; — przyznam się jednak, że pierwszy raz zdarza mi się spotkać z motywowaniem takim, że się tworzy nowy gatunek szkół w tym celu, ażeby w innych szkołach mniej było uczniów.

Komisya szkolna powołuje się w swem sprawozdaniu na to, że istniejące szkoły fachowe, rolnicze, przemysłowe lub handlowe tego zadania — odciągania uczniów od szkół średnich — nie spełniają w dostatecznej mierze. Komisya nie zastanawia się nad tem, dlaczego one tego zadania nie spełniają. Niechże mi wolno będzie niejako ją pod tym względem wyręczyć i powiedzieć, dlaczego te szkoły przemysłowe i rolnicze nie spełniają tego zadania odciągania uczniów od szkół średnich.

Zdaje mi się naprzód poprostu dla tego, że one tego zadania nie mają. Szkoły rolnicze, przemysłowe i handlowe mają za zadanie wykształcić zawodowo, o ile są szkołami fachowymi, rolników, przemysłowców i kupców. O ile zaś są szkołami uzupełniającymi, kursami rolniczymi, szkołą wieczorną przemysłową lub handlową, mają za zadanie tych, którzy nie mogąc do szkół zawodowych uczęszczać, chcą się jednak tym zawodom poświęcić a więc w tej szkole rzemieślniczej i handlowej przysposobić się tak, aby ta praktyka z której na roli albo warsztacie, sklepie i fabryce skorzystać mają padła na grunt jako tako przygotowany i oświecony. To jest zadanie szkół przemysłowych rolniczych i

handlowych, a nie aby innym szkołom odbierały uczniów.

Gdy miałem zaszczyt zasiadać w Wydziale krajowym założyliśmy, t. j. Wydział krajowy z jakich 30 nowych szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych i my nigdy ani przy organizacyi, ani przy kwestyi w jakim mieście założyć szkołę nigdy tego nie brali pod rozwagę, że ta lub owa szkoła ma być na to przeznaczona, aby innej szkole uczniów odbierać, bo szkoła taka jest tylko na to, aby uczniów do niej chodzących do pewnego zawodu przysposobić. Nic więc dziwnego, że szkoła, która nie ma tak sobie postawionego zadania, zadania tegoż nie spełnia, a skoro tak jest, a komisya szkolna dziwi się, że szkoła owego zadania nie spełnia, niechże mnie wolno będzie dziwić się, że komisya szkolna się dziwi, bo to nie było zadaniem tych szkół.

Proszę Wysokiego Sejmu, nie przeczę, że tym szkołom zdarzy się to zrobić, że ktoś szkole średniej odbierze ale to jest skutek uboczny.

A drugi powód jest także bardzo prosty, dlaczego szkoły ubocznego skutku nie osiągają, bo jest ich zbyt mała liczba. Jest to stosunek wprost straszny w stosunku do innych krajów, że u nas w kraju o 7 milionach mieszkańców, szkół jest, przepraszam za wyrażenie skandalicznie mało.

A dlaczego tak mało? Odpowiedź na to pytanie daje fakt nieustannej walki Wydziału krajowego z rządem o większą dotację Galicyi w budżecie państwa na szkolnictwo przemysłowe, fakt, że rząd znowu tak skandalicznie mało łoży ze skarbu państwa na wyposażenie naszego szkolnictwa przemysłowego.

I dla tego nasze szkoły przemysłowe, rolnicze i handlowe nie spełniają swego ubocznego zadania, któreby spełniły, gdyby ich było więcej.

Proszę Panów, jakich uczniów ta szkoła nowa projektowana ma odciągać od gimnazjów i szkół realnych?

Powiada sprawozdanie komisyjne: „takich uczniów, którzy bez potrzebnych warunków silą się na ukończenie gimnazjów lub szkół realnych“.

Czy nie możnaby poprosić p. sprawozdawcy, aby był łaskaw w odpowiedzi swojej ten punkt wyjaśnić i zupełnie ściśle nam powiedzieć, co komisya szkolna myśli przez to gdy powiada, że trzeba od szkoły średniej odciągnąć tę młodzież, która bez kwalifikacyj odpowiednich a raczej jak komisya pisze, bez warunków, do szkoły średniej chodzi. Jego Magnificencya p. sprawozdawca da nam z pewnością na to pytanie odpowiedź, z zabarwieniem różowym bo każdy sprawozdawca

daje odpowiedź nieco różową. Ja zaś pozwolę sobie dać odpowiedź skrajnie przeciwną, niech się Panowie temu nie dziwią, jest to zadanie posła opozycyjnego przemawiającego przeciw wnioskowi komisji a Wysoki Sejm między różową barwą p. sprawozdawcy a moją trochę w czarną wpadającą, szarą barwą środek właściwy wybierze.

Ja z mnóstwa głosów jakie słyszałem w tej Izbie dochodzę do tego przekonania, że te warunki potrzebne do szkoły średniej to ma znaczyć, iż w szkołach średnich powinna się znaleźć tylko taka młodzież, która się może uczyć wygodnie, bez walki o byt, bez trudności ekonomicznych, dla której z pewnością brak tych trudności ekonomicznych jest pewną w nauce pomocą.

Ja mam wyobrażenie, że komisya szkolna o tych warunkach myślała. A te warunki przetłumaczone na język mniej dyplomatyczny znaczą!

„Szanowne pospółstwo trzymaj się z daleka od szkoły średniej“. Bo przecież jeszcze nikt nie wynalazł tego miernika, któryby pozwolił o chłopcu 10 lub 11 letnim wydać sąd, czy z niego będzie szewc czy konsyliarz. A ponieważ tego miernika nie ma, dlatego ja sobie te kwalifikacje tłómaczę tak jak powiedziałem poprzednio. A tłómaczę sobie tem bardziej tak, że liczne już głosy w poprzednich sesjach sejmowych odzywały się w tej Wysokiej Izbie ze strony większości w tym kierunku, i przypominam sobie, że przy dyskusyi o stypendyach padły słowa: „niech dzieci biedaków nie idą do tych szkół, bo one walczyć muszą z nędzą“ a ja z tego miejsca przytoczyłem wówczas przypadek, że chłopak przez rok nosił cegły w cegielni, aby zarobić na środki na naukę, na którą przez rok następny uczęszczał — a w trzecim roku znowu nosił cegły, aby w dalszym roku znowu mógł się uczyć.

I my młodzież z takimi charakterami mamy od szkół średnich usuwać?

A teraz jeżeliby owe warunki znaczyły „kwalifikacya“ więc uzdolnienie — i jeżeliby szkoła miała być utworzona w tym celu, ażeby odciągnąć uczniów z innych szkół i tych niekwalifikowanych nie dopuścić do szkoły średniej to wyobraźcie sobie Panowie, jakby musiały opiewać statut tej szkoły? Musiałyby ten statut tak brzmieć:

Pierwszeństwo mają ci którzy egzaminu wstępnego do szkoły średniej nie zdali, pierwszeństwo do tej szkoły mają ci, którzy w pierwszych 3 latach parę doskonałych dwójek dostali. Co za pożytek będzie ze szkoły która pierwszeństwo tylko takim daje uczniom najgorszym, boć przecież celem tej szkoły jest, aby złych uczniów odciągać od innych szkół średnich.

Aby ten cel osiągnąć musi się coś umieścić w statucie i warunki przyjęcia do tego celu zastosować. Jak w Dublinach trzeba maturo, aby się tam dostać, jak w akademii weterynaryjnej potrzeba maturo aby mieć wstęp do tej szkoły, tak samo w tych szkołach trzeba powiedzieć, że chcąc do tej szkoły być przyjętym, trzeba się wykazać absolutnym brakiem kwalifikacyi do nauki, inaczej bowiem szkoła tego celu, który sobie zakłada, nie osiągnie.

Już widzę jak szan. prezydent Rady szkolnej, który tu siedzi przedemną robi sobie notatki, aby mi odpowiedzieć, że ja robię karykaturę z tego, co tu jest wydrukowane. Nie! ja karykatury nie robię, z tego karykatury robić nie trzeba, ono bowiem już samo w sobie jest karykaturalnem, jeżeli się powiada, że celem szkoły ma być odciąganie uczniów z innych szkół.

A teraz proszę Panów, chciałbym zapytać, po za tym celem głównym, bo to jest punkt wyjścia, jakie są inne zadania tej szkoły? Może nam to komisya szkolna w sprawozdaniu swoim jasno i dokładnie powiedziała? Może być brak jakiś w systemie wychowawczym taki, że trzeba brak ten uzupełnić nową kategorią szkół, aby młodzież pewnych warstw społecznych znalazła tam swoje miejsce.

Jakież więc jest to zadanie tej nowej szkoły? Ma niem być jak czytam w sprawozdaniu przygotowanie do różnych zawodów życia praktycznego. Co to są „różne zawody“ życia praktycznego? Tych zawodów życia praktycznego jest taka olbrzymia rozmaitość, że czy się powie „różne zawody“ albo wcale nic nie powie, to zupełnie wszystko jedno.

To wyrażenie samo mi wystarcza, aby się dowiedzieć na co są te szkoły. „Ukończenie tej szkoły uprawniałoby do objęcia tych wszystkich posad urzędniczych do których nie wymaga się studyów uniwersyteckich“ powiada nam sprawozdanie komisyjne.

Jeżeli tak ma być, jeżeli szkoła ta ma kształcić do tych zawodów, które nie wymagają wykształcenia, przepraszam studyów uniwersyteckich to ja się pytam, jakim sposobem wyobrażacie sobie Panowie, że dostaniecie uczniów do tych szkół, jeżeli one już z góry mają kształcić na niższe posady urzędnicze, skąd się wezmą do nich uczniowie?

Czy Panowie widzieliście kiedy, żeby ojciec, który może dziecko po ukończeniu 4 klasówki jeszcze przez 6 lat w szkole utrzymywać, który ma środki ku temu, o ile nie jest jako rolnik zmuszony, ażeby syna na roli utrzymał, albo fabrykant, ażeby go w fabryce zatrudniał, ażeby taki ojciec swemu dziecku 10 lub 12 letniemu powiedział: Moje

dziecko. ty będziesz niższym urzędnikiem manipulacyjnym.

Każdy kto swego chłopca nie przeznaczą do zawodów praktycznych, jak rolniczego, przemysłowego, kupieckiego, wyobraża sobie, że dziecko jego jest ukwalifikowane do przejścia przez szkoły średnie i nie ma takiego, któryby powiedział, że z góry chłopca tego przeznaczą na urzędnika niższego stopnia, bo nikt takiego zawodu naprzód sobie nie wybiera.

To są zawody, do których, idą ludzie, których albo brak środków materialnych, albo brak zdolności zmusił do przerwania swego wykształcenia i wskutek tego idą do tych zawodów, ale ani nigdy o tem nie myślą wprzód, ażeby kiedyś mieli być urzędnikami manipulacyjnymi. Ich na te posady popchnęło nieszczęście albo w nich samych tkwiące, albo poza nimi.

Proszę Panów, czy jest taki ojciec lub taki chłopak nawet 12 letni, któryby sobie powiedział, że będzie dyurnistą, kancelistą, że jego zawodem będzie uciążliwa manipulacya i mozolna robota mechaniczna n p. na poczcie? Tego naprzód nie powie nikt o sobie a dopiero, kiedy mu droga do studyów uniwersyteckich wskutek nędzy lub nieudolności się zamknie, wtedy dopiero idzie do tych zawodów i temu nie zapobiegnie żaden paragraf, żadna organizacya z góry narzucona. To trudna rada, tak jest w całym świecie, że każdy dąży do wyższego a jak mu się nie uda, idzie niżej.

Z tego zatem sprawozdania zupełnie nie można sobie odpowiedzieć na to pytanie, jakich uczniów będzie ta szkoła kształcić, nie można sobie dać odpowiedzi na pytanie jakie ona społeczne zadanie spełni.

A czy można się ze sprawozdania dowiedzieć, jaki będzie plan naukowy tej szkoły? Gdybyśmy bowiem znali plan moglibyśmy powiedzieć: że twórcy projektu byli trochę nieszczęśliwi, w określeniu celu i zadania szkoły, a przedewszystkiem byli nieszczęśliwi w tem, że związali ze sobą dwie sprawy, które do siebie nie należą, mianowicie sprawę zadość uczynienia potrzebie społecznej i potrzebie utworzenia nowego rodzaju szkoły ze sprawą uboczną, odciągania uczniów od szkoły średniej. Było więc nieszczęśliwe określenie celu, ale stworzono rzecz, która w sobie sama jest dobrą i społeczeństwu korzyść przyniesie.

Ale proszę Panów, w sprawozdaniu niema najmniejszego śladu co to będzie ta nowa szkoła.

Gdybyście Panowie powiedzieli, że chcecie tą drogą miasta, rząd, kraj doprowadzić do tego, aby tworzyły szkoły rękodzielnicze, o których się tyle w uchwałach tego Sejmu mówi, to znaczy żeby na 3 klasowe szkoły

niższe oparte o szkołę ludową nałożyć, że się tak wyrażę, czapeczkę rękodzielniczej nauki, albo handlowej albo przemysłowej, wówczas zgoda, wtedy będziemy Wam uchwalać chętnie 6 klasową szkołę męską ale dajcie nam szkołę któraby odpowiadała istotnej potrzebie społecznej. Ale nie takiej szkoły nam potrzeba, któraby kształciła niższą inteligencją czy pół inteligencję co jest najgorszym w społeczeństwie.

To mi przypomina, jak przed wielu laty mówiło się o reformie statutu miasta Krakowa i ktoś w komisji w naradach nad tym statutem, który wyborców dzieli na wielką i małą własność, na wielki i mały przemysł, wniosł aby pewną część inteligencji niższych rang urzędniczych oddzielić od pierwszego koła a przeznaczyć do innego to, zaproponowano jako wyższe na żart, żeby może to pierwsze koło wyborcze podzielić na wyższą i niższą inteligencję. Otóż i tutaj widzę coś podobnego i nie ręczę czy nie spotkam się zczasem z wnioskiem, aby z tej niższej inteligencji, którą ta nowa szkoła ma wykształcić, utworzyć osobną kurję wyborczą.

Plan naukowy jest określony takimi ogólnikami, z których nikt nic niewie, bo jest powiedziane, że to ma być pogłębianie i rozszerzanie nauki w szkole wydziałowej trzechklasowej. Ja się tych dwu wyrazów „pogłębienie i rozszerzenie“ okrutnie boję. My mamy to też w naszych gimnazyach. Na niższe gimnazjum nałożone jest wyższe z zadaniem pogłębiania i rozszerzania pobieranej w niższym nauce, czyli że mamy ten sam przedmiot dwa razy wykładany.

To jest jedna z największych chorób naszych szkół średnich te podwójne wykłady jedne w niższych złe drugie w wyższych nie dobre. Otóż ja się boję że tu u nas będzie ten sam eksperyment powtórzony, bo tu mamy znowu te dwa wyrazy: pogłębienie i rozszerzenie, które są podstawą dwoistości nauki w szkołach średnich i tu możemy dojść do tego miłego rezultatu że w pierwszej trzechklasowej warstwie uczy się jakiego przedmiotu, a w drugiej się ten sam przedmiot powtarza. Byłoby to marnowaniem czasu. Nie dziwcie się Panowie, że my to tłómaczymy pesymistycznie dlatego, bo wszystko tu jest niejasne i wszystko tu obudza obawę.

Dalej jest powiedziane, że szkoła ta ma mieć charakter szkoły średniej. Jeżeli tak, to jakimże sposobem związać ją ze szkołą ludową?

Jeżeli ma mieć charakter szkoły średniej, to muszą do niej dawać nauczycieli dla szkoły średniej, a Panowie skarżycie się na brak nauczycieli w gimnazyach. Skądże tych nauczycieli weźmiecie. Jeżeli zaś ta szkoła niema mieć charakteru szkoły średniej, to oczywiście jest omyłka — a ja prze-

praszam komisję szkolną, ale niech ona w jednym sprawozdaniu tyle razy się nie myli i niech na zasadzie tylokrotnych omyłek nie żąda od nas uchwały. (Brawo). Szkoły wydziałowe są szkołami ludowymi. Jako takie ulegają one uchwałom Sejmu, a my tworzymy teraz jakieś amfibium o którym w sprawozdaniu się mówi, że ma mieć charakter szkoły średniej.

Pytam teraz, co minister pozwoli z tego uchwalić, czy macie gwarancję, że on sobie wszelkich praw nie przyzna, skoro powiadamy, że szkoła ta ma mieć charakter szkoły średniej. To szanowna komisjo było bardzo nieostrożne, to było nieliczenie się z danymi faktycznymi stosunkami.

A jeżeli będzie skutek, jeżeli tę uchwałę poweźmiemy? Skarżymy się na przepełnienie szkół średnich a cały kraj rozumując, że tak powiem chłopskim rozumem, powiada: szkoła jest dla uczniów, więc gdy uczniów jest za dużo, aby szkoła miała swój cel osiągnąć, za tem założymy drugą szkołę a przepełnienia nie będzie i szkoła cel swój osiągnie. Wprawdzie komisja szkolna powiada, że przez zakładanie nowych gimnazyów i szkół realnych przepełnieniu się nie zapobieży, ale to rzecz dziwna, bo ja dawniej czytałem i tak ze strony Rady szkolnej, jak od komisji słyszałem ze sto razy, że n. p. gimnazjum w Dębicy jest potrzebne dlatego bo jak je w Dębicy umieścimy a nie w Mielcu, to więcej uczniów odciągnie gimnazjum rzeszowskiemu i tarnowskiemu. Z tego wynika, że założenie nowej szkoły swoim sąsiadom odbiera uczniów do pewnego stopnia już z tej miejscowości, w której ją założono a potem z tych, z których rodzicom będzie dzieci wygodniej, bo bliżej dzieci do nowej szkoły posłać!

Więc zakładanie nowych szkół musi wpłynąć wprawdzie na zwiększenie się cyfry frekwencji ogólnej w szkołach, ale z pewnością na zmniejszenie liczby przeciętnej w jednej szkole średniej.

Więc trzeba zakładania nowych szkół. Ale panowie powiadacie, że jeszcze nie można, bo nie mamy dość nauczycieli. Są i na to środki, o których nie będę mówił, bo już tu o nich mówiono w rozprawie ogólnej — są sposoby pomnożenia liczby nauczycieli a między tymi jest jeden ważniejszy: niech wiedzą młodzi ludzie, że Rząd i Rada szkolna i Sejm jest na drodze, żeby liczbę szkół średnich znacznie pomnożyć, a wtedy zobaczą przed sobą łatwiejszą i pewniejszą karierę i będzie więcej kandydatów.

Otóż mamy uchwalić: wzywa się Rząd, aby w miarę przybytku sił nauczycielskich założył 5 szkół średnich, aby wziął pod rozwagę założenie gimnazjum w Mielcu i szko-

ły realnej w Czortkowie. Teraz niech sobie ktoś wyobrazi (może to komu będzie przyjemne) że on jest ministrem oświaty i dostaje to sprawozdanie, w którym tych nowych 7 szkół średnich żądamy i na podstawie tego sprawozdania ma orzekać o założeniu gimnazjum w Mielcu i realnej szkoły w Czortkowie Otóż czyta to sprawozdanie i myśli sobie: jabym chętnie założył to gimnazjum, ale niewiem co na to powie mój kolega z Himmelfortgasse, ten co to trzyma worek. Ale czyta sprawozdanie dalej i widzi, że mamy tu taki czarodziejski środek, aby nie było potrzeby zakładać szkół średnich, bo oto wymyślony jest nowy typ szkoły, która ma wyraźne zadanie, aby młodzież od szkół średniej odciągnąć i wtedy powie temu koledze z Himmelfortgasse: nie martw się tak bardzo, dużo pieniędzy nie będziesz musiał wydać, bo Sejm powiada, wprawdzie że dobrzeby było aby nowych kilka szkół założyć, ale ten sam Sejm daje mi nowy typ szkoły i wydatkiem trzech tysięcy złr. uczynimy tej potrzebie zadość, a wtedy kolega z Himmelfortgasse będzie w siódmym niebie. Przecież to jasne że taki skutek być musi. Przecież ci ludzie umią czytać i logicznie rozumować i powiedzą: skoro macie nowy rodzaj szkoły, której ma zastąpić szkołę średnią, to nie będziemy tych szkół średnich zakładać i niech wtedy p. Rudroff pożegna się ze szkołą realną w Czortkowie, a p. Sękowski ze szkołą średnią w Mielcu przynajmniej na długi szereg lat.

P. Wiceprezydent wczoraj mówił, że Rada szkolna krajowa nauczona doświadczeniem w jaki sposób jej nowatorstwa przyjmowano, 50 razy się namyśli, nim coś nowego zaproponuje. Że zaś stosował p. Wiceprezydent do projektu jednolitej szkoły średniej, to ja muszę powiedzieć, że Rada szkolna krajowa miała czas już nad tą jednolitą szkołą średnią 50 razy się zastanowić, bo to nie jest wcale nowy projekt, lecz projekt który u nas już ma 20 parę lat, który po raz pierwszy był poruszony w r. 1878., czy 1879. przez petycję Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, który był następnie w Towarzystwie pedagogicznym przedmiotem niesłychanie ścisłych i dokładnych rozważań, które doprowadziły do ułożenia programu tej jednolitej szkoły nawet z kompletnym podziałem godzin, — którym służyć mogę. To jest projekt, który doprowadził do wyraźnej uchwały sejmowej, że chce takiej szkoły. Było to w r. 1880. Projekt ten temu lat kilka został przez wielkie powagi w naszym polskim świecie szkolnym przez profesorów Kunza i Trzaskowskiego bardzo szczegółowo opracowany. Otóż jeżeli do tego projektu

p. Prezydent Rady szkolnej stosuje zasadę zastanawiania się 50 razy nim coś przedsięwzięmie, to ja powiem naprzód, że boję się iż nad tym projektem naszych szkół wydziałowych Rada szkolna, ani komisja szkolna 50 razy się nie zastanawiała, bo wówczas mielibyśmy tu bardziej szczegółowe i konkretne rzeczy pozwalające nam głosować za tymi szkołami, a powtóre muszę wyrazić od nas prośbę: pozwólcie nam nad tą nową rzeczą zastanowić się może nie 50 razy, ale choćby jedną piątą część tego. Gdybyśmy mieli coś dojrzałego, to kto wie, ale to jest niedojrzałe! My nie wiemy na co ma być ta szkoła i mamy ją uchwalić nie mając czasu zastanowić się nad nią nie 50 razy, ale choćby tylko dwa razy. A jeżeli z projektem nowej szkoły Panowie przyjdziecie w takim czasie, kiedy będziemy mogli po tegorocznej dyskusji nad nią się zastanowić, to o jedno jeszczebym prosił: nie wiązać tego projektu z rzeczą całkiem dla niego obcą.

Proszę mi dać szkołę, która ma dla siebie cel i w sobie rację bytu, ale proszę, nie przychodzić ze szkołą, którejby celem nic innego nie było jak odciąganie uczniów od innych szkół, bo to nie jest celem szkoły i nie może być podstawą do uchwały dla tak poważnego ciała reprezentacyjnego, jakim jest Sejm.

Jeżeli wczoraj mówiono, że Rada szkolna syrenimi głosami nie da się zwabić na uchwalenie jednolitej szkoły średniej, to gdy głos p. Wiceprezydenta Bobrzyńskiego mógłby być dla nas w wielu wypadkach głosem syrenim, bo wiemy z jaką gorliwą chęcią dla szkół pracuje, ale w tym wypadku przepraszam, ale za jego syrenim głosem nie pójde i w tym wypadku będę przeciw wnioskowi głosować.

(Brawa i oklaski).

P. Bobrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bobrzyński.

P. Bobrzyński. Miałby szanowny poseł rzeczywiście rację dziwienia się, że rzecz ważną wprowadzono bez dokładnego uzasadnienia, gdyby komisja szkolna była wystąpiła przed Sejm z projektem przedstawiającym już rzecz gotową i domagała się urzeczywistnienia tego projektu, czy przez władze szkolne czy przez Sejm, miałyby rację domagać się dłuższego zastanowienia się, i gdyby ta sprawa już nigdy przed Sejm przyjąć nie miała.

Ależ my nie mamy tu do czynienia, z żadnym projektem ustawy, z żadną rzeczą, któraby była gotowa i o której byście panowie mieli dziś wypowiedzieć stanowcze i decydujące słowa.

Komisja szkolna zrobiła to, czego się właśnie p. Romanowicz domaga, t. j. po-

ruszywszy rzecz oddaje ją do zastanowienia się nad nią, zbadania i opracowania Władzy szkolnej, która dokonawszy tej pracy jeszcze raz po roku lub po kilka latach ma z nią przyjść do Sejmu, a wówczas nie braknie mu czasu i materiału do powzięcia stanowczej decyzji.

Muszę dalej zaznaczyć, nie ma tu Sejm w obecnej chwili do czynienia z wnioskami Rady szkolnej i Rządu, lecz z inicjatywą komisji szkolnej, która biorąc asumpt z jednej uwagi, zawartej w opinii Rady szkolnej o kwestyi szkoły jednolitej, myśl tę podjęła i żąda przedewszystkiem zbadania warunków, czy ta myśl jest realna i da się przeprowadzić. Jeżeli mamy mówić o Radzie szkolnej i o Rządzie, to z góry muszę zaznaczyć, że tak jak ta sprawa została przez komisję szkolną przedstawioną, musi ona w tych władzach uleść jeszcze bardzo gruntownej i zasadniczej rewizji i zastanowieniu się i zupełnie nie mogę przyjąć odpowiedzialności za to, czy Rada szkolna, czy rząd tę rzecz, na postawione przez komisję pytania odpowie twierdząco. Każdy z tych punktów, z których składa się proponowana rezolucya śotyka kwestyi tak głęboko wrzynających się w nasze stosunki szkolne w sprawę tak zwaną uprawnień, że z góry nie można przesądzać rezultatu bliższego zbadania. Gdyby też wszystkie owe punkty postawiła komisja, jako afirmatywę, to jabym przeciw niektórym z nich podniósł wątpliwości i zastrzeżenia. Ale jeżeli komisja stawia rzecz, jako pytanie i wymaga odpowiedzi, to nie mam powodu, abym zajmował stanowisko odporne, przecież na wszystkie pytania, które Sejm stosuje w szczególności do Rady szkolnej krajowej, czy one wychodzą z komisji, czy z tej czy z drugiej strony Wys. Izby, damy zawsze, skoro tylko możemy dajemy wyczerpującą i dokładną odpowiedź.

Jeżeli jednak z mego poselskiego miejsca i stanowiska o tej kwestyi parę słów mam rzucić, to muszę przedewszystkiem wyrazić zdziwienie, że w ten sposób i to z tej lewej strony Wys. Izby, tak daleko — nie chcę użyć wyrażenia: pogardliwie, ale lekceważąco — wyraża się o półinteligancyi, dyurnistach, kancelistach, manipulacjach i t. d. Nie wiem czy ludzie, którzy w organizmie naszym, nietylko urzędniczym, ale i społecznym, zajmują bardzo ważne stanowisko, którzy pracują około sprawy publicznej, lubo bez stopni doktorskich, uniwersyteckich, na takie lekceważenie w tej Wys. Izbie zasługują. (Brawa). Wszak to pracownicy, koniecznie potrzebni, niezbędni i ktokolwiek z władzą miał do czynienia wie, że samymi urzędnikami conceptowymi, jeszczeby się urzędu nie mogło prowadzić, że tam urzędnik manipulacyjny, sumienny, nieczywy, rutynowany,

znający rzecz, jest niezbędny i konieczny. (Głosy: Słusznie).

Bardzo wiele braków i wad naszej organizacji, przedewszystkiem administracyjnej, na czem polega? Na tem, że tej warstwy urzędniczej, dobrej i należytej przysposobionej, nie mamy. Dlatego nowa organizacja sądowa wielką położyła wagę na kancelistów i nadanie im odpowiedniego stanowiska, bo bez nich sąd normalnie szybko i należyte funkcjonować by nie mógł.

A teraz psychologiczne pytanie. Dlaczego tych wszystkich urzędników, którzy uniwersytetu nie ukończyli i nie mają stopni i egzaminów akademickich, traktuje się jedną nazwą dyurnistów, dlaczego do tej specjalnie nazwy przywiązane jest pewnego rodzaju krytyczne i niedobre pojęcie? Dlaczego? Bo ludzie, którzy te stanowiska zajmują, nie mają dla siebie właściwej szkoły i nie są w tym kierunku należyte wykształceni i przygotowani, lecz na nieszczęście rekrutują się z odpadków innych szkół, z gimnazjastów i prawników, którzy matury i egzaminów prawniczych nie zdali i do urzędu wstępują bez przymiotów i kwalifikacyi tam potrzebnych, ale z przesadnymi wyobrażeniami i uczuciem, że byli powołani na stanowisko radcy, prezydenta i t. d., a są tylko urzędnikami manipulacyjnymi.

W tem leży przyczyna, że się nieraz o tej całej kategorii urzędników, zajmującej u nas przecież ważne i pożyteczne stanowiska, mówi z pewnego rodzaju przekąsem. Ale gdyby ci ludzie byli wykształceni należyte, gdyby nie mieli wszczepionych przez fałszywy kierunek studyów aspiracyi, którym życie potem nie czyni zadość, tobyśmy na nich wszystkich patrzyli inaczej.

Ale nietylko należy mówić o urzędach. Wszak są wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa — i już ich nie brak u nas nietylko wielkie gospodarstwa rolne, ale też tartaki, przedsiębiorstwa naftowe i t. d. Zapewne, są tam potrzebni fachowo wykształceni rolnicy i inżynierowie, ale obok nich jest też potrzebny cały szereg ludzi, którzy mają tam zająć stanowiska administracyjne i do nich powinni przynieść pewnego rodzaju zaokrąglone, praktyczne wiadomości. Czy takich ludzi w kraju mamy? O ile się informowałem, to całe gałęzie tego rodzaju przedsiębiorstw sprowadzają na te stanowiska do nas obcokrajowców, (Głosy: Tak jest), bo u nas do przedsiębiorstwa dobrego pisarza, sekretarza, rachmistrza znaleźć nie można. Gimnazjum niedokończone lub nawet skończone, łacina i greka a nawet geometrya wykreślona nie są dla niego z pożytkiem, a tego, co powinien wiedzieć i w czem powinien mieć biegłość i wprawę, właśnie mu

brak. Więc nie tak stoi sprawa, żeby tu szło o odprowadzenie z gimnazyów elementów takich, któreby mogły się w gimnazyach wykształcić. My mamy lukę w naszym szkolnictwie w kierunku w wskazanym powyżej, którą należy wypełnić, którą gdzieindziej już wypełniono, bo przecież w Niemczech mamy szkołę t. zw. realną zwykłą, zajmującą właśnie tego rodzaju stanowisko, jakie zajmą ma u nas projektowana szkoła wydziałowa. A choć punktem wyjścia poruszenia tej całej sprawy była kwestya szkoły jednolitej, to ten punkt zaczepienia jest rzeczą zewnętrzną, a sprawa sama przez się ma własną swoją rację bytu i wcześniej czy później, w ten lub ów sposób rozwiązana być musi.

Czemu się jednak dziwię przedewszystkiem ze strony szan. mowcy poprzedniego, który przecież o szkołach naszych ma bardzo dobre wyobrażenie i w nich nawet sam z wielkim skutkiem nieraz pracował, to tej okoliczności, iż szkoły te pojął w ten sposób, iż byłyby to szkoły nowe 6-klasowe, do których uczniowie mieliby się rekrutować już od I. klasy. Tak sprawa nie stoi, bo 3 klasy niższe tej szkoły 6-klasowej my już posiadamy.

Wszak mamy już szkoły wydziałowe trzechklasowe, które organizują się coraz liczniej. Występowano wprawdzie przeciw nim i mówiono niedawno literalnie to samo, co się mówi dziś o projektowanych w nich trzech klasach wyższych, a jednak się udały a ludność miejska i wiejska posyła do nich tłumnie swoje dzieci. Więc nie tak kwestya stoi, żeby z gimnazyum brano uczniów do nowej szkoły, lecz do szkoły już istniejącej i mającej trzy niższe klasy, ma się dodać 3 wyższe, ażeby tym licznym już uczniom szkół wydziałowych dać wyższe wykształcenie i wyższe uprawnienia im zapewnić. Że wskutek tego liczba uczniów wydziałowych wzrośnie, że niejedyn uczeń z gimnazyów, który się przez nie z trudem tylko przebija, do szkoły wydziałowej się wróci, to niewątpliwie możemy przewidzieć. Ale do klas wydziałowych wyższych uczęszczać będą głównie uczniowie klas niższych. A panowie przeciw temu za zasadniczo podnosicie protest i chcecie tym, którzy chodzą trzy lata do szkoły wydziałowej, zamknąć drogę i powiedzieć im: „Konic, nie dalej! Musicie się już kontentować tem, co te 3 lata dadzą.“

Przypuszczam, że szan. poseł dlatego tak postawił sprawę, że nie miał czasu tej całej kwestyi należycie zbadać. Tem go tłómaczę, bo jestem przekonany, że gdyby sobie zdał sprawę z tego, iż tu idzie głównie o rozwinięcie szkoły już istniejącej i nadanie

szerszych uprawnień, ze swego stanowiska i osobistego i politycznego obiema rękoma głosowałaby za tym wnioskiem.

Uczniowie zatem są dla tych szkół gotowi. Co do nauczycieli to kwestya bardzo prosta. Nauczycieli — z góry powiem — dla tych szkół z wykształceniem uniwersyteckiem nie znajdziemy i nawet miałbym pewnego rodzaju wątpliwości, czy toby byli dla tych szkół dobrzy nauczyciele. Całkiem inna rzecz gimnazyum lub szkoła realna, to one wykształcenia nie zamykają, bo to są szkoły średnie, z których uczniowie przechodzą dopiero na uniwersytet i politechnikę. Dlatego profesorowie szkół średnich w całkiem innym kierunku kształcą swych uczniów, bo w kierunku ogólnym teoretycznym. Rozwijają zdolności ich umysłowe, dar spostrzegania, wyobraźnię i wolę, ale nie pytają się o praktyczność swej nauki. Tymczasem te trzy wyższe klasy szkoły wydziałowej zamykałyby już wykształcenie, więc nauczyciele udzielający w nich nauki, musieliby mieć umysł swój skierowany w inną stronę jak kandydaci, kończący wydział filozoficzny. Mam jednak przekonanie, że my taki materiał nauczycieli odpowiedni dla wyższych szkół wydział. posiadamy i mieć możemy. Kiedy w r. 1893 zaczęliśmy tworzyć szkoły wyższego typu, pokazało się, że pomiędzy 8000 nauczycieli naszych ludowych — a powiedzmy, odliczywszy kobiety, pomiędzy 4000 nauczycieli, znalazł się cały szereg ludzi z niepospolitym wrodzonym talentem, i gorliwością do pracy, którzy pochwycili daną sposobność i na najrozmaitszych kursach specjalnych kształcili się na nauczycieli wydziałowych i egzamin składali. Mamy zaś dziś pomiędzy nimi wielu, którzy się tym egzaminem nie zadowalają, ale korzystają jeszcze nadto z każdej sposobności, ażeby czy w szkołach przemysłowych czy handlowych, na uniwersytecie i technice, wiedzę swoją uzupełniać. W tych ludziach mamy materiał i to daleko lepszy dla wyższej szkoły wydziałowej, niż w gimnazjalnych suplentach, oczywiście tych, którym się w gimnazyum niekoniecznie szczęściło, którym egzamin idzie jakoś tępo i którzyby może tylko pod groźą tej okoliczności do tej nowej szkoły przejść raczyli. Więc płonne są obawy o brak nauczycieli. Nadto stworzenie takiej szkoły wyższej wydziałowej przez to, że nauczycielom zdolniejszym otwartoby drogę naprzód, do nowego celu i ideału, że otwartoby im awans na lepsze i lepiej dotowane stanowiska, przyczyniłaby się w mojem przekonaniu niezmiernie do podniesienia całego materiału nauczycielskiego, tych wszystkich, którzy w każdej korporacji przewodzą, tj. ludzi ambitnych, zdolnych i pracowitych.

Co do planu naukowego, to przedwcześnie jest o tem wszystkim mówić, ale przedstawiam sobie tę rzecz tak, że szkoła dzisiejsza 3-klasowa ma już pewnego rodzaju kierunek ogólnego przygotowania teoretycznego do handlu i przemysłu. Otóż gdyby się dodało 3 klasy wyższe, to w nich trzeba by ten kierunek spotęgować, głównie co do handlowej korespondencji kupieckiej, rachunków i tego, co z nimi w integralnym jest związku, tak że ludzie, którzyby ukończyli te klasy wyższe, posiadaliby pewną biegłość w kierunku rachunkowym i handlowym itd. oczywiście bez specjalnych wiadomości, które może dać tylko szkoła handlowa kosztowna i stawiająca wielkie wymagania tak co do uczniów jak co do nauczycieli. To są jednakże rzeczy, które trzeba pozostawić szczegółowemu zbadaniu i zastanowieniu się.

Trzeba dalej zważyć, że według wniosku komisji nie mamy bynajmniej do czynienia ze szkołą, którą by się miało z góry komukolwiek narzucać. Rozumiałbym wiele wątpliwości, gdyby komisja wносиła: „We Lwowie, w Krakowie i w 30 albo 10 innych miastach szkoły takie wyższe wydziałowe założyć się musi“. W takim razie — pojmuję — mógłby niejeden z Panów się zawahać, ale tu mowa tylko o tem, że szkołę założyć się może i to wtedy, jeżeli czynniki miejscowe, tj. reprezentacja gminna nietylko się zgadza, ale tego się domaga, tego sobie życzy.

Więc obawy, że Rząd będzie tu kolkwia narzucał, nie mają najmniejszej podstawy. Uważam też za rzecz wykluczoną, ażeby zakładanie takich szkół mogło się zaczynać, jak szan. p. Romanowicz mówił, od Mielca, Czortkowa i wogóle od mniejszych miasteczek. To zakładanie musiałoby się zacząć od Lwowa (Głos: oho) i Krakowa. Nieraz Lwów i rada miejska lwowska w pierwszej chwili robiły gwałtowną opozycję w obec rzeczy nowych, ale w ciągu mego 10-letniego działania w Radzie szkolnej nabyłem doświadczenia, że po jakimś czasie, po wyjaśnieniu i rozważeniu sprawy, zmieniła się opinia i to, co było zrazu perhoreskowane, spotykało się potem z uznaniem i poparciem. Od większych więc miast początek musiałby być zrobionym, aby stworzyć w nich dobry przykład, nie mogłoby się zaś zaczynać od tych miejscowości, gdzie nie ma tak dobrych warunków.

W końcu jeszcze jedno. Najbardziej zdziwiło mię to, że szan. p. Romanowicz, który wogóle wszystkie kwestje — trzeba mu to przyznać — ze swego stanowiska, ale szerzej traktuje, tu wszedł na to, co nazywamy Schimmlem i na nim przez jakiś czas w swojej mowie się przejechał. Bo co go zastanowiło? Oto, czy te szkoły zaliczyć do ludowych, czy średnich? To dla niego było kwe-

stwą. Wprawdzie komisja już troszeczkę mojem zdaniem weszła na tę drogę, ale szan. p. Romanowicz zapuścił się na nią daleko i z niej swoją krytykę wywiódł. Zdaje mi się, że i nam i społeczeństwu i uczniom tych szkół będzie rzeczą obojętną, czy będą miały etykietę średnich, ludowych lub jakichkolwiek innych, byle były dobre i zadanie swe spełniały. Już raz przestańmy się bawić w te kategorie. Nim coś uchwalimy, pomyślimy, musimy wprzód znaleźć etykietę, łamiemy sobie głowę nad tem, czy szkoła pewna należy do szufiadki pospolitych ludowych, czy wydziałowych i t. p. I temu się też dziwię, że szan. p. Romanowicz podniósł sprawę kompetencji, jakoby Rząd mógł tu wszystko zadecydować, dlatego, że szkoła projektowana ma mieć charakter szkoły średniej, kiedy przecież według ustaw zasadniczych, doskonale mu znanych, tylko w kwestyi gimnazyów. Kompetencya Sejmu krajowego obejmuje właśnie wszystkie średnie, nie mające charakteru gimnazyum.

Kończę kilkoma słowy. Porzućmy raz to domaganie się we wszystkim pewnych utartych formuł i nie róbmy stanowczych przeszkód postawieniu nowej myśli, która — przyznaję — jest kwestyą nową, godną studyów, ale w której komisja nie przychodzi z rzeczą gotową, lecz za którą oświadcza się tylko zasadniczo i warunkowo domaga się: „Rado szkolna, Rządzie, studyuj, badaj i przyjdź do nas z projektem, o którym my wtedy wypowiemy swoje ostateczne zdanie!“ (Brawa i oklaski).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

P. dr. Kozłowski. Proszę o głos.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

P. Rotter. Proszę o głos.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Rozprawa zamknięta. Do głosu zapisani pp.: Czartoryski, Zoll, Kramarczyk, Kozłowski, Romanowicz i Rotter.

(Głosy: Wybrać mowców generalnych).

Proszę panów o wybranie mowców generalnych. W tym celu zapytuję panów, zapisanych do głosu, kto z nich pragnie przemawiać za wnioskiem komisji, a kto przeciw. **P. Czartoryski?**

(**P. ks. Czartoryski.** Za).

P. Zoll?

(**P. dr. Zoll.** Za).

P. Kramarczyk?

(**P. Kramarczyk.** Przeciw).

P. Kozłowski?

(P. dr. Kozłowski. Za).

P. Romanowicz?

(P. Romanowicz. Przeciw).

P. Rotter?

(P. Rotter. Przeciw).

Proszę więc porozumieć się co do wyboru mowców. (Po przerwie, gdy dokonano porozumienia). Mowcą generalnym przeciw wnioskowi komisji jest p. Rotter, za wnioskiem p. Czartoryski. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Wysoki Sejmie! Jestem dziś wobec słów samego wiceprezydenta rady szkolnej krajowej w tem dobrym położeniu, że nie przemawiam przeciw radzie szkolnej tylko przeciw komisji szkolnej, gdyż sam p. prezydent oświadczył, że to jest wniosek komisji, która tylko asumpt wzięła z pewnych zwrotów pisma rady szkolnej krajowej, że zaś przeciw komisji szkolnej przemawiam, to za to chyba żaden mnie już zarzut nie spotka.

Bardzo ciekawe wrażenie sprawia to, że półtorej godziny temu Wysoki Sejm nie zgodził się na to, aby polecić ankiecie wypracowanie szczegółowego planu, a mianowicie jej większości i mniejszości, planu, któryby dał potem podstawę do dalszego traktowania reformy szkolnej. Więc tam, gdzie wiadomem jest, o co w ogólności miało chodzić i gdzie szło tylko o wypracowanie szczegółów, na to Sejm się nie zgodził. A kiedy się żąda zaprowadzenia nowej kategorii szkoły, co do której ani o jej celu nic wyraźnego w sprawozdaniu komisji nie znachodzimy, jakto już udowodnił kolega Romanowicz, ani co do warunków przyjęcia, ani co do planu nauki nie ma jednego słowa, Sejm ma uchwalić, że ustanowienia takiej kategorii szkół żąda. Wniosek bowiem 8 zawiera kategoryczne wezwanie rządu, aby przedłożył projekt ustawy, szkoły takie wprowadzający, a tu nie wiemy, na jakich warunkach rzeczowych ma to się stać. Zestawienie tych dwóch rzeczy dziwnie ze sobą licuje. Jeszcze dziwniejsze to, co sam p. prezydent rady szkolnej krajowej oświadczył, t. j. iż, gdyby chodziło o ustanowienie rzeczy wedle wskazówek, jakie komisja tu daje, to on przeciw niejednemu szczegółowi już dziś musiałby pewne porobić zastrzeżenia. Zdaniem jednak tego sprawa nie stoi tak stanowczo, bo komisja formułuje tylko zapytanie, które dostanie się jeszcze do rady szkolnej krajowej.

Otóż powtarzam, że nie o zapytaniu mówi komisja, lecz proponuje, by Sejm wprzód wezwał rząd do przedłożenia Sejmowi formalnego projektu ustawy.

Jest to więc stanowcze polecenie. No jeżeli Sejm żąda przedłożenia projektu ustawy

o rzeczy, co do której daje zarazem mnóstwo szczegółowych wskazówek, a o tych wskazówkach sam p. wiceprezydent powiada, że na niejednej by się nie zgodził, t. z. niejednoby nie chciał, to pytam w obec czego my właściwie stoimy? My nie wiemy, ani czy to co dziś uchwalamy, jest dobrem, gdyż sama władza szkolna ma co do szczegółów wątpliwości, ani nie wiemy, na jakim w ogóle stanowisku ta nowa szkoła ma stanąć. A więc z uchwałą taką bylibyśmy cokolwiek nieogledni.

Jeżeli zarzucono, że p. Romanowicz w przemówieniu swoim wyrazić się miał lekceważąco o urzędnikach manipulacyjnych, o tych tak ważnych osobach, bez których urzędy by się nie obeszły, to przedewszystkiem nie mogłem tego lekceważenia dosłyszeć.

Jeżeliby zaś kto chciał przemówienie to tak interpretować, to stanowczy, musielibyśmy przeciw takiemu pojęciu założyć protest. Mybyśmy tylko tego nie chcieli, żeby kogoś już w 10, 12 lub 14 roku z góry niejako na tę drogę zwracano, i utrudniano pośrednio inną drogę kształcenia się.

Taka jest intencja nasza, zupełnie więc odmienna od tego czego się w przemówieniu posła Romanowicza dopatrywać usiłowano.

Nie mam podstawy nie zgodzić się na to, że te organa, według słów p. Bobrzyńskiego, może nie zawsze wypełniają należycie to, co do nich należy.

Nie dla tego, to jednak się dzieje, że tak jak się p. wiceprezydent wyraził niedoszli maturzyści, lub nieskończeni gimnazjaliści, więc ludzie, którzy kończyć mieli gimnazyum, z wielkimi pretensjami, którzy potem za małym wynagrodzeniem pracować zniewoleni, czują się niezadowoleni, i że skutkiem tego ta rzecz nie idzie. Przeciwnie zdaje mi się, że powód tego — jeżeli rzecz zachodzi leży zupełnie gdzie indziej, bo tam niedoszłych maturzystów jest stosunkowo mało, ale za to znajduje się bardzo wielki procent niższych stopni wojskowych, feldfebli i t. d. którym w nagrodę za 12 letnią służbę wojskową powierza się takie posady, którzy nawet pierwszeństwa mają w obec innych i niektórym dlatego nie łatwo spełnić swe funkcyje należycie, bo z innego zupełnie wyszli elementu i do takiej obcej dla siebie przynaglic się nie zawsze potrafią.

Niedoszli maturzyści jednak, którzy skończyli gimnazyum, niezawodnie umieją funkcyje te spełniać, gdyż wątpić o tem, to tak daleko iść nie mogę w ocenianiu rezultatów nauki tych szkół. Powiada p. prezydent, że to się całkiem zmieni na lepsze, gdy te siły będą dobrze wykształcone. Niezawodnie, może i tak, tylko my byśmy chcieli najprzód dowiedzieć się, jaka ma być pod-

stawa tego wykształcenia, na to zaś potrzeba najpierw planu tej szkoły. Otóż stanowczo odpieramy twierdzenie, że nie powiem insynuację, jakoby była w tem chęć lekceważenia pożytecznych owych pracowników, my chcemy tylko, aby już z góry w najważniejszym niejako wieku młodzieży nie dzielić społeczeństwa z urzędu niejako na warstwy społeczeństwa, i bez tego dość podzielonego.

Powiada p. prezydent, że do przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i t. d. mają być dobre wyniki tych szkół. Może być, że tak będzie, ale chcielibyśmy zdecydować o tem znowu dopiero na podstawie planu naukowego.

Dodać trzy klasy wyższe, powiada p. prezydent, do trzech klas już istniejących. My tego w tej formie nie chcemy, chociaż nie widzimy, ażeby tym uczniom ukończonym dać można większe prawa, niż uczniowie szkół trzyklasowych już mają dziś.

Uczniowie ci bowiem mają prawa idące bardzo daleko, co im się zresztą słusznie należy. Oni mogą przejść do wyższych szkół przemysłowych lub handlowych, a jeżeli skończą jedną lub drugą, mają prawo jednorocznej służby, a zarazem skończyli ważną dla życia praktycznego szkołę zawodową.

A o istocie jednej i drugiej takiej szkoły zawodowej, do których ich kwalifikuje dzisiejsze studyum, mamy doskonałe dane. O tem zaś, co się nam dziś tu proponuje, nie wiemy nic, prócz tego że ma częściowo zastąpić szkołę średnią.

Powiada pan prezydent, że w tych niższych klasach dzisiejszych uczniowie nabywają już w pewnych kierunkach wiedzę teoretyczną, a te wyższe klasy mają im dać wiedzę praktyczną w tym względzie, aby oni mogli w życiu praktycznym zająć pożądane stanowiska. Znow w zasadzie zgoda i na to, choć wyraźnie sprawozdanie mówi o rozszerzeniu i pogłębieniu nauki 3 klas niższych, a więc nie o szkole o kierunku zawodowym. Chcielibyśmy tylko wiedzieć, jaką drogą to pójdzie, i jakich praktycznych wyników spodziewać się będzie można po planie nauki. Jeżeliby więc w tym kierunku wniosek komisji szkolnej opiewał inaczej, tak może, jak przy końcu pozwolę sobie zaproponować, to najchętniej byśmy się na to zgodzili, bo wiedzielibyśmy, że ta rzecz będzie od początku do końca dokładnie obmyślona i co do celu jasna.

A jeszcze jedno, gdzie znow to samo będą musiał odpowiedzieć. Słyszeliśmy zdanie, że czy to będzie się nazywała szkoła średnia czy ludowa, to powinno być dla nas rzeczą obojętną, byleby szkoła była dobra i byleby dawała praktyczne i dobre dla społeczeństwa

wyniki. I na to zgoda. Ależ przynajmniej i w takim razie dla ocenienia rzeczy potrzeba znać plan szkolny. My planu nie mamy, my nic nie wiemy, a mamy uchwalić wezwanie do rządu, aby przedłożył projekt ustawy o szkołach, opartych na wskazówkach, przeciw którym sam p. prezydent powiada, że musiałyby tu i owdzie zaprotestować. W sprawozdaniu jest powiedziano, że ma to być charakter szkoły średniej, kraj więc będzie płacił, a rząd będzie miał kompletną ingerencję. Wprawdzie szkoły realne podlegają ustawodawstwu krajowemu.

Ale dla tych szkół, trzebaby chyba osobną ustawą żądać takich samych praw. Sądzę, że jeżeli już Wys. Sejm nie był ciekaw dowiedzieć się szczegółów, któreby nic nie kosztowały, t. j. planu większości i mniejszości ankiety dla swej przyszłej, zamierzonej reformy szkół, do której wzdycha całe społeczeństwo, t. j. nietylko część, którą reprezentuje ta strona Izby, lecz i owa, której reprezentanci zasiadają po stronie przeciwnej, to możeby choć teraz był ciekaw dowiedzieć się wpieryw czegoś bliższego o sprawie, która kosztować musi i idzie dalej od tego, czego my żądali, rozprawie, o której nikt nie wie, czy i o ile będzie z niej korzyści, a której nadto, o ile wiemy mało kto pragnie. Dlatego pozwalam sobie przedstawić wniosek, nie przesadzajmy sprawy, a opierającej ją na lepszej chyba, bo praktycznej i jasnej podstawie. Wniosek mój opiewa: (czyta)

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby po zasięgnięciu opinii krajowej komisji dla spraw przemysłowych i z porozumieniem z Radą szkolną krajową ułożył projekt uzupełnienia dzisiejszej 3-klasowej męskiej szkoły wydziałowej z trzechletnim kursem przemysłowym lub handlowym“.

Z tego wiemy dokładnie, że byłyby to rodzaj szkoły fachowej zbudowanej na tem, co już dziś istnieje. Proszę Wys. Izbę o przyjęcie mojego wniosku zamiast punktu 8 wniosków komisji szkolnej. (Oklaski).

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Rottera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty Głos ma p. ks Czartoryski.

(Przewodnictwo obejmuje wicemarszałek ks. biskup Czechowicz).

P. Jerzy ks. Czartoryski. Zapisalem się do głosu, aby poprzeć wniosek komisji, a to ze względów, które będę miał zaszczyt wypowiedzieć. Pierwotnie zamierzałem tylko krótko mówić, żeby zaznaczyć moje pod tym względem stanowisko. Jednakowoż, chociaż z jednej strony przemówienie p. wiceprezydenta rady szkolnej krajowej ułatwiło mi

znacznie zadanie, to z drugiej strony mowa p. Romanowicza o tyle mi je utrudniła, że wypadnie mi mówić o tym przedmiocie trochę dłużej, tem bardziej, że zostałem przez dwóch kolegów wybrany mówcą jeneralnym, więc mam odowiązek przytoczyć i te powody, dla których oni do głosu się zapisali. Otóż przedewszystkiem kolega Zoll chciał mówić wyłącznie dlatego na poparcie wniosku komisji, że wpłynęła do Sejmu petycja oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie, oświadczająca się właśnie za wnioskiem, który jest obecnie przedmiotem dyskusji. Petycja ta, bardzo szeroko motywowana, wypowiada główne powody, dla których ci panowie oświadczają się za tym wnioskiem, a za zezwoleniem czcigodnego zastępcy Marszałka pozwolę sobie odczytać z tej petycji kilka ważniejszych ustępów. Oto, mówiąc o ustawie, mocą której wprowadzono trzyklasowe szkoły wydziałowe, petycja ta wywodzi (czyta):

„Uratowała ona (ta szkoła trzyklasowa) od zmarnowania dla społeczeństwa wielką liczbę młodzieży w wieku od lat 10—13 i pomimo niedowierzania jednych, a nieufności i przeszkód drugich, szkoły te już w krótkim czasie zdobyły prawo do życia i rozwinęły się w całej pełni tak, że dziś setki młodzieży w kraju naszym nabywają w tych szkołach stosownej oświaty, aby ją następnie dalej prowadzić w szkołach przemysłowych, seminariach nauczycielskich, i t. d. lub też spożytkowują nabyte wiadomości w życiu praktycznym.

Młodzież kończąca szkołę trzyklasową męską liczy w normalnych warunkach w zasadzie 13 lub co najwyżej 14 rok życia, jest więc fizycznie słabą, a umysłowo i pod względem charakteru i wieku zbyt nierozwiniętą, aby mogła przejść na wyższe kursy seminariów lub szkół przemysłowych, fachowych, rolniczych, a już wcale niemożliwe jest jej przejście wprost do życia praktycznego, do urzędów pocztowych, skarbowych, kolejowych, podatkowych i t. d. choćby tylko ze względu na niski wiek.

Musi on zatem rok lub dwa spędzić beczynnie i to w wieku najniebezpieczniejszym. Odnosi się to do młodzieży, która nie ma zamiaru przejść do szkół przemysłowych lub seminariów nauczycielskich. Zapomina też większą część tego czego się w szkole uczyła i naraża się na wiele niebezpieczeństw w życiu. Młodzież napotykać w nauce trudności w klasie III, IV, V, szkół średnich, nie ma oprócz szkół przemysłowych i seminariów nauczycielskich, innych zakładów naukowych, dających ogólne średnie wykształcenie, ginie rzecz można śmiało bezwrotnie dla społeczeństwa.

Poucza bowiem od lat wielu statystyka szkół średnich, że z liczby młodzieży uczęszczającej do klas I. i II. tychże szkół zaledwie $\frac{1}{10}$ część przechodzi do kl. VII. i VIII, reszta zwiększa tylko proletaryat niedouczony, wykolejony a tem samem niezadowolony, co dla normalnego rozwoju społeczeństwa jest wprost niezmiernie szkodliwe.

Sądzi my też, że zbytek przepelnienie szkół średnich tej okoliczności przypisać głównie należy, że w kraju brak szkół, któreby w podobnym zakresie dawały ogólne wykształcenie praktyczniejsze, łatwiejsze do nabycia, a ułatwiające naukę, bo bez opłaty czesnego, bez mundurów obowiązkowych, a równocześnie zaopatrujące ubogich w książki i przybory szkolne naukowe. Wielu też uczniów z powodu ubóstwa opuszcza szkoły średnie i zapisuje się do seminariów nauczycielskich aby potem uzyskawszy świadectwo dojrzałości, mogli łatwiej poszukać w innych zawodach chleba lub uzyskać prawo jednorocznej służby wojskowej.

Temu zapobiegłyby również szkoły wydziałowe 6 klasowe.

Kończy się ta petycja konkluzją (czyta):

„Światłej rozwadze Wysokiego Sejmu ośmieliliśmy się przedstawić odczuta przez nas potrzebę stworzenia szkół wydziałowych wyższych, ufni, że Wysoki Sejm mając dobro całego kraju na względzie założenie tych szkół uchwalić raczy“.

Petycja ta jest objawem opinii poważnego grona ludzi fachowych. Temu daje też wyraz wniosek komisji. Chciałem też poprzeć ten wniosek z całego przekonania. Wniosek ten jest zadatkem do reformy większej szkół średnich, której z całym światem razem oczekujemy i pragniemy, jest to mały krok na tej drodze. Nie mogę mówić o ankiecie i całkowitej reformie szkół średnich, bo to nie jest na porządku dziennym, dlatego jednak głosowałem za ponowieniem tej ankiety. Wprawdzie co do wyników nie była zupełnie dodatnią, była krępowana przedłożeniami pytaniami, brakiem czasu i tem, że Rada szkolna nie zdecydowała się brać w niej udziału. Ruch za reformą jednak jest ogromny na całym świecie, nie przeczę, że nie jest dojrzała, ale tem więcej należałoby się nad tą kwestyą zastanowić, o niej radzić.

P. Romanowicz powiedział, że szkoła przez nas proponowana jest typem nowym, nieznanym w szczegółach. Spuszczam się w tym względzie na p. sprawozdawcę, który wczoraj świetnie przedstawił zasady komisji szkolnej i sędzę, że te zarzuty zbije. Dziwię się jednak, że p. Romanowicz oburzał się, że chcemy czegoś nowego. Przecież wspólnie

z nim dążyliśmy do różnych nowych typów, a żaden z tych typów nie był tak jasno określony, by nie można przeciw temuż robić opozycji, tak samo przeciw bifurkacji i szkole jednolitej. Sam żądałem w komisji nieco bliższego określenia, — komisja jednak za tem zdaniem nie poszła. Powiem tedy tylko, że ja wyobrażam sobie te szkoły z jednej strony jako uzupełnienie istniejących szkół wydziałowych, z drugiej strony jako zastąpienie t. zw. niższego gimnazjum. Wszystkim wiadomo, że z uczniów, którzy wstępują do gimnazjum bardzo mała część dochodzi do matury, wielka część kończy na 4. klasie. Otóż ta nowa szkoła miałaby za zadanie właśnie odciążać tych uczniów, którzy nie kończą szkoły średniej, którzy w środku gdzieś się gubią nie tylko z powodu ubóstwa. Zdaje mi się, że dla tych uczniów będzie lepiej, jeżeli będą mieli osobne szkoły, które przysposobią je do późniejszego zawodu.

P. Rotter powiedział, że pewne warstwy będą skazane na te szkoły. Nikt nigdy nie jest skazany na żadną szkołę, chyba dzisiejsza młodzież jest skazana na gimnazjum, bo bez matury nie można wstąpić na uniwersytet. My stoimy na stanowisku, że trzeba próby zrobić, nikt nas nie posądzi oto, że jednym zamachem chcemy znieść istniejące szkoły średnie i nowe zaprowadzić. Chcemy jedną lub dwie szkoły takie obok istniejących urządzić, a sądzę, że przyszłość młodzieży warta jest próby. Planu szczegółowego trudno przedłożyć w obec tak skróconej sesji sejmowej, nie porozumiewszy się z Radą szkolną; komisja ma wskazać tylko drogę, a nie szczegółowe plany.

P. Romanowicz powiada, że szkoła ta ma tylko zadania ujemne. Pan prezydent Rady szkolnej wykazał, a sprawozdawca wykaże i strony dodatnie.

Wniosek p. Rottera dąży do tego, aby nie określać tych szkół nowych tak, jak one są we wniosku określone, ale żąda nowych szkół fachowych. To zupełnie co innego, niż to do czego my dążymy. Nie chcemy tym wnioskiem nowych szkół fachowych zakładać, tylko zamiast niższego gimnazjum dać coś lepszego, praktyczniejszego.

Zresztą zdaje mi się, że można wymagać, aby wniosek przez komisję przedłożony został życzliwie traktowany, chęcią uznania tego, co w nim może być dobrego.

Na nieszczęście p. Romanowicz nic dobrego tam nie znalazł. Od p. Romanowicza tak świetnego mowcy nie spodziewałem się, że użyje tego sposobu polemiki, że z góry przyjmuje, co sprawozdawca odpowie i z tem jako pewnikiem polemizuje. To jest stary środek polemiczny. Nie wiem, czy sprawo-

zdawca zrobi mu tę przyjemność i zastosuje się do tego założenia z góry mu narzuconego.

P. Romanowicz nazwał to optymizmem rodziców, że wolą dzieci posyłać do gimnazjum, dlatego, że rodzice uważają posłanie dziecka do gimnazjum za wyższą karierę. Tego zdania nie podzielam. Jeżeli rodzice przeznaczają chłopca na szewca, a z niego stanie się dobry szewc, który będzie robić buty tak aby nie gniotły, to mam wielkie uznanie dla tych rodziców i dla tego szewca. (brawa). Dla nieukończonego gimnazjalisty zaś, który potem błąka się po świecie i nie wie, co począć, mam także szacunek, ale zarazem litość i nie mogę powiedzieć, że ten poszedł wyżej. (brawa).

P. Romanowicz mówił o inteligencji i pół inteligencji. Mam w tym kierunku inne wyobrażenie. Nazywam inteligentnym człowieka tego, który to, o czym mówi, dobrze rozumie, który logicznie myśli i w obrębie tego, co mu Pan Póg na świecie przeznaczył, działa uczciwie i rozumnie. (brawa). Może to definicya zastarzała, może nie na czasie, ale ja jestem też stary i nie znalazłem dotąd innego pojęcia. Tak jest. Dla mnie inteligentny chłop, choćby nawet nie był w szkole, jeżeli prosto myśli i rozumie swoją rzecz i nie ma mózgownicy skrzywionej, tak samo rzemieślnik, tak samo i poseł, i każdy człowiek w innych warstwach społecznych, jest inteligentnym.

Wiem, że utarty jest wyraz inteligencya, która oznaczać ma tego, kto nie jest ani chłopem, ani szlachcicem, tylko w mieście mieszka. To jest utarty wyraz, ale nie ma nic wspólnego z pojęciem „intelligo“. Właściwie nie ma inteligencji, ani pół inteligencji jako osobnej warstwy i myślę, że chłopiec, który przejdzie przez te szkoły, będzie tak samo inteligentny, lub nie, jak gdyby przeszedł przez maturę i najwyższe studia uniwersyteckie.

Miałem w tej dyskusji wrażenie jedno przykre, a jedno pocieszające. Przykre że właśnie z tej (lewej) strony przyszło niedowierzanie i opozycja przeciw tej zmianie szkolnictwa średniego, pocieszające zaś to, że p. wiceprezydent Rady szkolnej oświadczył się za tą zmianą, zatem nie zechce nadal być przeciwnikiem dalszych zmian i prób w kierunku reformy szkół średnich, do której to reformy mam nadzieję że przecie raz dojdzie i nasze społeczeństwo!

Polecam Wys. Izbie do przyjęcia wniosek komisji. (Brawa i oklaski).

(Marszałek obejmuje przewodnictwo napowrót).

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. rektor **Abraham**. Wiedziałem, że projekt spotka ostrą opozycję, bo była ona w pewnych pismach sygnalizowaną i mniej więcej te same argumenta, które w tych pismach można było wyczytać, przytaczano dziś w Izbie. Będę się starał być w odpowiedzi jak najwięźlejszym, aby nie zabierać zbyt wiele czasu. Na kilka jednak podniesionych pytań muszę odpowiedzieć, z tą małą modyfikacją, że nie odpowiem w ten sposób, jakby sobie życzył p. Romanowicz. Cała opozycja p. Romanowicza, skierowana przeciw wnioskowi komisji, opierała się na tem, że cel zakładania tych szkół określony został w ten sposób, że one dla- tego mają rację bytu, aby odciągnąć część młodzieży od szkoły średniej.

Już ze sprawozdania Komisji można było wyczytać, że tam jest mowa także o celach innych. To przepełnienie szkół średnich, na które sprawozdanie rzeczywiście położyło nacisk, było punktem wyjścia dla całej sprawy. Lecz ten punkt wyjścia poprowadził komisję dalej, ale to nie jest cel jedyny, bo w takim razie rzeczywiście byśmy się zgodzili na to, aby zakładać jak najwięcej szkół tego samego typu.

Tu chodzi o co innego i przykro mi było usłyszeć z ust p. Romanowicza to zapytanie, które przed kilku dniami czytałem w *Słowie Polskiem*, skierowane pod adresem komisji szkolnej: „jaką to młodzież mają te szkoły odciągać?“ Naturalnie chodzi o to, (p. Romanowicz tego zamiaru nie miał, ale niedługo będzie miał to wrażenie), że tu będzie rozstrzygać urodzenie czy majątek o wstąpieniu do szkoły). P. Romanowicz sądzi, że ja powiem: nieprawda. Powiem inaczej i dziwię się, dlaczego p. Romanowicz do mnie, który reprezentuję tu tylko naukę, to zapytanie wy- stosował, gdyż moja odpowiedź chyba nigdy nie będzie wątpliwą. Powiem to, na co w spra- wozdaniu już silny nacisk położyłem, że bala- stem nie są ubodzy, tylko ci, którzy swojami zdolnościami do zadań szkoły i jej wymagań nie dorosli. Na tem stanowisku stała komisya, na tem stoję ja i to jest jedynie słuszne sta- nowisko.

Więc nad tą sprawą dłużej się zasta- nawiać nie myślę i nie chcę, bo nie jest tego rodzaju, ażeby nasze stanowisko wymagało tu więcej argumentacji. Chodzi tylko jeszcze o zapytanie innej treści. Skąd się wezmą uczniowie do tej szkoły? Jak można w 10-tym lub 15-tym roku decydować o tem, gdzie chłopak wstąpi, co z niego będzie, boć wszyscy ojcowie będą chcieli, aby ich syn doszedł jak naj- więcej?

Przecież znam rodziców, którzy prze- znaczają dzieci do szewca, i pewnością znaj- dą się tacy, którzy przekonawszy się, że ich

synowie nie dorosli do szkoły średniej, a chcą im zapewnić stanowisko społeczne, przerna- czają ich do urzędów manipulacyjnych, którymi się potraczać nie należy. Do szkół tych pójdą uczniowie, którzy chodzą do już istniejących szkół wydziałowych, a że te są przepełnione, nie ma obawy o brak materiału. A nadto przyjdą ci, którzy dziś nie mogą ukończyć szkoły średniej.

W tem tkwi cel społeczny tej szkoły, że będzie ratować od wykojenia tych nie- douczonych, co tworzą malkontentów i naj- niepotrzebniej niebezpieczny ferment w spo- łeczeństwie.

(P. Abrahamowicz. Tak jest!)

Taka szkoła będzie dawała tej młodzie- ży ogólne wykształcenie, będzie wskazywała pożyteczne stanowiska w społeczeństwie i wy- robi pracowników, jakich dziś na tych stano- wiskach brak.

Jeszcze na jedno zwrócę uwagę. W kraju, gdzie jest tak wielki procent analfabetów, my- ślę, że dobrze będzie, gdy znajdziemy jakiś pośredni szczebel wykształcenia, a tym będzie bezwarunkowo ta szkoła, która przez to korzystnie oddziała na podniesienie stanu średniego, stanu mieszczańskiego i kupiec- kiego.

Pod tym względem szkoły fachowe nie- zupełnie odpowiadają wymaganiom, bo mniej- szy kładą nacisk na ten moment ogólniejszego wykształcenia, który z tego człowieka nie zrobi półinteligencji, lecz całą inteligencję pod każdym względem. Sprawozdanie o tem wspomina i z naciskiem podnosi, że w szko- łach średnich rokrocznie odpada przeszło ty- siąc młodych ludzi — i co się z nimi dzieje? Do szkół fachowych przychodzi stosunkowo niewielka ilość, bo ona weszła do szkoły śre- dniej z innymi aspiracjami, a z jakimi, nie potrzebuję wykazywać, bo bardzo dobrze wi- adomo, że u nas chłopiec chodzi do szkół śre- dnich po to, aby zostać urzędnikiem. Mimo, że czasem ta młodzież nie ma warunków od- powiednich umysłowych do ukończenia szkoły średniej, to jednak te aspiracje u niej zo- stają. Te więc aspiracje powinny być odpo- wiednio zużytkowane, aby się młodzież nie wykojeła, lecz mogła zająć odpowiednie jej stanowisko.

To są w krótkich zarysach zapatrywa- nia komisji szkolnej i moje. Planów nie przedłożyliśmy, bo szło tylko o to, aby Izba miała sposobność naprzód samą myśl rozwa- żyć i nad nią się zastanowić. Zadanie szkoły jest jasne, wiemy, do czego dążymy. Teraz rząd przedłoży plan i nad nim się zasta- nowimy.

Pozostaje mi do powiedzenia kilka słów o wniosku p. Rottera. Jest to jego zwy-

kły argument przy każdym nowym wniosku, tworzącym nowy typ szkół, że nam potrzeba jak najwięcej szkół fachowych. Dziwię się, że o tem ciągle się mówi w kraju rolniczym, gdzie szkoły rolnicze świecą pustkami, w kraju, gdzie przemysłu niema wcale forsujemy szkoły przemysłowe. Więc na tego rodzaju wniosek, któryby do szkoły wydziałowej przyłączył jakąś szkołę przemysłową, czy handlową zgodzić się nie mogę i proszę o przyjęcie wniosku komisji szkolnej, tembardziej, że petycja kół bardzo fachowych, którą odczytał ks. Czartoryski, za nią się oświadczyła. (Brawo!)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

P. Kramarczyk. Proszę o głos god pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Po przeprowadzonej dyskusji, po wysłuchaniu głosów z obu stron, oświadczam, że my z naszego stanowiska za nowym typem szkół stanowczo głosować nie możemy. Dla wyraźnego zaznaczenia tego stawiam wniosek, aby było imienne głosowanie nad rezolucją p. Rottera.

Marszałek. Proszę zająć miejsca. P. Kramarczyk stawia wniosek imiennego głosowania. Proszę tych panów, którzy popierają wniosek p. Kramarczyka, aby zechcieli powstać. (Po obliczeniu). Wniosek poparło posłów 31, jest zatem poparty.

Przystępujemy do głosowania, a to w ten sposób, że będziemy głosowali naprzód nad wnioskiem Rottera, który opiewa:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu po zasięgnięciu opinii krajowej komisji dla spraw przemysłowych i w porozumieniu z Radą szkolną krajową ułożyć projekt uzupełnienia dzisiejszej 3-klasowej męskiej szkoły wydziałowej z trzyletnim kursem przemysłowym lub handlowym“.

Jeżeli wniosek ten uzyska większość, odpadnie wniosek komisji. Jeżeli zaś wniosek p. Rottera upadnie, przystąpimy do głosowania nad punktem 8 wniosku komisji. Proszę tych panów, którzy chcą głosować za wnioskiem p. Rottera, aby zechcieli powiedzieć tak, a przeciw temu wnioskowi nie.

Proszę p. sekretarza o odczytanie listy.

Sekretarz p. Urbański (czyta spis posłów).

Przez tak głosowali: Bernadzikowski, Bojko, Data, Dworski, Goldman, Górka, Jabłoński, Jahl, Klemensiewicz, Kramarczyk, Krempa, Merunowicz, Milan, Niebyłowicz, Nowakowski, Olpiński, Ostapczuk, Potoczek,

Rayski, Romanowicz, Rotter, Słotwiński, Soleski, Średniawski, Stojalowski, Styła, Szwed, Warzecha, Weigel, Winniczuk, Wiśniewski, Witosławski, Wójcik, Zardecki.

Przez nie głosowali: Abraham, Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Barwiński, Bednarski, Białoskórski, Bielański, Bobrzyński, Borkowski, Brunicki, Brykczynski, Cielecki, Cieński, Czartoryski, Czaykowski Wiktor, Czechowicz, Dunajewski, Dzieduszycki Karol, Dzieduszycki Klemens, Dzieduszycki Wojciech, Gniewosz, Gnoiński, Gołuchowski. Gorayski, Górski, Hamorak, Horodyski, Hupka, Jędrzejowicz Stanisław, Jordan, Karatnicki, Korytowski, Kostheim, Kozłowski, Kraiński Wincenty, Kraiński Władysław, Krasicki, Krzysztofowicz, Kulczycki, Lubomirski, Męciński, Michałowski Józef, Niezabitowski Witold, Osuchowski, Paszkowski, Pilat, Potocki Andrzej, Potocki Roman, Puzyna Julian, Rozwadowski, Sauguszko, Schnell, Scipio, Sękowski, Skrzyński Adam, Skrzyński Zdzisław, Sozański, Stadnicki, Starzyński, Szeptycki Jan, Tarnowski Stanisław, Tarnowski Zdzisław, Teodorowicz, Torosiewicz Emil, Torosiewicz Mikołaj, Trzeciecki, Tyszkowski, Urbański, Vivien, Wachnianin, Wodzicki, Zalesski, Zoll.

Marszałek. Za wnioskiem p. Rottera głosowało posłów 34, przeciw 73, a więc wniosek p. Rotera upadł.

Kto przyjmuje punkt 8my wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Obecnie jest jeszcze zapowiedziana dodatkowa rezolucja p. Cieleckiego która opiewa:

„Sejm wzywa Władze szkolne przy mianowaniu katechetów w szkołach średnich porozumieć się z odnośnymi ordynarytami w tym kierunku także, aby na te posady mianowanymi byli zawsze najzdolniejsi jako nauczyciele, umiejący przemawiać do serc młodzieży.“

Celem poparcia jej ma głos p. Cielecki.

Słyszeliśmy że grono młodzieży krakowskiej wniosło petycję do Sejmu pragnąc, aby uczono więcej katechizmu. Zapewne to objaw bardzo dodatni w czasach powszechnego niedowiarstwa, że młodzież żąda i pragnie nauki religii. Czy droga którą obrała młodzież jest właściwą, nie chcę tego dotykać, gdyż nieradabym aby objaw dodatni miał być, może skarcony. Pozwalam sobie postawić rezolucję po części wywołaną ową petycją; zastrzegam się jednak aby ta rezolucja w czemkolwiek i pod jakimkolwiek względem była krytyką tych władz którym powierzono czuwanie nad nauką religii.

Ale pozwolę sobie skonstatować, że władze w takich głosach, jak owa petycja mają dowód, że pod względem nauki religii niekoniecznie jest tak, jakbyśmy sobie życzyli.

Jakież przyczyny tego? Jeżeli jest trudno mieć profesorów pod każdym względem uzdolnionych do rozmaitych przedmiotów, to niewątpliwie jest rzeczą trudniejszą mieć dobrych katechetów.

Tu bowiem nie chodzi tylko o nauczanie dosłowne katechizmu, ale o pogłębienie nauki religii, o wpojenie w serca młodociane, tej świętej nauki Chrystusowej, tej religii miłości i prawdy.

Niewątpliwie każde dziecko powinno przynieść z domu rodzicielskiego podstawy religijne, jednak to obecnie u nas nie zawsze się dzieje.

W takim razie zadaniem szkoły jest nietylko uczyć ale i wychowywać, zaś w szkole głównie się dzieje zapomocą nauki historii, oraz przedewszystkiem zapomocą nauki religii, która kształcąc serca i charakter, tem samem wychowuje.

Rezolucya moja nie stawia żadnych wniosków dążących do pomnożenia liczby godzin nauki religii, choć 2 godziny tygodniowo nauki tej w szkole średniej jest może trochę za mało; rezolucya nie stawia też wniosku, aby nauka religii była obowiązującą przy składaniu egzaminu dojrzałości, pragnie jednak, aby przy wyborze katechetów był głównie nacisk położony nie tylko na wiedzę kapłanów, ale także i na uzdolnienie ich i umiejętność wpajania w serca młodzieńcze zasad religii świętej i na tę umiejętność pozyskiwania serc, aby później dobrze i odpowiednio pokierować niemi mogli.

Jest to skromne, lecz dość daleko idące pragnienie, bo podstawa wychowania powinna być religia. Pozwalam sobie tę rezolucyę przedłożyć do łaskawego przyjęcia Wysokiej Izby.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparta.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca rektor p. **Abraham** W imieniu komisji szkolnej oświadczam, że się na nią najzupełniej zgadzam; uznaję jej cel bardzo dodatni i w imieniu komisji proszę o jej przyjęcie.

Marszałek. Kto przyjmuje tę rezolucyę zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Następuje.

Sprawozdanie Komisji gminnej w sprawie wcielenia gminy Skole wieś do miasteczka Skole. Sprawozdawca poseł **Merunowicz** ma głos. **All. 148.**

Sekretarz **Urbański** proszę o uwolnienie od czytania sprawozdania

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.**

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony ./- projekt ustawy i uznać zarazem tą uchwałą za załatwioną petycyę mieszkańców wsi Skole, przeciwnych połączeniu jej z miasteczkiem l. s. 702/1900.

Ustawa

z dnia o wcieleniu wsi Skole do miasteczka Skole, powiatu stryjskiego stosownie do postanowień §. 96. ustawy z dnia 3. lipca 1896 nr. 51. Dz. u. kraj.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem postanawiam:

Art. I.

Gmina Skole wieś, powiatu Stryjskiego, zostaje w myśl postanowień §. 96. ustawy z dnia 3. lipca 1896 nr. 51. Dz. u. kraj. wcieloną do gminy Skole miasteczko tegoż powiatu.

Art. II.

Tak ruchomy i nieruchomy majątek, jak i dobro obu gmin łączy się w jedną całość i uzyskane z nich dochody służyć mają na pokrycie wydatków gminnych, jak niemniej zobowiązań, pozostałych po obu gminach.

Od powyższej zasady ustanawia się następujące wyjątki:

a) Każda z połączonych gmin zostaje przy swoich prawach użytkowania pastwisk gminnych, tak samo pozostają nienaruszone prawa do użytkowania wspólnych pastwisk.

b) Obie połączone gminy pozostają przy prawach odrębnego użytkowania swoich lasów gminnych. Najdalej do roku po dokonaniem połączeniu uchwali Rada gminna sposób użytkowania z ograniczeniem ilości wyrębu rocznego do planu gospodarczego zapewniającego utrzymanie lasów. Uchwała Rady gminnej, ustanawiająca sposób użytkowania lasów gminnych ma być zatwierdzoną przez Wydział krajowy.

c) Kapitał 6000 złr. w. a. będący własnością wsi Skole, ulokowany na książeczkach kasy oszczędności we Lwowie nr. 89036, 89038 i 89044, o znajdujący się w depozycie wydziału powiatowego, jak niemniej zapis długu państwa z dnia 1. lutego 1895, l. 179013 na 1.600 złr. w. a. będący własnością wsi Skole, użyty ma być na założenie kasy pożyczkowej dla członków dotychczasowej wsi Skole pod zarządem komitetu składającego się z pięciu członków, wybranego przez reprezentację gminy połączonej, z pomiędzy mieszkańców dotychczasowej wsi Skole, i pod nadzorem reprezentacji gminy połączonej. Użycie kapitałów lub odsetek kasy pożyczkowej na inne cele może nastąpić tylko za zezwoleniem komitetu zarządzającego tą kasą.

d) Na spłatę długów miasteczka Skole, istniejących z dniem połączenia obu gmin, użyty ma być dochód z rzeźni, będącej dotychczas własnością miasteczka.

Art. III.

Niniejsza ustawa wchodzi w wykonanie z dniem jej ogłoszenia, i w tym czasie mają być obie Rady gminne rozwiązane, tymczasowy zarząd dla połączonej gminy ustanowiony, i wybory do jej nowej Rady rozpisane.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Karol hr. **Dzieduszycki.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Karol Dzieduszycki ma głos.

P. **Dzieduszycki** Karol. Jako poseł z powiatu stryjskiego, uważam za potrzebne po raz wtóry zabrać głos aby ostatecznie wyjaśnić niektóre momenty w sprawie będącej na porządku dziennym, a zarazem oświadczyć, że bezwzględnie za ustawą tu przez komisję gminną przedłożoną głosować będą.

W r. 1896 Wysoka Izba uchwaliła dla miasteczek ustawę w której między innymi znajduje się postanowienie w dziale VII „O łączeniu gmin“ i przypuszczam, że motywem Wysokiej Izby przy przyjęciu tej ustawy były właśnie te momenta, jakie zachodzą w gminach Skole wieś a Skole miasto.

Jestem tego mniemania że właśnie to, co Wysoka Izba, i jako najwyższa magistratura uchwaliła, powinno być wykonane, aby dać dobry przykład, że my ustawy nietylko ustanawiamy, ale także je egzekwować mu-

simy, a więc w obec tego, że zachodzą tu wszystkie okoliczności w ustawie przewidziane, powinna Wysoka Izba przyjąć także ustawę o wcieleniu gminy Skole wieś, do gminy Skole miasteczko,

Sprawa ta przez wiele lat tłucze się w tej Wysokiej Izbie. Już to, że Wydział krajowy, jako najwyższa magistratura w kraju, i bezwzględnie zasługująca na zaufanie z takim wnioskiem tylekrotnie przed Wysoki Sejm przychodzi, powinno być najlepszym dowodem, aby każdego przychylnie do tej ustawy usposobić.

Nie chcę wchodzić w różne momenta, które by mogły którego z posłów może zachwiać w tem, jak ma głosować nad tą ustawę, choćby dlatego, że nie posiadam ostatecznie daru wymowy, proszę mi jednak wierzyć, że jako prezes Rady powiatowej stryjskiej nie zabierałbym głosu już po raz wtóry, gdybym nie uważał tej rzeczy za dobrą i słuszną. Proszę więc Wysokiej Izby jak najserdeczniej o głosowanie za wniesionym projektem ustawy.

Ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Stojałowski ma głos.

P. **Stojałowski.** Nie chciałbym oczywiście braciom Rusinom i gminie Skole-wieś, odezwaniem się w tej Izbie zaszkodzić, i dlatego, gdybym przeczuwał, że możliwą jest rzeczą, aby wniosek komisji i Wydziału krajowego w tej Izbie nie był przyjęty, to bym wcale tej sprawy nie poruszał.

Ponieważ jednakże z tego, co tu komisja przedkłada i z tego, jakie jest w ogólności usposobienie w tej Wysokiej Izbie, zdaje mi się być rzeczą pewną, że wniosek, ten przejdzie, uważam za swój obowiązek podnieść niektóre uwagi, które zdaje mi się są zupełnie uzasadnione, a we wniosku nie zostały uwzględnione.

Ta sprawa, jak powiedział p. hr. Dzieduszycki już się tłucze tak długo w tej Wys. Izbie, a to właśnie, że się tłucze, dowodzi, że ona nie jest tak jasna i pewna

(P. **Wachnianin** i czysta)

i jak p. Wachnianin twierdzi czysta, bo gdyby ona była tak jasna i pewna, nie potrzebowałaby tak długo pozostawać w tej Izbie.

A to, że tak długo pokutuje, to z tego by wynikało, że gdy po kilku latach badania Komisja gminna przychodzi, aby wieś połączyć z miasteczkiem, to te argumenty powinny być jasne i przekonujące.

Takich argumentów ja w sprawozdaniu i Wydziału krajowego i Komisji gminnej wcale nie widzę.

Tak jak w ustawie, o której tu wspomniał i przytoczył p. Dzieduszycki przew-

dziane jest, że wbrew woli gmin może połączenie nastąpić tylko wtedy, gdy policja miejscowa nie jest dostatecznie wykonywaną, tak samo Wydział krajowy i sprawozdanie komisji przychodzi z tem twierdzeniem wyjętem z ustawy 1896 roku, że policja miejscowa nie jest wykonywaną dobrze i że panują tam anormalne stosunki.

(P. Wachnianin. I to w obydwu gminach).

Ale z tego, że w obydwu gminach takie stosunki panują, wcale nie wynika, że jeżeli anormalne stosunki panują w mieście, to gmina-wieś ma być przyłączoną do gminy miasta.

Ja stoję na zasadzie, że choć ustawa istnieje z r. 1896, to to jeszcze nie jest argumentem tak decydującym, jak to wyraził p. hr. Dzieduszycki, że skoro taka ustawa jest, to Sejm jako najwyższa magistratura powinien taką ustawą wykonywać.

Zdaje mi się, że mamy takich wiele ustaw, których nietylko nie trzeba wykonywać, ale które trzeba by nawet poprawić, a do takich ustaw trzeba by zaiiczyć przynajmniej ten paragraf ustawy z r. 1896, który powiada, że wbrew woli gminy można ją z drugą połączyć, jeżeli wykonywanie policji miejscowej niedostatecznym się zdaje.

Taki powód jest tak niedokładny, tak nieobywatelski, że tylko zdziwienie mogę wyrazić, że tak ogólnikowo tak ważna ustawa została uchwalona.

Chciałbym nareszcie wiedzieć, na czem polega to wykonywanie „miejscowej policji“, a zwłaszcza na wsi. Bo na tej zasadzie stojąc, w poszczególnych wypadkach gwałci się wolę całej gminy, a stojąc na stanowisku tych, którzy forsują ustawę o tworzeniu gmin zbiorowych, gwałci się wolę całego ludu. Jabym więc prosił, aby mnie raczono objaśnić, co to jest ta „policja miejscowa“, bo ja w żaden sposób nie mogę sobie wyrobić zdania o tych żądaniach co do wykonywania policji miejscowej wiejskiej i nie widzę takiego powodu, któryby wskazywał, że należy przymus nakładać tam, gdzie jest brak tej policji miejscowej we wsi. Jeżeli przez tę policję miejscową rozumie się bezpieczeństwo osoby i mienia po wsiach, to pozwoliłbym sobie twierdzić, że na wsi daleko większe jest bezpieczeństwo osoby i mienia niż w mieście. We wsi nie ma jeszcze chwała Bogu tego, do czego doszliśmy przy końcu 19. wieku, że na każdej ulicy jest policjant, na wsi nawet zbrojnego policjanta nie widzą, a przecież bezpieczeństwo osoby i mienia jest tam daleko większe, niż w mieście.

Żandarmi całkiem dostatecznie spełniają swoje zadanie, a już i tych mamy przecie tyle, że niedawno sama komisya w sprawo-

zdaniu z czynności Dep. VI. przysłała do przekonania, że wypadałoby się zastanowić, czy już nie dość mamy żandarmów.

A więc co do bezpieczeństwa osoby i mienia, gminy miejskie nietylko nie grzeszą, ale raczej stoją na czele i mogą być wzorem dla miast.

Jeżeli chodzi o to, że przez policję miejscową rozumie się jakieś pilnowanie moralności publicznej, to zdaje mi się, że i pod tym względem nikt nie zaprzeczy, że moralność publiczna po wsiach wyżej stoi, niż po miastach.

Nie ma tam tego zgorszenia, nie ma takich nadużyć, a jeżeli gdzie się trafi nadużycie przy święcie lub prazniku, to temu sam wójt bez żadnej zbrojnej siły dostatecznie zaradzi.

Mnie się zdaje, że kto jest sprawiedliwy, to przynajmniej co do tego kierunku policji miejscowej musi gminom wiejskim przyznać, że one są bardzo wzorowe pod tym względem. Sam p. Kramarczyk — o ile pamiętam — w tej Izbie powiedział raz, że gdyby do jego wsi Osieka, w której był dawniej wojtem, przyszły pewne osobistości, albo zdarzyły się pewne rzeczy, jakie on tu we Lwowie widzi, to on postarałby się przede z tego wszystkiego Osiek wyczyścić. Więc i p. Kramarczyk, który taką tutaj posiada sympatyę, pod tym względem już wyraził, to zdanie, że policja miejscowa po wsiach jest daleko lepszą w kierunku przestrzegania moralności publicznej, aniżeli po miastach. Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo mienia od pożarów i t. p. to juści w gminach wiejskich nie może być tego, co jest dziś po miastach, bo na to gminy jeszcze nie stać, ale powodem tego jest niedostatek i brak funduszków. Jabym pozwolił sobie wyrazić to przekonanie przy tej sposobności, że niech się Wys. Izba postara tylko o to, ażeby gminy nie były tak przeciążone, żeby chłopci mogli coś od ludności wziąć, nie przeciążając tej ludności na swoje wydatki gminne, to wtedy nie trzeba by żadnej reformy gminnej, bo oni dobrze sobie dadzą radę przy postępie oświaty i porządku będą na wsi lepsze. A co do policji to z pewnością myślę — że należałoby już raz skończyć z tym frazesem, że brak „policji miejscowej“ i dla tej policji miejscowej łamię się prawa i wszystkie inne względy. Mówię, łamię się wszystkie prawa, bo rzeczywiście w tym tu wydadku łamię się dwojakie prawa gminy wieś Skole. Wieś Skole stoi tak dawno, a od czasów konstytucji ma prawo samodzielnego istnienia i zarządu. Nie można jej zarzucić, a przynajmniej tu w tych sprawozdaniach nie zarzuca się jej, że źle gospodarzy, i nawet p. Wachnianin, Rusin, tej sprawy broniący, jak przeczuwam, nic in-

nego nie przytoczył, tylko anormalne stosunki policyjne.

(P. Wachnianin. To p. Merunowicz nie ja).

A jeżeli się gminie Skole-wieś nie zarzuca, że źle gospodarzyła, nie wiem, dlaczego ma się jej odebrać to najważniejsze prawo rządzenia sobą. Dlaczego ta większość autonomiczna, która powiada, że broni autonomii, w tym wypadku chce autonomię gminie odebrać? Jest to rzecz bardzo ważna i większość autonomiczna nie powinna z tak lekkim sercem przechodzić nad tem do porządku, czy gmina chce, czy nie chce połączenia. My ją zmusić chcemy dla mało uzasadnionego — a ja bym powiedział — całkiem nieuzasadnionego zarzutu co do wzajemnego braku policyi miejscowej. Może to także uderzać, że ostatecznie Wydział krajowy szerego i długo rozwódzi się nad tem, że jak przyjdzie do połączenia, to i zarząd majątkowy musi być połączony, bo powstałyby kłopoty rachunkowe i gmina musiałaby urządzać aż 3 budżety. Mnie to dziwi, że o tem tak się jakoś lekko mówi, o tem, gdzie chodzi o połączenie własności 2 odrębnych jednostek. Ja do tego czasu byłem oswojony z tem, że się wielki nacisk kładło na świętość własności, a gdzie chodziło o dotknięcie jej, choćby w sposób całkiem prawny, to nas wszystkich, którzyśmy jakiegokolwiek zdanie, żądające zmiany ustaw o własności wypowiedzieli, zaraz się okrzykiwało za komunistów, socjalnych demokratów i bezbożnych, bo się na cudzą własność rzucają. Tu wprawdzie artykuł II. stanowi pewien wyjątek, ale ostatecznie duch i skutek ustawy jest ten, że się wprowadza komunizm i mówi: ty gmina-wieś musisz przyjść gminie miastu z pomocą twoim majątkiem. Przejiera też z tego sprawozdania, że powodem, dlaczego ten biedny chłop ze wsi ma przymusowo być wepchnięty do miasta, jest tamtejszy źródło klimatyczne. Mamy praktyczne przykłady, co to znaczy, jeżeli gmina należy do miasta. Takich gmin jest więcej w naszym kraju, które wedle dawnych urzędzeń bez żadnego przymusu są wcielane do miast n. p. Gródek z przedmieściami, gmina Niepołomice i znalazłoby się więcej. Ja powiem, co to znaczy, jak taka wieś dostanie się pod zarząd miasta. Tu wprawdzie powiedziane jest, że i we wsi Skole panują żydzi, ale ja myślę, że nigdzie nie ma wsi, gdzieby panowali tak żydzi, jak w pierwszym lepszym naszym miasteczku. Dochodzi do tego, że burmistrz, sekretarz, urzędnik, policyant jest żydem. W Gródku chwała Bogu nie ma takich stosunków, lecz i w Gródku jak w ogóle w miastach, gdzie tak zwana nasza inteligencja rządzi, dzieje się tak, że miasto właściwe be-

dzie miało wszystko: trotoary, latarnie, a nawet tych niezbędnych policyantów wystrojonych, ale na wsi już tego nie ma. Przedmieście czy wieś należy do miasta, ale miasto żąda tylko od niego wszystkich ciężarów, wszystkich opłat, a tych komfortów miasta, tych przyjemności miejskich, nikt we wsi nie stara się zaprowadzić i koniec jest taki, że ty chłopie, który masz zaszczyt należeć do miasta i głosić z miastem, masz z tego honoru pożytek ten: płacić bractwu za to, że jesteś obywatelem, a miasto ma z twojej kieszeni wygody i upiększenia.

Nie występuję przeciw trotoarom i latarniom, owszem, jestem za tem, tylko, jeżeli jest gmina wspólna i wspólnie płaci, niechże będzie jednakowo traktowaną. Ale n. p. gmina miasta Gródek, a przychodzi mi na myśl i druga gmina, taki Sambor, bierze na wszystko od chłopów, a przedmieścia, jak były zaniedbane, tak są, tylko kieszenie ich nie są zaniedbane, te się doskonale czyści na te wszystkie wydatki miasta. Wszystkie te przykłady świecą mi przed oczyma, które przecież nie są takimi, żeby nad nimi można lekko przejść i powiedzieć: to tak nie będzie w Skolem. Jestem przekonany, że tak samo i gorzej będzie, bo w Skolem jest źródło klimatyczne i cała tendencja zdaje się, jest ta: Tam, w tej wsi jest majątek, a żydkowie w mieście tak gospodarzą, że nie można z miasta nic wycisnąć na źródło, więc się weźmie od gminy wsi i jej kosztem urządzi się źródło. A gmina wieś nie będzie miała z tego żadnego pożytku, bo panowie wiecie, że nasi chłopci nie doszli do tej oświaty i zamężności, by mogli ze źródeł korzystać i tam swoje nadwątlone pracą zdrowie restaurować; nie piją wody mineralnej, ale muszą się wódką zadowalniać. (Wesołość).

Zdaje mi się więc, że gmina Skole wieś tyle na tem zyska, że będzie musiała zapłacić za podniesienie źródła Skole, w którym znajdzie wytchnienie kilka, kilkadziesiąt osób takich, którymbym nie chciał nie życzyć zdrowia i długiego życia, niech tam Pan Bóg zrobi z nimi, co chce, ale ja nie mam obowiązku troskać się o ich zdrowie i długie życie. Otóż to są powody, które powinna uwzględnić szanowna większość Izby, jeżeli kiedyś tu broniła się przeciw zarzutom p. Średniawskiego, że w tej Izbie nie uważa się na to, co się mówi, tylko kto mówi. Jeżeli to jest rzeczywistą zasadą tej Izby, to wszystkie przytoczone przezemnie powody są tak realne, tak bezstronne, i tak z natury rzeczy wzięte, że zasługiwałyby na uwzględnienie i na to, ażeby nie czynić gwałtu, nie odbierać samorządu, nie wprowadzać jakiegoś komunizmu tam, gdzie tego żadna konieczna potrzeba nie zachodzi. A jeżeli są jakies

powody ważne, któreby mogły osłabić argumentu tu przytoczone, to na miłość Boską jabym żądał czy od Wydziału kr., czy od referenta komisji, powiedzcież, dlaczego to ma się zrobić? Studyowałem sprawozdanie ze 2, 3 razy, bo chciałem znaleźć coś takiego, coby mię przekonało, ale zawsze utknąłem tylko na tej nieszczęśliwej polityce. Zdaje mi się, że to za mało, ażeby gwałcić samorząd i odbierać gminie majątek, jeżeli ona tego nie chce.

Jeszcze jest jeden argument nie całkiem rzeczowy, ale ostatecznie w tej mierze zasługujący na jakieś uwzględnienie. Tyle się mówi o tem, że nie należy ludności rozgoryczać. W tym czasie tyle się mówiło o tem, że to niezadowolenie jest sztucznie wywoływane, a nawet do całej strony lewej tej Izby ktoś niedawno powiedział: Wybyście mogli tylko samych „niezadowolonych“ stworzyć. Oczywiście w tem jest pewna racja, ale ja powiem, że nie ma niezadowolenia tam, gdzie nie ma niesprawiedliwości. Jeżeli panowie mówicie, że z naszej strony jest niezadowolenie, to ja na to odpowiem, że tej, jak mówicie negacyi, z lewej strony, odpowiada wielka afirmacja i pozytywizm z prawej strony, to jest: niezadowolenie nasze wywołane jest waszą niesprawiedliwością. To jest grunt i główny powód niezadowolenia. Jeżeliby rzeczywiście nasze interesa polegały w tem, ażeby się mnożyło niezadowolenie, gdybyśmy stali na tej zasadzie socjalno-demokratycznej, że: „im gorzej, tem dla nas lepiej“, moglibyśmy bez uwag przyjmować wszystkie podobne rzeczy, któremi większość konserwatywna powiększa szereg niezadowolonych.

To jest zaś rzecz pewna i czarno na białem dostaliście panowie wszyscy, tak, jak my jeszcze w ostatniej chwili, głos skargi i lamentu Skole wsi wołający: Ratujcie nas, aby ta sprawa jeszcze bodaj jakoś się prze-wlekła.

A więc głośno i usilnie bronią się przeciw połączeniu. Starajcie się więc panowie, aby ci ludzie nie powiększyli potem szeregów niezadowolonych. A czy tam na wschodzie, tam, gdzie rzeczywiście wszystkich trzeba używać środków, aby w największej harmonii żyły obie narodowości, takie połączenie wbrew woli, jest polityczne, każdy ła-two może ocenić.

Otóż to są argumenty, zdaje mi się nie odparte i nie dające się tak łatwo obalić. Niechby sobie więc ten wniosek jeszcze raz wrócił do Wydziału krajowego.

Mógłby mi ktoś na to odpowiedzieć: Bójcie się Boga, znowu odsyłacie do Wydziału krajowego, żeby się znowu tam ta rzecz tłókła. Ja powiem swoje zdanie oso-

biste, że wołałbym, iżby taka rzecz, która niekoniecznie jest sprawiedliwą, która drażni, może rozgoryczyć ludność i narodowość ruską, żeby spacerowała do Wydziału krajowego i znowu do Sejmu i znowu do Wydziału krajowego, Cóż to nam szkodzi? to nam szkody nie przyniesie, a gminę zadowolili.

Proszę panów, Skole istniało od 500 lat bez jakiegś tam politycy i z pewnością jeszcze parę lat istnieć będzie i nie zawali się, choćby tej politycy, tej jakiegś wymarzonej, idealnej politycy nie miało. Może za parę lat stanie się to samo, ale na podstawie obopólnej zgody, ale nie trzeba nam dziś łączyć par force, pchać tę wieś w objęcia miejskiego zarządu, którego ta wieś nie chce. To jest rzecz bardzo niebezpieczna.

Jabym tedy postawił wniosek, aby tę sprawę stosownie do życzenia gminy zwlec i załatwienie jej odroczyć.

W sprawozdaniu komisji powiedziano, że to się już raz stało ze względu na opozycję.

Moi szanowni panowie, ja sobie pozwolę na to zrobić tę uwagę, że takie względy dla opozycji są bardzo malutkie i nie wiele korzyści przynoszą, bo wychodzi w końcu na to, że mniejszość zostaje zmajoryzowaną. Jeżeli się co dla mniejszości robi, to tylko tyle, że się przez rok czeka, aby później mniejszość zmajoryzować. Takie załatwienie nic nam niepomocze, my chcemy innego uwzględnienia naszych życzeń.

Kończąc to przemówienie, otwarcie zaznaczę, że to wszystko mówiłem najpierw dla zasady obrony samorządu, a osobliwie dlatego, aby braciom Rusinom żadnego nie czyniono gwałtu.

P. Wachnianin. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Wachnianin.

P. Wachnianin. Wysoka Pałato!

Ja budu staraty sia howoryty jak naj-objektywnijske, a opru swoi wywody łyszeń na istnujuczym zakoni.

Ale z hory zaznaczaju, szczo na pidstawi seho zakona jakij istnuje o możnosty społuczowania hromad, pryyszow ja jak raz do protywnoho pereświdenzia jak Wydił krajowej i komisja hromadska.

Każu, szczo budu staraw sia objektywno howoryty, bo ja wże mynuwszoho roku promowlaw protyw sej sprawi, nawiw czysto realni argumenty proty neji i dumaw, szczo jak sia sprawa bude widosłana szcze raz do Wydiłu krajewoho, to ona abo szczasływo upokoit sia snom wiecznym, abo Wydił krajewyj sam w perszij linii bude na se uważaw, czy zachodiat prawni pidstawy do społuczzenia sych dwoch hromad.

Darujcie Panowe, szczo o tij istorji trocha bilsze skažu i szczo może zajmu trocha czasu w tak bud'to dribnij sprawi.

Bo dla mene, proszu Paniw, sia sprawa je zasadnyca, i chotiwbym ja szczo by była sprawedywo poriszena, i szczo by Wysokij Sojm, jesły riszaje taku sprawu, ne zważaw na żadni petycji, ałe rozsudyw jeji na pidstawy danych. A se jest naszym obowiazkom.

Dnia 23 marta mynuwszoho roku poruczyw Wysokij Sojm Wydiłowy krajewomu, szczo by rozhlanuw sia w sprawi społuki Skole seła z Skolem mistom, ałe zarazom podaw zasterezenie, szczo społuka może dowerszity łyszeń tohdi i pid tym usłiwem, jesły maino odnoji i druhoji hromady bude nenaruszene.

Se była uchwała duże rozumna i duże sprawedywa. Na perszoj storoni sprawozdania Wydiłu krajewoho skazano, szczo hromady możut buty społuczeni administratywno, ałe musiat zaderżaty w ciłosty swoju własnist. A druhe usłiwie je se, szczo jesły jaka hromada, czy se bude Skole seło, czy Skole misto, maje dowhy, to musyt na-sam pered tii dowhy spłatyty a zakon o społuczeniu doperwa todi wijde w życie, koły dowhy budut spłaczeni.

Tii dwa usłiwia były postawłeni.

Na žal teper sprawozdanie Wydiłu krajewoho jak i komisji hromadskoj niczoho o tim ne kažut, a odno i druhe sprawozdanie stremlat do toho, szczo by zbadani hromady społuczity. A pryczyny do społuki ne możut ony podaty inszoji, jak tuju, szczo zakon każe: „Można przyłuczity seło do seła abo seło do mista, tohdi, koły tam ne wykonuje sia prawylno policja“.

Ałe czy tak jest? Czy Wydił krajewyj w sprawozdaniu naprowadyw chotij odny fakt realnyj, szczo w seli Skolim ne wykonuje sia policja jak treba? Czy marszałok powitowoj Stryjszczyny, kotryj tutki sydyt, skonstatowaw neprawylnist w policyjnim wedeniu i skazaw nam, szczo tam sut anormalni widnosyny, czy kazaw nam se może p. referent komisji hromadskoj?

Ni moi Panowe, ne czułyśmo ani odnoho faktu, ałe była tilko fraza i na toj frazi majemo my polahaty.

Proszu Paniw, na frazy ne wilno nam kłasty nijakoji wahy. Szczo bilsze, samo starostwo ne zrobyło zamitu sełu Skolomu szczo do łychoho wedenia policji. Proszu Paniw, ja informowaw sia w najwyższym mistry szczo do toji sprawy i tam na najwyższym mistry skazano meni, szczo policja dobre funguje.

Jesły teper jaru sia, to jaru sia ne na Was, Panowe, ałe na jakus agitaciju, kotra deś jest, kotroji žereła ne znaju, a może i

znaju ałe ne chozczu wyskazaty a może i wyskažu, jak budu pry toj sprawi.

Otže anormalnych policyjnych widnosyn w seli Skolim nema. Buła łyszeń raz odna zhadka, szczo sut anormalni widnosyny w sprawozdaniu Krajewoho Wydiłu z mynuwszoho roku, i w seli i w misti Skole.

A jesły sut anormalni widnosyny policyjni, chto maje dbaty o ich poprawu? Derżawni władsty treba sponukaty, szczo by ony uprawylnyły ti widnosyny. A czy se tak trudna ricz, unormowaty siu policju, siu wełyku policju w takim seli? Prywatno znaju, szczo w jak-raz w seli sut nawit lipszi widnosyny policyjni jak w misti Skole i dla toho ne możu pryniaty toji frazy komisyi za argument, bo w tim słuczaju sprawozdaniu tylko na słowo komisyi wiryty ne możu.

Starostwo zapytane o siu sprawu kazalo: „możnaby počuczity obi hromady, ałe zi zhładiw publicznych“. Szczo se znaczyt z zhładiw publicznych? Se duże elastyczne słowo! Jesłyby starostwo szczoś znajszło z anormalnych widnosyn policyjnych, to buło by nam skazalo, szczo tam sut rozboji, kradeży, nemoralnist, szczo lichtareń ne ma, i t. d.

Niczoho nam ne skazalo Starostwo, krim toho, szczo jakis publiczni potrebe welat łuczity zhadani hromady administracyjno. I se majete buty pidstawoju do społuczenia.

Koły sia sprawa była traktowana w 1898/9, to hromadska komisja w swoim sprawozdaniu inaksze siu sprawu motywowała.

Todi skazano tam: łycha administracya w seli, treba społuczity obi hromady, to administracya poprawyt sia. Ja przyznaju, szczo tam tak jak w koždym autonomicznym tili, dijut sia pewni neprawylnocy ta malwersacyi bo my żyjemo w eri malwersacyj.

Nedawno skazaw meni oden objektywno dywłaczij sia na sprawy czołowik, take: U mene poberežnyk krade, lisnyj nepewuj, nadlisnyj takož, ekonom i karbiwnyk nepewni, plenipotent i kasjer takož. I w susidnim misti czuw ja, szczo sut jakis malwersacyi w kasi hromadskij. To wže taka atmosfera. A komisja każe nam, szczo treba społuczity zhadani hromady, bo sut neporjadki w administracyi.

Ałe se ne predwydżene w zakoni, szczo by jesły je neład w administracyi, społuczity kromady. Dlatoho my tamtoho roku widosłaly sprawozdanie komisyi do Wydiłu krajewoho, bo ne było pidstawy do społuki. Baczu prote, szczo komisja szukaje za rížnymi pryczynami, szczo by dowesty do społuki oboch hromad, ałe jesły chtoś tak pylno szukaje za pryczynami, to zaraz, darujcie, budyt sia pidozrinie, szczo es steckt etwas dahinter!

Jesly sut administracyjni naduzytia w seli Skole, to my ne majemo prawa ich korregowaty. Sej zakid widnosyt sia do prawy-telstwennoho komisara, do Wydiłu krajewoho i powitowoho. Tam treba prosyty o sanaciju, ne nas.

Komisja skazała nam widtak tamtoho roku, szczo treba społuczty zhadani hromady, ale majno hromadskie ne śmije buty naruszene. Na te zamityw widtak Wydił krajewyj, szczo seho zrobyty ne možna, bo se protywyt sia 15 artykułowy zakona z 5 marta 1862. Jesly bude podiłene majno, to eo ipso potrebaby try administracyi. Trebaby, szczooby hromada seła weła swoju administraciju okremo, misto Skole okremo, a widtak spilna hromada znow okremo. Szczo pry takim ładi podano obom hromadam pryczyny do sporiw, to jasno i dlatoho Wydił krajewyj skazaw, szczo prystane na społuku, nakoły mezy oboma hromadamy pryjde do kompromisu. Czy zrobłeno takij kompromis?

Ni, Seło rukamy i nohamy widpekuje sia wid toho! tylko misto same chocze nasylnoji społuki. Skaže może chto, szczo lyszze żydy choczut tych bidnych selan skilskich ubyty, szczo ony bojat sia pryjty pid ostre régime burmistra mista Skole, a choczut sami orudowaty sprawy na nekoryst seła Skole? A jak społuczymo seło z mistom, to uratujemo tych bidnych selan.

Ja odnak skažu, szczo w seli Skole je lysz 21 żydiw, ale jak raz ti żydy sposterehły, szczo jakby seło społuczty z mistom, toby to buw lyszze „Geschäft“ dla mista. Selanypy sami bułyby toho ne dobaczyły, szczo z społukoju majetok seła bude widdanyj na żertwu mistoczka, kotre zadowżyło sia po ucha. Teper Wydił krajewyj i komisja starajut sia jakoś wyjty z koliziji i jakoś tak z majnom hromad zrcbyty, szczooby obi storony buły bodaj na oko wdowołeni.

Wydił krajewyj prychodyt teper z inszym wnesenjem a komisja z inszym, a de sut dwi prawdy, tam zwyczajno distno i prawdy ne ma. Komisja kaže w art. II. tak dwyżymyj i nedwyżymyj majetok oboch hromad społuczty sia w odnu ciliist, ale budut wyimki wid toho, a potom kaže: szczo pasowyska budut okremo administrowani, i lisy budut okremo administrowani, ale rada hromadska nowa z ciliosty wybrana skaže, jak bude možna hospodaryty w tych lisach. Nowa rada spilna bude maty prawo ustanowyty, skilko derew možna bude w roci wyrubaty. A wid czoho majemo zakon lisowij?

Okremych postanow ne treba. Daty nowij radi prawo rozporjadzaty hospodarkoju liskoju seła Skole, znaczyłoby odno, jakky rada hromadska jakoś seła społuczenoho słu-

czajno z dworom rozporjadzała dwirskim lisom: ty budesz tak orudowaty tym lisom jak ja tobi skažu. Taž dwir skaže: se moja własnist!

Seło Skole posidaje 7.750 zł. hotowoho hrosza. Komisja kaže szczo do toho: založit sobi tym hroszem okremu pożyczkowu kasu, ale uprawu seji kasy widdaje komisja komitetowy z ludej, jakich wybere nowa hromadska rada. Czy se možna nazwaty samouprawoju? Wydił krajewyj skazaw nam w zakoni swoim szczo majno oboch hromad bude społuczene w odnu ciliist, pasowyska możut lyszty sia okremo a szczo do lisiw wnosyt, szczooby daty sełu Skole prawo, braty buduťec z swoho lisa z 50% opustom. To Panowe se ne je okrema administracija, nakoły nowij reprezentacji dajemo prawo siahania rukoju w czuzu kieszeniu. Tut czejže ne možna skazaty, szczo wy panowe berežete ciliist majna hromadskoho seła Skole. Dobre, szczo teper zaruczajut meni, szczo na czoli mista Skole nachodiat sia dobri lude, kotri ne dadut krywdy zrobyty sełu Skole, ale chto ruczyt za zawtra, jak pryjde inszyj burmistr? Na komulaciju majna oboch hromad ja zhodytyś ne možu. W procizm ani Wydił krajewyj, ani komisja ne wykonały toricznoji uchwały Sojmu, de buło skazano: Orudowanie majetku musyt buty w powni zastereżene obom hromadam.

Jakież je majno w oboch hromadach? Tu pobaczymo, dlaczoho misto tak ubywaje sia o społuczenie z sełom Skole. Seło Skole maje 311 morgiw wysokopennoho lisa, a jesly wartist morga ocinywom deszewo, bo na 210 zł. oderżymo sumu 65.310 zł. Wartist zemli liskoju po 100 zł. za morg daje nam 31.000 zł., razem 96.000 zł. kruhło. Do toho hotiwka w kasi 7.750 zł. Pokazuje sia prote, szczo administracija w seli Skole ne tak źle weła sia. Jeslyby tam ne buło dobroji policiji, toby wže dawno buły lisy znyszczeni a hroszi zakradeni. Tymczasom maje seło Skole 104.160 zł. czystoho majna.

Misto Skole maje lisiw 130 morgiw, 40.000 zł. wartosty. A teper dowhy. Na budynok szkolnyj i rizniu dowh 15.000 zł. Z toho spłaczeno czotyry, zistaje jeszcze 11.000 zł., na nowi budowy o czim ne najдете, Panowe, wistky w žadnim sprawozdaniu, se je na budowu urjadu hromadskoho i aresztu zatiahneno pożyczku 15.000 zł., a teper bude vse to kosztowaty 25.000 zł. Zatim misto Skole maje 40.000 zł. dowhu i 40.000 majetku, plus i minus wyrinwujut sia. Tut prosta leżyť rozwiazka toho pytania, zwidky to wziała sia taka lubow u mista Skole do bidnych selan seła Skole. Miszczane kažut, szczo jak lyszymo tych bidakiw rik, dwa bez naszoji opiky, to żydy židiat ich żywcem. Welykij žal obhornuw nawit, paniw sprawozdawciw.

Jakiż sut tiahary w oboch hromadach? W misti buło dawniysze 56% dodatków hromadskich, teper upały ony na 27%, dlatoho, bo nema „de quibus“ nema z czoho braty. W misti sut inteligentni lude, perewažno żydy, kotri każut swojij hromadskij starszyni: ne damo bilsze. W seli Skolim buło dawniysze 29% teper 20% dodatków. Jak społuczymo obi hromady, to dodatki na seli zrostut do wysokosty dodatków w misti. Ałe mihiby chtoś skazaty, szczo se ne seło, se małyj prysiłok, kotryj choczemo pryłuczty. Tak ne je, bo seło Skole z obszarom dwirskim czystyt 2000 ludej, stilko szczo i misto. To sut ekonomiczno riwno sylni odynyci, kotrych społuczowaty ne potreba.

Pytaju sia czy my jako zakonodatne tyło, możemo widważyty sia piddaty seło kotre maje 104.000 zł. czystoho majna, pid hegonju mista, kotre maje 40.000 zł. majetku i 40.000 zł. dowhiw? Ja ne lėkhkawažu tych protestiw, kotri w najnowszych czasach pryjšły do nas, wid seła Skole. Ja pytwam sia ludej, kotri tam czerez 5 lit buły w kupelach czy zachodyt potreba społuki, a meni skazano: „Bijte sia Boha, ne robit seho, ne łuczit sych hromad, bo pryjde do hriznych sporiw, do nenawysty rasowoji!“ Probowani kilka raziw kompromisy ne poweły sia. Jabyw rado pryłožyw ruku do społuczzenia oboch hromad, ałe nechaj Wydił krajewyj abo nawet ti panowe, szczo tak duże oduszewlajut sia tym społuczeniem, zroblat na misy kompromis. Todi zmożemo skazaty: sprawa zriła i możemo riszyty społuczenie zhadanych hromad. Szcze odyń zamit, jakij tut może pojawyty sia. Dechto skaże może, łycha administracja buła w seli Skole, człeny starszyny hromadskoji sydiły nawet po kryminałach. Mohu was panowe uspokoity, szczo teper wybrana nowa rada i zdaje meni sia — łuczszza.

A jaka je policja w oboch hromadach? w seli Skole sut' 3 policjanty, w misti Skole 2. (Wesołość).

Chtoż bilsze dbaje? W seli Skole je i lisowyj, połewyj, nawet swij likar, sut' wsi budynki administracyjni, wsi prybory ohnewi w okremij szopi, je i dobre oświtlenie. A koły ja spytwam sia tych ludej, szczo jizdziat na kupeli do Skoloho, de ony meszkajut: w misti czy na seli, to oderżaw odpowid': A łysze w seli: — „Dlaczoho?“ — „Tam w misti duże nehigjencyzno, neczysto, ne možna nawet widdotchnuty świzym wozduchom. Jakby seła ne buło, to myby tam zowsim ne jizdyły“. Wydko, szczo seło Skole je perłuju proty mista. Chto łysze szlachom zeliznymczym pereide czerez misto Skole, toj zmoże perešwidczyty sia, szczo sia miscewiš bohata chyba na bołoto i porochy.

Pokładeno tam wprawdi teper trotuary, założeno i „park“ ałe dla wsich litnykiw widdaje sia sej park łysze za wstupom. W seli Skole wsiudy czysteńko, a se šwidczyt', szczo tamoszna policya uderžuje ład. Nema tam ni kradeży, ni rozbojiw, a narid czemnyj i prywityj. Prote, dumaju widpadajut zamity komisiji o łychij administracyji i policiji w seli Skole. A sły zamit o łychij policiji widpade, to wže ne majemo pidstawy, szczo by operszy sia na zakoni, łuczty obi hromady administracyjno, zakon bo każe: łysze tohdy možna administracyjno społuczty 2 hromady, nakoły seho domahajut sia zhlady policyjni.

Ałe sprawozdanie komisiji każe dalsze, szczo społuka oboch hromad konieczna po pryczyni, szczo Skole jest miejscem klimatycznym czy kupelewym. Ono ne dwyhne sia, nakoły ne społuczymo seła z mistom, tym bilsze, szczo tam parceli mista wchodiat w parceli seła! Ałe czy to pereszkođa do kupania? Ja wproczim ne wiruju, szczo by Skole mohlo buty klimatycznoju stacyjou.

Koždyj, szczo znaje Skole, skaże, szczo tam panujut bezperestanni wity, boż misto łeżyť w dołyni Oporu. Šmertelnist tam ne mensza jak u Lwowi, a kupelewi hosti ne jizdiat do mista, łysze do seła Skoloho. Jak z seła Skole zrobyte misto, to tudy żaden kupelewj hist' ne zahlane.

A szczo każe nam zakon w tij sprawi? Ja proczytaju dosłowno tekst, bo ne koždyj z nas maje sej zakon pid rukoju.

Zakon każe (czyta): „Kađa mijska hromada może buty pryłuczona do druhoji hromady, seło do mista abo czystyna jeho, nakoły obi storony dobrowilno na se zhodiat sia. Czy tutka hodyt sia seło Skole na społuku? Ni. Ałe każe zakon dalsze (czyta): „Se może nastupyty i proti woli hromady, nakoły seho domahajut sia zhlady policyjni“.

Sprawozdanie komisiji howoryť wprawdi pro zhlady policyjni, ałe ne dokazało nam, szczo policya w seli Skole ne wykonuje swoich obowiazkiw. Dalsze każe zakon (czyta): „Na słucaj takoji prymusowoji społuki treba w dorozu dobrowolnoj zhody mež hromadamy, a na słucaj newdaczy zhody, dorohoju kraj. zakona uprawilnyty widnosyny szczo do posidania i użytkowania społuczonych hromad“.

Czy to wy panowe z komisiji zrobyły wse te z porozuminjem hromady? Ni, za zełenym stołykom. Nichto ne pijszow z hromadoju traktowaty.

(P. Karol Dzieduszycki: Sama była).

Darujte, pane marszałku, ałe słyby traktowano z sełom Skole, to buwby kontrakt, na pidstawie kotroho obi hromady dohoworyły sia. Czy možna że zakon pryminyty do tych usłowij? Ni i szcze raz ni, bo nihde

nema dokazu, szczyoby policja buła łycho wykonuwana. Dlatoho dumaju, szczo uchwała Wydiłu krajewoho i komisiji ne maje žadnoji pidstawy w zakoni, kotryj my sami w Sojmi uchwałyły. Dlatoho nazwu sej projekt do zakona o społuci prosto protywyzakonnym. A konkluzja taka: Ne mohu buty za społukoju zhadanych 2 hromad, a to: iz zhladiw czysto materjalnych, bo wydžu, szczo seło Skole maje 140.000 majetku bez dowhiw, a misto maje na 40.000 majna w lisach, ałe i 40.000 zhr. dowhu. Takoho hołodrańcia z statocznym hospodarom ne mohu połuczty dla fantazji. Tiabari na seli wynosiat' 20%, a w misti 27%, a budut si dodatky szcze bilsi, bo po połuczeniu budut potribni wsiaki adaptaciji, treba bude seło „kultywowaty“ dla kupelewych hostej, treba bude moze potworyty jakis skwery itd. Potomu wydžu, szczo Wydił krajewyj w swoim projekti do zakonu szczo inszoho proponuje, a komisija znouwu szczo inszoho, tak, szczo ne mohu znaty, kto sprawedywo rozsudyw tu sprawu. Wydił krajewyj każe, szczyoby lis hromadskij ne buw okremo administrowanij, łyse szczyoby žytelam seła Skole prodawano o 50% deszewsze buduć.

A ja spytaju! „Czy wy budete westy kataster žytelam seła Skole?“

Ja protywnyj toj społuci, poza jak jest faktom, szczyode łyse w hromadach taka społuka dowerszyłaś, wsiudy majemo procesy. Proszu ity do Wydiłu krajewoho, a tam dowidajete sia szczo Uhniv i druhi miasta procesujut sia o majno. Dawnijsze buw sej abo toj majetok chrystijanskij, a nyini zabyrajut jehozhydy. Proszu zahlanuty do biura sowitnyka Pierożyńskoho, tam pobaczyte bohato takich spirnych spraw.

Ja sam maw taku sprawu w moim wyborczim okruzi. Myby kinuły kist nezhody mezy selan i meszkanciw mista.

A teper szcze odyn fakt. Idit panowe do Tyśmenycki! Tam buło 300 morgiw pasowyska chrystijańskoho, 200 morgiw wirmeńskoho okremoho, a nyini po społuczeniu w odnu ciłist užytkujut si pasowyska wsi žyteli Tyśmenycki jure caduco.

Ja ne choczutak dałeko ity, jak mij peredbesidnyk, szczyobym skazaw, budto my szyrymo tut komunizm z hory.

Seho ne skažu, skažu łyse objektywno, szczo ta sprawa ne zriła do riszenja, i prote wnoszu, szczyoby nad wnesieniem hromadskoi komisiji perejty do porjadku dnewnoho riszczu, a sły udast sia z czasom mistu Skole zložyty kompromis z sełom Skole, nechaj todi pryjde do nas a my wwołymo jehowolu. Nyini ne majemo prawnych pidstaw, uchwałyty zakon o prymusowim społuczeniu seła Skole

z mistom Skole. (Brawa z ław posłów ruskich i ludowych.)

Marszałek. Głos ma zapisany p. Bojko.

P. Bojko. Wysoka Izbo! Sprawa ta tyle już zająła czasu nie tylko w tej sesji, ale i w poprzednich, że argumentować więcej przeciw połączeniu tych gmin nie uważam za potrzebne. Muszę jednak oświadczyć, że do tego czasu jeszcze miałem pewne wątpliwości co do tej sprawy, mimo, że przed dwoma laty sam przy niej głos zabierałem, ale miałem jeszcze jakąś obawę, że mnie może źle informowano. Dziś w obec tak dzielnych wywodów, w obec takiej argumentacji, jaką tu słyszeliśmy z ust posła, którego przecież nie można posądzić, że ma w tem jakikolwiek interes, muszę oświadczyć imieniem stronnictwa ludowego, że praktyka uczy nas, że małżeństwa, które bywały przymusowo doprowadzone do skutku, nigdy szczęśliwymi nie były. (Oklaski).

Dlatego też będzie stronnictwo ludowe głosować przeciw takiemu forsownemu połączeniu, a za wnioskiem p. Wachnianina (Oklaski).

Członek Wydziału kraj. p. Vayhinger.

Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Vayhinger.

Członek Wydziału kraj. p. Vayhinger.

Wysoki Sejmie! Kiedy przed dwoma laty toczyła się tu rozprawa o połączeniu gminy Skole wieś z Skolem miastem, należałem do tych, którzy byli temu połączeniu przeciwni, a opierałem się na drukowanych petycjach i artykułach dzienników i dawałem im zupełną wiarę. Gdy później zostałem członkiem Wydziału krajowego, chciałem tę sprawę bliżej sam zbadać. A spowodowało mnie do tego i to jeszcze, że dalsze przychodziły petycje, ale nietylko przeciw połączeniu, lecz przeciwnie za połączeniem, petycje, które wychodziły ze wsi Skolego i świadczyły, że we wsi Skolem rozmaite zdania i opinie się objawiały. Zarządziłem więc, jako członek Wydziału krajowego, dwa razy lustrację urzędów gminnych t. j. gospodarki gminnej w miasteczku i wsi Skolem, a zdziwiłem się wielce, gdy ci urzędnicy Wydziału krajowego wróciwszy, złożyli mi sprawozdanie całkiem odmienne od tego, co czytałem w tych zażaleniach. Gdy w gospodarstwie gminnym miasteczka Skole, w wykonywaniu policyi miejskiej był zupełny ład i porządek, to we wsi Skole było wręcz przeciwnie, nietylko, że się nie wykonywało ustawy, ale jej wprost nadużywano i skutek tej komisji był ten, żeśmy się odnieśli do prokuratorji przeciw wójtowi Noryczce i jego zastępcy Lieberhauptowi. O te nadużycia toczył się więc proces.

Nie pamiętam już, czy ich zarządzono czy nie, ale gmina poniosła szkody, których nikt pokryć nie mógł. To wynikało z aktów. Nie polegając i na tem jeszcze, pojechałem sam na miejsce bez zapowiadania się. I jak stan znalazłem? Gminy Skole miasto i Skole wieś tworzą do tego stopnia jedną całość, że nie można odróżnić, kiedy się wstępuje do wsi, a kiedy się jest w mieście. Już od dworca kolejowego na przedmieściu Demnia domy jedne należą do wsi, drugie do miasta. Poszedłem do zwierzchności gminnej, a ponieważ wójt i jego zastępca byli zasuspendowani, zastałem tylko jednego radnego, który urządował, był to żyd w chałacie, a sekretarzem gminnym był żyd w surducie. Policya składała się nie jak p. Wachnianin twierdzi, z trzech ludzi, ale zastałem tylko jednego starego policyanta, który ledwo chodził. Może to byli polowi, których p. Wachnianin bierze za policyantów. Otóż ten jeden policyant oprowadzał mnie po gminie, bo chciałem naocznie zobaczyć granicę między wsią i miastem. On mnie pokazywał, ale zdaje się, że sam dokładnie nie wiedział, bo jedna strona ulicy należy do wsi, druga do miasta, a niektóre domy stoją w połowie we wsi, a w połowie w mieście. W takim stanie rzeczy trudno mówić o możliwości wykonywania policyi tam, gdzie domy wszystkie są z sobą pomieszane. To samo jest z wykonywaniem policyi sanitarnej. Przekopanie kanału odpływowego, urządzenie studni i t. p. wszystko to utyka zaraz na opór drugiej gminy. Z policyą budowlaną podobnie, bo inne są przepisy dla miasteczka, a inne dla wsi. Do tego, co ci panowie mówią, że to jest miejsce klimatyczne, ja także nie przywiązuję wielkiej wagi, oczywiście, że domy leżące dalej za miastem, a bliżej rzeki Oporu, mają powietrze lepsze i są położone zdrowiej. Stoją tam także we wsi Skolem wille, ale powiem panom, jak one powstały. Otóż rada gminna we wsi Skolem postanowiła, że z jej lasu wolno brać drzewo po 1 zhr. od sztuki. Bogatsi przeto mieszkańcy wsi Skolego, sami izraelici, pobrali dla siebie najpiękniejsze drzewo i pobudowali wille, a ruscy chłopci, których nie było stać na to, nic z tego nie skorzystali. I to jest podług niektórych panów obrona biednych Rusinów przeciw obcemu żywiolowi! Ja doszedłem do wręcz odmiennego przekonania, że chcąc Rusinów bronić, trzeba właśnie wieś połączyć z miastem. Bo w całym mieście i w magistracie znalazłem porządek wzorowy.

Jeszcze jedna kwestya dotyczy przysiółka Skolego t. zw. Demni, na południe od miasteczka i wsi Skolego. Jest tam dużo parcel, niektóre z nich należą do obszaru miasta, niektóre do wsi. Ale przy wielu par-

celach jest w dawnych arkuszach zapisane, Stadt Skole obok Dorf Skole i tak to tam pomieszane, że nikt nie dojdzie, kto ma właściwie wykonywać policyę, jak repartować podatek i t. p. Jeżelibyśmy więc mogli myśleć o wprowadzeniu tam jakiejś należytej administracyi, o jakimś postępie cywilizacyjnym pod względem higienicznym i t. d. to obecny stan rzeczy dalej istnieć nie może. I ci panowie, którzy w najlepszej wierze występują przeciw połączeniu, nabraliby z pewnością innego przekonania, gdyby na miejscu tę rzecz zbadali i przejrżeli akta, które to wszystko udowadniają. Nie przysposobiłem się niestety na takie zarzuty i nie mam cyfr tych ani aktów pod ręką. Teraz jeszcze co do konfiskowania majątku gminy. Tak nie jest. Majątek miasteczka i wsi Skolego jest równoważny. Las należący do wsi Skolego jest zastrzeżony, a tak samo zastrzeżona jest kasa pożyczkowa gminna. P. Wachnianin powiada: Co to za samodzielność tej kasy, skoro kontroluje i zarządza nią ogólna rada gminna? Mnie się zdaje, że to tem lepiej, bo nie będzie takich nadużyć, jakie się działy dotychczas, bo rada gminna będzie czuwała, żeby procenta były oddawane, a nie, żeby przepadały przez przedawnienie. A używać kasy na inne cele, gmina nie może, bo tam jest powiedziane wyraźnie, że te pieniądze mogą być tylko mieszkańcom wsi Skolego pożyczane. Proszę przeto o przyjęcie wniosków komisji.

Sekretarz p. **Urbański**. Proszę o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji.

P. **Klemens Dzieduszycki**. Proszę o głos.

P. **Wachnianin**. Proszę o głos.

P. **Borkowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Do głosu są zapisani pp. Klemens hr. Dzieduszycki, Wachnianin i Borkowski. Kto się zgadza na zamknięcie dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta.

Proszę panów zapisanych oświadczyć, czy przemawiać chcą za wnioskiem komisji, czy przeciw.

P. **Klemens hr. Dzieduszycki**. Za.

P. **Wachnianin**. Przeciw.

P. **Borkowski**. Przeciw.

Marszałek. Proszę o wybór jeneralnych mowców. (Wesołość, po krótkiej przerwie).

Mowcą jeneralnym przeciw wnioskowi komisji wybrany p. Wachnianin.

Głos ma p. Wachnianin.

P. **Wachnianin**. To szczo skazaw wysoko poważanyj czeń Wydiłu krajewoho,

zowsim ne osłabyło moich argumentów i se konstatuju, bo sły zhadaw, szczo w seli Skole były nadużytya pered litamy, to se z nynisznoju sprawu zowsim ne stoit w związku. Czy dlatoho, szczo były nadużytya, możemo łuczty hromady w odnu ciłyst? Ni! Otże sej argument widpadaje. Dalsze skazaw człon krajewoho Wydiłu, szczo tam seło i misto stanowlat odnu ciłyst. Czy se predwydżene w zakoni? Toho w zakoni nema. A szczo jest protiv zakonu, to ne jest argumentom dla mene. A teper proczytaju w polskim teksti nasz krajewyj zakon o społuci hromad, szczo by wsi panowe dokładno zrozumity §. 96 seho zakona. §. 96. hłasyt: „Wcielenie przymusowe nastąpić może w drodze ustawy krajowej wbrew woli gminy, jeżeli należyte wykonywanie policji miejscowej tego wymaga“.

Policja miscewa jest w seli i jest w mistoczku Skolem, ale nichto ne dokazaw, szczo tam dijut' sia jakiś netocznostry. Jakżeż można z fantazyi, skažu prosto, skazaty, szczo policja w seli Skole złe wykonuje sia. Kažete, szczo choczeće ratowaty Rusyniów? Ja Wam diakuju za te. Ja stanu na stanowysku sprawedlywosty. Jesly nyiki w misti Skole majut perewahu żydy, to naj jeji majut, a wy choczeće kończe daty perewahu chrystianam. Czy se sprawedlywo!

Ja dumaju, szczo my powynni wysterihaty sia takich sztuczok. Kažete, szczo administracya majna bude westy sia okremo w oboch hromadach. Jakżeż? Taż pożyczkowoju kasoju w seli Skole maje uprawlaty komitet, wybranyj spilnoju radoju hromadskoju.

Koho wybere sia rada hromadska do komitetu? Swoich, kotri budut kasoju administrowaty w interesi ciłoji hromady. To se znaczyt okrema administracyja? Ja obstaju pry swoim i kažu, szczo ciła sia sprawa szcze ne zriła. Usuńmo prote jeji z porjādku dnewnoho, abo, jak każe meni teper graf Borkowski, wydelegujmo tudy jakus komisiju na misce, kotraby rozślidyła ciłe diło dokładno.

Mene Skole mało obchodyt'. Ja ne maju tam ni swata, ni brata, aże ja ne možu zhodyty sia, szczo by my siu sprawu riszyły w nekoryst seła Skole, kotre czerez taku społuku łysze poterpyt'. W proczim szcze raz powtarjaju, szczo hromadska komisya ne mała nijakich prawnych pidstaw, szczo by zhadani hromady łuczty prymusowo w odnu administracyjnu hromadu i naruszty pry tim własnist seła Skole.

Marszałek. Głos ma hr. Dzieduszycki.

P. Karol Dzieduszycki. Krótko jeszcze ósmieję się przemówić. Kiedy ustawa o kilkunastu miasteczkach została uchwaloną, obecny naczelnik miasta Skolego, mając oczywiście dobro obu tych miejscowości na oku, podniósł tę myśl, aby przyjść do zgo-

dliego połączenia obu miejscowości. Radni wsi Skolego byli za połączeniem, tylko kilka macherów, którzy mają wielkie znaczenie, jak to się zwykle dzieje i którzyby ponieśli prywatną szkodę materyalną przez połączenie, sprzeciwiali się temu. Jest mianowicie sprawa taka: Miasteczko Skole ma podatek konsumcyjny od mięsa, a tych kilku macherów może przemycać to mięso ze wsi Skolego do miasteczka Skolego, co przynosi 600 zř. rocznego dochodu. Dochód ostatecznie dość ładny. Nie chciałem odsłaniać kurtyny miasteczkowych stosunków, ale muszę powiedzieć, że są czysto prywatne żydowskie interesa, jednak nie żydowskie mściwe, bo wielu żydów wyrzekłoby się tych, którzy w ten sposób działają. (Brawa).

P. Wachnianin odwoływał się na to, że niema tam ani brata, ani swata, tylko dobro sprawy ma na oku. Owoż proszę mi wierzyć, że gdyby był na miejscu, toby przemawiał tak gorąco, jak członek Wydziału kraj, który właśnie tamtego roku był zupełnie innego zdania. Ja również jako gospodarz powiatu, a nikt nie może mnie posądzić, żebym miał prywatne interesa na oku, gdybym nie widział w tem dobra ogółu, nie przemawiałbym w ten sposób i nie polecałbym wniosku komisji.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Ponieważ sprawa ta już po raz trzeci jest na porządku dziennym, byłoby zbytecznym szereko nad tym przedmiotem się rozwodzić. — Przyznaję, że argumentacya p. Wachnianina wydała mi się z rozmaitych względów bardzo sympatyczna. Myślą bowiem przewodnią jego przemówienia było, że chodzi o to, aby utopić gminę włościańską w żydowskiem, zdemoralizowanym, zniszczonem materyalnie miasteczku, by polepszyć byt miasteczka kosztem gminy włościańskiej. I przeciwko temu niby p. Wachnianin walczy.... Żałuję, że p. Wachnianin nie łaskaw słuuchać, co mówię, bo do niego osobiście się zwracam. (Po chwili). Zdając sobie zupełnie sprawę z tego, z jakiego miejsca przemawiam i utrzymuję, że szczegóły o miejscowych stosunkach, które p. Wachnianin tu przytoczył, są czystem kłamstwem. Oczywiście, iż nie skierowuję tego zarzutu przeciwko p. Wachnianinowi, ale przeciwko tym, którzy go informowali.

P. Wachnianin. (Wzburzony). Oho! Proszu o hołos dla sprostowania faktu!

Sprawozdawca p. Merunowicz. P. Wachnianin starał się wykazać Izbie, że gmina miejska ma mniejszy majątek, niż wieś Skole, że ma 10.000 zř. długów, że wniosek o po-

łączeniu ma na celu podreperowanie interesów miasteczka i t. d.

Marszałek. Zdaje się, że szanowny sprawozdawca użył słów „czyste kłamstwo“ przeciw swej intencji. Proszę te słowa odwołać.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Odwołuję to wyrażenie, może nie parlamentarne, ale stwierdzam powtórnie, że to co o stosunkach skolskich powiedział p. Wachnianin, wypowiedział jako źle poinformowany przez ludzi niesumiennych, którzy podstępnie nadużyli jego dobrej wiary i w ten sposób skłonili go do przytoczenia argumentów, które zupełnie nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

Marszałek. Ponieważ sprawozdawca te słowa, które wytknąłem, odwołał, przeto uważam sprawę za załatwioną.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Z ust kompetentnych członka Wydziału krajowego, szefa departamentu gminnego słyszeliście Panowie, że Wydział krajowy jak najtroskliwiej rzecz zbadał. Szanowny poseł Borkowski chciał żądać podobno wysłania komisji, by rzecz sprawdzić.

Mogę mu oświadczyć, że Wydział kraj. wysłał do Skolego dwukrotnie komisje lustracyjne, a na trzecią komisję wyjechał wreszcie sam szef departamentu p. Vayhinger i sprawdził, że względy publiczne przemawiają za tem, żeby te dwie gminy koniecznie były połączone, gdyż inaczej racjonalne gospodarstwo i wykonanie policyi miejscowej jest absolutnie niemożliwym. Starano się tu ze strony przeciwnej przytoczyć rozmaite argumenta, nie mające ze sprawą, o którą chodzi nic wspólnego. Podsuwano nam n. p. zamiary antysemickie, żeby żydów jakąś sztuczką zmajoryzować. Inni panowie użyli wyrażenia, że chodzi o zadanie gwałtu ruskiemu narodowi. Prezes Rady powiatowej stryjskiej, poseł Karol Dzieduszycki, który przecież stan sprawy i miejscowe stosunki dokładnie zna, oświadczył się tu za połączeniem obu gmin jaknajbardziej stanowczo ze względów czysto rzeczowych.

Pierwotna uchwała żądająca połączenia obu gmin skolskich była powzięta przez Radę gminną, miasteczka Skole, w której jest połowa żydów. Otóż niema w grze takich pobudek, o jakich tu była mowa. Nie chodzi o to, aby utopić gminę włościańską w żydowskim miasteczku. Wójtem gminy wsi jest bowiem już teraz niejaki Samuel Tischenkel a w mieście burmistrzem med. dr. Kornel Mironowicz. Te dwa nazwiska charakteryzują stan rzeczy. P. Wachnianin użył wyrazu, że on nie ma tam krewniaka, zatem może być obiektywnym. Jeżeli to była aluzya do burmistrza w Skolem, to zaznaczam, iż ma on wprawdzie podobne nazwisko do mego, jednak nie łączą mnie z nim

żadne stosunki pokrewieństwa. Nie chodzi także o pogwałcenie Rusinów, bo w gminie i miasteczku większość ludności jest ruską. Co do ludności żydowskiej są stosunki w gminie gorsze niż w miasteczku. Wydział kraj. zarówno jak i komisya gminna sejmowa wykluczyła wszelkie uboczne względy, lecz trzymała się ściśle litery ustawy, która postanawia, że wcielenie może nastąpić nawet wbrew woli gminie, jeżeli należyte wykonanie policyi miejscowej tego wymaga. Nie chodzi tu o umundurowanych policjantów, o których tu mówił jeden z mowców, tylko o porządek publiczny.

Oto mam przed sobą mapkę Skolego. W dolinie 1600 metrów szerokości są te dwie gminy ściśnione nad Oporem. Pp. Vayhinger i Dzieduszycki na podstawie lokalnej znajomości i naocznego przekonania stwierdzili, domy obu osad są tak pomieszane z sobą, iż n. p. dom burmistrza stoi w połowie na terytoryum miasteczka, a w połowie na terytoryum wsi. Wszelkie przeto przepisy policyjne, jak o policyi ogniowej, budowlanej, sanitarne utrzymanie ścieków i t. d. są w takich warunkach niemożliwe do wykonania.

Przecież należy polegać cośkolwiek na zdaniu Rady powiatowej, starostwa, trzykrotnie wydelegowanych komisji Wydziału krajowego. Sam p. Vayhinger powiedział przecież, że z początku był przeciwny połączeniu tych gmin, ale wglądniejszy w sprawę bliżej osobiście, że to jest koniecznie potrzebne ze względów publicznych. — Przecież już dwa razy Wysoki Sejm sprawę tę odsyłał do Wydziału krajowego do badania. Żądanie, aby ją jeszcze raz odsyłać do Wydziału krajowego jest po tylu badaniach istotnie bezprzedmiotowem, i nie dziwię się, że p. Wachnianin logiczniej postępując żąda przejścia do porządku dziennego. Taki wniosek zmierza przynajmniej do stanowczego rozstrzygnięcia. — Jednak po tak wszechstronnych badaniach tej sprawy przez czynniki autonomiczne i rządowe obstarę przy wniosku komisji i proszę Wysoką Izbę o ich przyjęcie.

Marszałek. Udzielam głosu p. Wachnianinowi dla sprostowania faktu.

P. **Wachnianin.** Ja prostuju faktyczno szczo skazanie, szczo bud' to ciła lidniśt bud' bilsza czast' sęła Skole buła za złączeniem, je chybna.

P. **Mermowicz.** Ja powiedziałem, że miasteczko . . .

Marszałek. Głos ma p. Wachnianin.

P. **Wachnianin.** Prostuju dalsze, szczo ani Wydił krajewyj, ani komisja ne wykonały postanowy Sojmu, kotryj skazał, szczo pered tim musiat buty splaczeni wsi dołhy prywatne.

Toho ne zrobieno.

Każe p. sprawozdawcę abyśmo polahały na uminiu starosty. Toho uminia ne majemo.

Każe szczo społuka jest potribna. Ja wiru, ałe dla mista, ni dla sela. Ałe aby moji dani o majetku były chybni, to tomu perecz a najlipszym dokazom, szczo meni sam burmistr daty dla majetku podaw. Meni sia zdaje, szczo sły p. sprawozdawcę piszow tak daleko, aby moi dani nazwaty jak jej nazwaw, to na takie skazanie małaby misce lex Urbański. (Brawa).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Sprawozd. P. Merunowicz. Proszę o głos do sprostowania faktu.

Marszałek. Muszę zwrócić uwagę, że skoro sprawozdawca rzecz odwołał, to ona nie istnieje.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Nie twierdziłem aby się gmina wiejska oświadczyła za złączeniem tylko że rada gminna miasteczka dała powód do całej akcji.

Jak o tem z aktów Wydziału krajowego przekonałem się starostwo również oświadczyło się ze względów publicznych za złączeniem. P. Wachnianin temu przeczy. Co do dowodów, niewiem skąd je czerpał. Lecz Wydział krajowy cyfrowo wymienia kwotę długów miasteczka — że jest ich około 11000, poseł Wachnianin doszedł do 40.000 złr.

Miasto zaciągnęło tę pożyczkę, na budowę szkoły, i innego długu niema, a umarza go dochodem z rzeźni, która stanowi jego wyłączną własność jak to w ostatnim ustępie art. II. jest powiedziane.

Miasteczko ma wszystkie swoje długi samo umorzyć ze swoich dochodów, komisya gminna przekreśliła to, gdyż i to jest możliwem, że nim przyjdzie ustawa, mogą te długi wzrosć i mógłby ten ciężar spaść na wieś. Temu chciała komisya gminna zapobiedz.

Co do majątku twierdzi p. Wachnianin, że obstaje przy swoich informacjach. Zwracam uwagę, że w zeszłorocznem i pozaprzszłorocznem sprawozdaniu komisji gminnej, które wypracował poseł Torosiewicz Mikołaj, stwierdzono na podstawie sprawdzonych przez Wydział powiatowy i krajowy inwentarzy stan majątku obu gmin. I okazało się, że gmina miasteczka ma lasu 320 i kilka morgów, wieś mniej, ponieważ 30 morgów żydom sprzedała. 320 lasu miejskiego ma być zdaniem p. Wachnianina warte 40 tysięcy a nie całych 300 morgów miejskiego ma być warte 90 czy 100 tysięcy.

Takiej rachuby, co prawda nierozumiem.

Oprócz tego ma miasteczko pastwisk 16 morgów, placów 15 morgów, są to w znacznej części place budowlane, ma szkołę wartości 15.000 złr. rzeźnię, która kosztowała 5.000 złr. a przynosząca w dzierzwie 1.250 złr. rocznie, szopę na rekwizyta ogniowe, która reprezentuje 2000 zł.

Wieś tego wszystkiego niema. Ma 6000 złr. ze sprzedaży lasu, które leżą w Wydziale powiatowym zawinkulowane, aby starszyna wsi tych pieniędzy nie rozdrapała w obligacjach 1600 złr. Ma dom gminny na rekwizyta wartości około 800 złr. — i na tem koniec.

Niechciałem rozwlekać rozprawy, dlatego tych szczegółów pierwej nie przytaczał. Sądzę iż przekonałem Wysoką Izbę że p. Wachnianin źle był poinformowany.

Dalszy dowód jakich się tu używa środków w tem że np. dziś otrzymali posłowie włościańscy w kopertach petycję w której nibyto Zwierzchność gminy wsi Skole zaklina ich aby ratowali tę gminę chrześcijańską od utopienia w żydowskiem miasteczku! podpisany jest na tem podaniu jako „naczelnik gminy“ niejaki Dynowski. Tymczasem naczelnikiem gminy we wsi Skole jest i jak już powiedziałem Szmul Tiszenkel. To świadczy jakich niełojalnych środków używa opozycja — jak dalece jest w tej sprawie nadużywana dobra wiara posłów!

P. Wachnianin. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wachnianin.

P. Wachnianin. Proszu aby nad moim wneskom oduło sia imenne hołosowanie.

Marszałek Kto popiera wniosek imiennego głosowania zechce powstać. (Niedostateczna liczba). Wniosek o imienne głosowanie poparło 28 posłów, nie jest więc dostatecznie poparty.

Przedewszystkiem p. Wachnianin postawił wniosek przejścia do porządku dziennego. Czy mam uważać przemówienie ks. Stojałowskiego za identyczne z żądaniem przejścia do porządku dziennego, czy za żądanie odroczenia sprawy.

Ks. Stojałowski. Ja myślę, że wniosek p. Wachnianina musi być i tak pierwszy.

Marszałek. Rzecz, który wniosek ma być pierwszy podany do głosowania, pozostawiam sobie do rozstrzygnięcia.

Pytam się p. ks. Stojałowskiego, czy obstaje przy swoim wniosku.

Ks. Stojałowski. Mój wniosek stoi.

Marszałek. Podam więc najpierw do głosowania wniosek odraczający. Kto się zgadza z wnioskiem ks. Stojałowskiego t. j. na odsłanie tej sprawy do Wydziału kraj. zechce powstać. (Mniejszość.) Podaję teraz pod głosowanie wniosek p. Wachnianina, aby nad sprawozdaniem Komisji gminnej w sprawie Skolego przejść do porządku dziennego. Kto

jest za nim, zechce powstać. (Mniejszość.)
Wniosek p. Wachnianina upadł. Przystępujemy więc do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie artykułów projektu ustawy.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Art. I.

Gmina Skole wieś, powiatu stryjskiego, zostaje w myśl postanowień §. 96. ustawy z dnia 3. lipca 1896 nr. 51. Dz. u. kraj. wcieloną do gminy Skole miasteczko tegoż powiatu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. I. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Merunowicz czyta:

Art. II.

Tak ruchomy i nieruchomy majątek, jak i dobro obu gmin łączy się w jedną całość, i uzyskane z nich dochody służyć mają na pokrycie wydatków gminnych, jak niemniej zobowiązań, pozostałych po obu gminach.

Od powyższej zasady ustanawia się następujące wyjątki:

a) Każda z połączonych gmin zostaje przy swoich prawach użytkowania pastwisk gminnych, tak samo pozostają nienaruszone prawa do użytkowania wspólnych pastwisk.

b) Obie połączone gminy pozostają przy prawach odrębnego użytkowania swoich lasów gminnych. Najdalej do roku po dokonaniem połączeniu uchwali Rada gminna sposób użytkowania, z ograniczeniem ilości wyrębu rocznego do planu gospodarczego, zapewniającego utrzymanie lasów. Uchwała Rady gminnej, ustanawiająca sposób użytkowania lasów gminnych ma być zatwierdzoną przez Wydział krajowy.

c) Kapitał 6000 złr. w. a. będący własnością wsi Skole, ulokowany na książeczkach kasy oszczędności we Lwowie nr. 89036, 89038 i 89044, a znajdujący się w depozycie wydziału powiatowego, jak niemniej zapis długu państwa z dnia 1. lutego 1895, l. 179013 na 1.600 złr. w. a. będący własnością wsi Skole, użyty ma być na założenie kasy pożyczkowej dla członków dotychczasowej wsi Skole pod zarządem komitetu składającego się z pięciu członków, wybranego przez reprezentację gminy połączonej, z pomiędzy mieszkańców dotyczącej wsi Skole, i pod nadzorem reprezentacji gminy połączonej. Użycie kapitałów lub odsetek kasy pożyczkowej na inne cele może nastąpić tylko za zezwoleniem komitetu zarządzającego tą kasą.

d) Na spłatę długów miasteczka Skole, istniejących z dniem połączenia obu gmin, użyty ma być dochód z rzeźni, będącej dotychczas własnością miasteczka.

Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu?

P. Wachnianin. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Wachnianin.

P. Wachnianin. Artykuł druhyj przedłożeno zakona je zowsim protiv zakonowi. Tut je skazane, szczo dwyżymyj i nedwyżymyj majetok obu hromad łuczyt sia w odno. W zakoni z 1896 h. je skazane szczo administracyjne społuczenie je možływe, ale majno ne może buty naruszeno.

Proszu łyszeń czytaty: „Na słuczaj takoj społuki treba w doroz i t. d. uprawylnynty widnosyny szczo do posidania i użytkowa majna społuczenych hromad“.

Czy tut jest usprawylnenie widnosyn? Darujte, ale to jest wderanie sia w czuże majno. Bo wydajete mistu prawo wziaty posilosty, lisy w swij zarjad. Ja sia irytuju, ale mene ta nelogicznost zastanawlaje. Ja wnoszu aby w tim zakoni buło skazano: „Ruchomy i nieruchomy majątek nie łączą się w jedną całość“, a w proczyj ustup opustyły bo ne można dopustyty aby naruszeno majetok. Połuczmo administracyjno, ale majetok zistane pry každoj hromadi.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę? (Dostateczna liczba) Jest dostatecznie poparta.

P. Okuniewski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Okuniewski ma głos.

P. Okuniewski. Ja choczmu pry kińcy postawyty rezolucju dotyczaczu artykułu druho, i proszu o hołos...

Marszałek. Myślę, że poseł się zgodzi zabrać głos po uchwaleniu ustawy.

P. Okuniewski. Ja dlatoho sia shołoszaju, szczo by ne buło potim za pizno.

Członek Wydziału kraj. p. Vayhinger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Vayhinger ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Vayhinger. Tylko dla wyjaśnienia i uspokojenia p. Wachnianina podnieść muszę, że Skole wieś prócz pastwisk i lasów, oraz kasy gminnej żadnego innego majątku nie posiada, a ulice i drogi gminne w razie połączenia obu gmin muszą być wspólne. Więć niema powodu do obaw, bo co do tego są poszczególne postanowienia, które zupełnie jasno określają prawa obu gmin.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Szanowny członek Wydziału krajowego wyręczył mnie prawie w zupełności. Ja twierdzę tylko, że na tem samym stanowisku, na którym stoję

p. Wachnianin, stała i Komisya gminna, że mająku obu tych gmin absolutnie nie łączy. Dla tego właśnie umieszczono te cztery punkty w których tę zasadę wyrzeczono, że każda gmina ma swój majątek odrębny i na przyszłość ma być uregulowany racjonalny sposób użytkowania. Więc to, do czego zmierza wniosek p. Wachnianina, jest zapewnione.

Tylko place muszą być wspólne, bo dotychczas np. gmina Skole miasto ma koncesyę na 12 jarmarków rocznie, ale nie mogła ich urządzić bo sama nie ma placów, a gmina Skole wieś postawiła tak wygórowane żądanie za dopuszczenie do użycia na ten cel placów wspólnych, że tej koncesyi dotąd nie wprowadzono w życie.

Z tego powodu, to, co jest wspólnem, ma być na przyszłość wspólnie administrowane, a las, pastwiska i kasa mają i na przyszłość zostać odrębne. Otóż poprawka p. Wachnianina ogranicza się do tego, aby w pierwszym wierszu umieścić słówko „nie“. To jednak zepsułoby całą ustawę, i zepsułoby wszystkie usiłowania Komisji gminnej, która z całą skrupulatnością z każdym przedmiotem się liczyła. Przecież ta Komisya gminna nie jest złożona z wrogów autonomii, ale z ludzi, którzy bardzo są czuli na takie zarzuty. Więc proszę, aby Wysoka Izba poprawki p. Wachnianina nie przyjęła.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Zwrócę uwagę Panów, że wprowadzie poprawka p. Wachnianina polega tylko na jednym słowie, tj. na umieszczeniu w drugim wierszu z góry art. II. wyrazu „nie“, to jednak ponieważ następne paragrafy mówią, że uzyskane z tego dochody służyć mają na pokrycie wydatków gminnych, a dalej, że od powyższej zasady ustanawia się wyjątki, paragrafy te, gdyby wyraz „nie“ został uchwalony tem samem odpadłyby.

Podaję więc naprzód do głosowania wniosek p. Wachnianina (czyta): „Tak ruchomy majątek, jak i nieruchomy, jak i dobro obu gmin „nie“ łączy się w jedną całość.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce powstać. (Mniejszość). Jest głosów 22, więc wniosek upadł. Kto przyjmuje cały artykuł II. ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł II. jest przyjęty

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta): Niniejsza ustawa wchodzi w wykonanie z dniem jej ogłoszenia i w tym czasie mają być obie Rady gminne rozwiązane, tymczasem zarząd dla połączonej gminy ustanowiony i wybory do jej nowej Rady rozpisane.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Wachnianin. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Wachnianin ma głos.

P. Wachnianin. Znowu widkłykujuś na postanowu Wysokocho Sojmu. Tamtoho roku Wysokij Sojm skazaw, szczo ne dopustyt do społuczenia oboch hromad, zakim dowhy ne budut spłaczeni.

A ti dowhy na tilko ne zystaly spłaczeni, ale jeszcze wzrosły. Jesły nam Wysoko poważanjy Pan sprawozdawec skazaw, szczo 15.000 dowhu, jakij zatiahnuła hromada, 10.000 na szkołu, a 5.000 na rżniu, wże spłaczeni sut, to to, o skilko znaju, tilko w toj sposib możywe, szczo 4.000 spłaczeno a 11.000 szcze wysyt. Ale Skole misto w sim roci predpryniało budowu urjadu za 10.000 zł. a preliminowało na rozlyczni adaptacyi 15.000 otże 25.000 jest wże nowyj dowh.

Jesły wże Sojm uchwaływ, szczo by skumulowaty majetnasty ich, toby może w toj sposib zaradyty łychow, szczo by skazano: (czyta):

„Niniejsza ustawa wchodzi w wykonanie z dniem wykazania spłaty długów przez miasto Skole. Dzień wejścia w życie ustawy ma być ogłoszony w dzienniku ustaw krajowych, w tym czasie mają być obie Rady gminne rozwiązane, tymczasowy zarząd dla połączonej gminy ustanowiony, i wybory do jej nowej Rady rozpisane“.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Szanowny p. Wachnianin scharakteryzował tu dopiero dążność swoich poprawek. Nie udał mu się wniosek przejścia do porządku dziennego, ani też wniosek z wyrazem „nie“ który całą ustawę przekreślał, więc stawia poprawkę, aby tylko sprawę odroczyć. Nie na długo jednak odroczyły ją, bo ile ja wiem, (a może p. Wachnianin wie lepiej odemnie) gmina Skole ma dziś mało ponad 10.000 długu, dług ten jest całkiem prawidłowo spłacany, A przecież jest w ustępie d) artykułu II wyraźnie zabezpieczone, że gmina Skole wieś ani centa nie może zapłacić na spłatę jakichkolwiek długów gminy Skole miasto, bo na ten cel mają być użyte dochody z rzeźni będącej dotychczas własnością miasteczka.

Taką intencyę ma to brzmienie proponowane przez Wydział krajowy, ale na tendencyę odroczenia ustawy zgodzić się nie mogą i dlatego też i za wnioskiem p. Wachnianina oświadczyć się nie mogą.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Do artykułu III., zgłosił poprawkę p. Wachnianin. Według tej poprawki artykuł III. brzmiałby: (czyta):

Niniejsza ustawa wchodzi w wykonanie z dniem wykazania spłaty długów przez miasto Skole. Dzień wejścia w życie ustawy ma być ogłoszony w dzienniku ustaw krajowych i w tym czasie mają być obie Rady gminne rozwiązane“ dalsza część jest niezmieniona jak w Art. III. komisji. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce powstać (Mniejszość). Jest głosów 22. więc wniosek upadł.

Kto przyjmuje artykuł III. ustawy zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł III. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

Artykuł IV. Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. IV. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

U s t a w a

z dnia . . . o wcieleniu wsi Skole do miasteczka Skole, powiatu stryjskiego stosownie do postanowień §. 96, ustawy z dnia 3. lipca 1896 nr. 51. Dz. u. kraj.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomery z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł i wstęp, są przyjęte.

Poseł Okuniewski zgłosił rezolucyą następującej treści (czyta):

Wzywa się Wydział krajowy, ażeby sporządził spis obecnej ludności wsi Skole, której a względnie której spadkobiercom ma na przyszłość przysługiwać prawo zastrzeżone wyjątkami art. II.“

Celem uzasadnienia wniosku głos ma p. Okuniewski.

P. Okuniewski. Wysokij Sojme!

W artykuli II. zastereżone zistało członnam sęła Skole prawo zasnowania kasy pożyczkowej hromadskoj, z kotroj budut maty prawo korystaty na wsehda. Ale jesły ne budemo mały spysu sej ludnosity, kotra maje prawo na teper i na buducznyst, to prawo to stane sia illuzoryczne, bo pytajuś komu własnywo bude prysłuhowaty, jak zitre sia branycia miż mistom a sełom? Dlatoho proszu Paniw, hołosowaty za mojem wneseniem, kotre ne zminiaje, łysze dopowniaje tuju uchawału, szczozy Wydił krajowyj perewew spys

ludnosity, kotroj prysłuhuje se prawo teper i na buducznyst. Ja skińczyw.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Merunowicz**. Rezolucya szan. posła nie była przedmiotem uchwały komisji, a nie jest tak niewinną, jak się wydaje. Z tego powodu proszę ażeby Wys Izba raczyła odesłać ją do komisji gminnej. Różnica jest ta: tu jest członkiem gminy, jacykolwiek oni będą kiedykolwiek, tymczasem rezolucya zmierza do tego, ażeby dla tarażniejszych właścicieli, którzy przypadkiem są członkami gminy i ich prawonabywców, a względnie spadkobierców to prawo było zastrzeżonem. Ja nie czuję się kompetentnym w tej sprawie coś oświadczyć bez uchwały komisji, z tego powodu proszę o odesłanie jej do komisji, gminnej z wezwaniem by ta jeszcze w ciągu obecnej Sesyji zdała sprawę.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek formalny p. Merunowicza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Merunowicz**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Sprawozdawca poseł Gorayski ma głos.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 2. grudnia 1899 l. 79101 o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych Sejm przyjmuje do wiadomości.

II. Sejm przyznaje na lokalne regulacye rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6. października 1882 w rub. XIII. poz. 210 wydatków na rok 1900 następujące zasiłki:

a) na regulację Skawy między Wadowicami a Witanowicami, IV rata 5.516 K.

b) na regulację Raby pod Winiarami i Niezdowem, III rata (ostatnia) 7.572 K.

c) na regulację Dunajca

1. pod Maszkowicami i Jazowskiem, II. rata 13.438 K.

2. od Gołgowic do ujścia Popradu III. rata 18.094 K.

3. pod Drużkowem i Filipowicami III rata.

4. między Zawodziem a Zgłobicami III. rata 14.094 K., razem 45.626 K.

d) na regulację Wisłoki od Dąbia do Tuszyny i od Rzemienia do Rzysk, II. rata.

e) na regulację Sanu pod Korytnikami i Krasieczynem, IV. rata (ostatnia) 3.680 K.

f) na regulację Wisłoka

1. od Babic do Zarzeca, V. rata 9.586 K.

2. pod Dobrzechowem, II. rata (ostatnia) 9.436 K.

3. pod Trzebowniskiem i Łukawcem, IV. rata — Razem 19.022 K.

g) na regulację Wiszni pod Nienowicami i Michałówką IV. rata.

h) na regulację Świcy pod Sokołowem i Łanami sokołowskimi VI. rata 5.000 K.

i) na premiowanie zawikłania odsypisk 1.000 K.

Ogółem 87.416 K.

III. Sejm przyznaje na popieranie mniejszych robót melioracyjnych w myśl uchwały swej z dnia 26. listopada 1889 w rub. XIII. poz. 213 wydatków na rok 1900 następujące zasiłki:

a) na konserwację osuszenia bagien w Rudnikach (do r. 1908) 2.800 K.

b) na drenowanie gruntów włościańskich:

1. w Rudawie i Radwanowicach (pow. Chrzanów) I. rata 3.208 K.

2. w Szebniach i Bierówce (pow. Jasło) 2.900 K.

3. w Roztokach (pow. Jasło) 1.834 K.

4. w Czeluśnicy (pow. Jasło) I. rata 3.000 K., razem 10.942 K.

c) na ubezpieczenie brzegów Wisłoka pod Białobrzegami (pow. Krosno) 3.780 K.

d) na regulację Lubaczówki pod Radawą, II. rata 5.288 K.

e) na regulację Szklä pod Łazami i Charytanami, I. rata 4.922 K.

f) na osuszenie gruntów w Wierzchoślavicach i Rudce (pow. Tarnów) 3.800 K.

g) na osuszenie przysiółka Wydrze ad Grębów (pow. Tarnobrzeg) 7.550 K.

h) na osuszenie łąk i pastwisk w Hruszowie i Budomierzu (pow. Jaworów) 2.314 K.

i) na osuszenie gruntów w Jabłonówce i Pobużanach (pow. Kamionka) 9.648 K.

k) na osuszenie gruntów w Pinianach, Kalinowie, Koniuszkach siemianowskich i Chłopcycach (pow. Sambor i Rudki) I. rata 16.250 K.

l) na osuszenie gruntów w Żurawnie i Pobereżu (pow. Żydaczów) I. rata 6.600 K.

m) na osuszenie gruntów w Hanowcach i Popławnikach (pow. Rohatyn), zasiłek dodatkowy 2.000 K.

n) na popieranie doświadczeń z kulturą torfowisk:

1. w Nowym Targu 1.000 K.

2. w Olesku i Kontach 700 K.

3. w Stojanówce i Wolicy baryłowej 1.000 K.

4. w Ożomli 500 K.

5. w Hnilicach wielkich 500 K.

6. w Ubinu 500 K.

7. w Glinianach 500 K.

8. w Czernicy 1.000 K.

9. w Żukowie 1.000 K.

10. w innych miejscowościach kraju 2.000 K., razem 8.700 K.

o) na subwencyonowanie fabryk drenarskich 10.000 K.

p) do dyspozycji Wydziału krajowego 10.000 K.

Ngółem 104.594 K.

IV. Sejm powiększa personal biura melioracyjnego o jednego inżyniera I. klasy z powodu utworzenia ekspozytury tego biura w Jarosławiu, która w myśl uchwały sejmowej z dnia 21. marca 1899 z początkiem roku 1900 ma być otwartą.

V. Sejm uchwała /- załączone projekty ustaw:

1. o regulacji potoku Pustej (Radosławki) z dopływami.

2. o regulacji potoków Sołotwy i Rokitny z dopływami.

3. o konserwacji robót regulacyjnych na potoku Przegnojówce z dopływami.

VI. Sejm przyznaje na rok 1900 dotację na konserwację robót regulacyjnych na potoku Przegnojówce w kwocie 1.000 K.

VII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w rubr. XIII. dziale B. na rok 1900 do końca lutego 1902 a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

VIII. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby:

1. jak najrychlej przedłożył do Najwyższej sankcji uchwalony dnia 9. lutego 1897 projekt ustawy o regulacji górnego Dniestru z dopływami;

2. na urządzenie fabryk drenarskich przyznał w r. 1900 zasiłek 10.000 Koron z państwowej dotacji dyspozycyjnej na drobne melioracje.

IX. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby dalsze obwałowanie prawego brzegu Wisły pomiędzy Podgórzem a Niepołomicami w możliwie najkrótszym czasie podjął.

X. Petycyje l. S. 178 miasteczka Maków o regulację Skawy, l. S. 559 gminy łączki o regulację Dunajca, l. S. 536 miasta Halicza o regulację Łukwi i l. S. 802 gminy Lisiatycze o regulację Stryja odstępuje Sejm c. k. Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

XI. Petycyje l. S. 93 gminy Gawłówek o wykonanie przekopu na Rabie, l. S. 778 gminy Lutcza o regulację Stobnicy l. S. 821 miasta Rzeszowa o regulację Mikoszki l. S. 1.399 Feliksa Leszczyńskiego o subwencję na drenowanie. l. S. 1.484 gminy Hankówka o regulację Jasiołki, l. S. 1606 gminy Przyłasek rusiecki o zmianę trasy lewego wału Wisły w powiecie Krakowskim, przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Wójcik.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wójcik.

P. **Wójcik.** Wysoki Sejmie!

Podobnie jak inne gminy, wniosła i gmina Wyciąż podanie o zasiłek na drenowanie gruntów. Gmina ta ma wielkie obszary gruntów moczarowatych, ma już gotowe plany, które leżą w Wydziale krajowym, z powodów jednak finansowych nie mogły być tego roku w budżet wstawione. Upraszam przeto i apeluję do Wydziału krajowego, jak również do komisji, ażeby na przyszły rok mogły być w budżet wstawione.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 2. grudnia 1899 l. 79101 o popieraniu kultury krajowej na polu budowy wodnych Sejm przyjmuje do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

II. Sejm przyznaje na lokalne regulacje rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6. października 1882 w rub. XIII. poz. 210 wydatków na rok 1900 następujące zaśilki:

a) na regulację Skawy między Wadowicami a Witanowicami, IV rata 5.516 K.

b) na regulację Raby pod Winiarami i Niezdowem, III rata (ostatnia) 7.572 K.

c) na regulację Dunajca

1. pod Maszkowicami i Jazowskiem, II rata 13.438 K.

2. od Gołgovic do ujścia Popradu III rata 18.094 K.

3. pod Drużkowem i Filipowicami III rata — — K.

4. między Zawodziem a Zgłobicami, III rata 14.094 K., razem 45.626 K.

d) na regulację Wisłoki od Dąbia do Tuszyny i od Rzemienia do Rzysk II rata

e) na regulację Sanu pod Korytnikami i Krasiczynem, IV rata (ostatnia) 3 680 K.

f) na regulację Wisłoka

1. od Babic do Zarzecza, V rata 9.586 K.

2. pod Dobrzechowem, II rata (ostatnia) 9.436 K.

3. pod Trzebowniskiem i Łukawcem, IV rata — — K., razem 19.022 K.

g) na regulację Wiszni pod Nienowicami i Michałówką, IV rata — — K.

h) na regulację Świcy pod Sokołowem i Łanami sokołowskimi VI rata 5.000 K.

i) na premiowanie zawikłania odsypisk 1000 K.

Ogółem 87.416 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

III. Sejm przyznaje na popieranie mniejszych robót melioracyjnych w myśl uchwały swej z dnia 26. listopada 1889 w rub. XIII. poz. 203 wydatków na rok 1900 następujące zaśilki:

a) na konserwację osuszenia bagien, w Rudnikach (do r. 1908) 2.800 K.

b) na drenowanie gruntów włościańskich:

1. w Rudawie i Radwanowicach (pow. Chrzanów) I rata 3.208 K.

2. w Szebniach i Bierówce (pow. Jasło) 2.900 K.

3. w Roztokach (pow. Jasło) 1.834 K.

4. Czełuńnicy (pow. Jasło) I rata 3.000 K., razem 10.942 K.

c) na ubezpieczenie brzegów Wisłoka pod Białobrzegami (pow. Krosno) 3.780 K.

d) na regulację Lubaczówki pod Rudawą, II rata 5.288 K.

e) na regulację Szkła pod Łazami i Charytanami, I rata 4.922 K.

f) na osuszenie gruntów w Wierchoslawicach i Rudce (pow. Tarnów) 3.800 K.

g) na osuszenie przysiółka Wydrze ad Grębów (pow. Tarnobrzeg) 7.550 K.

h) na osuszenie łąk i pastwisk w Hruszowie i Budomierzu (pow. Jaworów) 2.314 K.

i) na osuszenie gruntów w Jabłonówce i Pobużanach (pow. Kamionka) 9.648 K.

k) na osuszenie gruntów w Pinianach, Kalinowie, Koniuszkach siemianowskich i Chłopczychach (pow. Sambor i Rudki) I rata 16.250 K.

l) na osuszenie gruntów w Żurawnie i Pobereżu (pow. Żydaczów) I rota 6.600 K.

m) na osuszenie gruntów w Hanowcach i Popławnikach (pow. Rohatyn) zasiłek dodatkowy 2.000 K.

n) na popieranie doświadczeń z kulturą torfowisk:

1. w Nowym Targu 1.000 K.

2. w Olesku i Kontach 700 K.

3. w Stojanówce i Wolicy baryłowej 1.000 K.

4. w Ożomli 500 K.

5. w Hnilicach wielkich 500 K.

6. w Ubiniu 500 K.

7. w Glinianach 500 K.

8. w Czernicy 1.000 K.

9. w Żukowie 1.000 K.

10. w innych miejscowościach kraju 2.000 K., razem 8.700 K.

o) na subwencyonowanie fabryk drewnarskich 10 000 K.

p) do dyspozycji Wydziału krajowego 10.000 K.

Ogółem 104.594 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek III zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta).

IV. Sejm powiększa personal biura melioracyjnego o jednego inżyniera I klasy z powodu utworzenia ekspozytury tego biura w Jarosławiu, która w myśl uchwały sejmowej z dnia 21. marca 1899 z początkiem roku 1900 ma być otwartą.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek IV zechce rękę podnieść. (Większość.) jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta)

U. Sejm uchwała ./- załączone projekty ustaw:

1. o regulacji potoku Pustej (Radosławki) z dopływami.

2. o regulacji potoków Sołotwy i Rokitny z dopływami.

3. o konserwacji robót regulacyjnych na potoku Przegnojówce z dopływami,

Marszałek. Proszę o odczytanie usław.

Ustawa

z dnia o regulacji potoku Pustej (Radosławki) z dopływami.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim rozporządzam co następuje:

§. 1.

Regulacja Pustej (Radosławki) od Sołotwy do ujścia potoku Majdan z dopływami ma być wykonaną jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę tej regulacji służyć ma projekt Wydziału krajowego z roku 1899 preliminujący koszta robot na 832.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu regulacyjnego.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminowanycu kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 5. ustępu 1. i §. 4. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. nr. 116 bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu procent kosztów z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia:

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztę preliminowanych kosztów bydowy, a to w myśl §. 66. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kraj. nr. 38. według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Dla rozłożenia i ściągnięcia datków prywatnych stron interesowanych w §. 3. pod c) wymienionych zawiązaną będzie przez Admi-

nistrację państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym spółka wodna.

Bliższe szczegóły co do wyboru i liczby członków Wydziału tej spółki określi statut przez władzę polityczną ułożyć się mający.

§. 5.

Datki oznaczone w §. 3. pod a), b) i c) mają być oddane do rozporządzenia w czasie budowy w równych ratach rocznych z góry z tem ograniczeniem, iż rzeczywista wypłata zasiłków kraju i państwowego funduszu melioracyjnego odbywać się ma w granicach pojedynczych rat rocznych w miarę potrzeby dla wykonania robót programem objętych.

§. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia skarp potoków i rowów;

2. z grzywnien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 10. czerwca 1892 Dz. u. kraj. nr. 43.

3. z corocznych datków kraju i spółki wodnej.

Dalsze postanowienia co do wysokości datków kraju i spółki wodnej na konserwację, tudzież innych zarządzeń potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

§. 7.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu regulacyjnego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie jak i spółce wodnej przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, co do terminu rozpoczęcia i czasu trwania budowy terminów płatności i sposobu uiszczania datków, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współdziałania rządowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsiębiorstwa określi rozporządzenie wykonawcze ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem a zatwierdzone przez Ministerstwo rolnictwa.

§. 8.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

U s t a w a

z dnia o regulacji potoków Sołotwy i Rokitny z dopływami.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Regulacja potoków Sołotwy i Rokitny z dopływami w powiatach Kamioneckim, Złoczowskim i Brodzkim ma być wykonana jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę tej regulacji służyć ma projekt Wydziału krajowego z r. 1899 preliminujący kosztą robót na 370.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracją państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu regulacyjnego. Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 1. i §. 4. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116. bezwrotnym zasiłkiem w wysokości

trzydziestu procent kosztów z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym, przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztą preliminowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66 krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 dz. u. kr. Nr. 38. według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Dla rozłożenia i ściągnięcia datków prywatnych stron interesowanych w §. 3. pod c) wymienionych, zawiązaną będzie przez Administrację Państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym spółka wodna.

Bliższe szczegóły co do wyboru i liczby członków Wydziału tej spółki, określi statut, przez władzę polityczną ułożyć się mający.

§. 5.

Datki oznaczne w §. 3. pod a) b) i c) mają być oddane do rozprządzenia w czasie budowy w równych ratach rocznych z góry z tem ograniczeniem, iż rzeczywista wypłata zasiłków kraju i państwowego funduszu melioracyjnego odbywać się ma w granicach pojedynczych rat rocznych w miarę potrzeby dla wykonania robót programem objętych.

§. 5.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia skarp potoków i rowów.
2. z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 10. czerwca 1892 Dz. u. kraj. Nr, 43;
3. z corocznych datków kraju i spółki wodnej.

Dalsze postanowienia co do wysokości datków kraju i spółki wodnej na konserwację, tudzież innych zarządzeń potrzebnych do utrzymania wykonywanych budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

§. 7.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu regulacyjnego i konserwacyjnego, obejmuje Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział

krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie jak i spółce wodnej przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, co do terminu rozpoczęcia i czasu trwania budowy, terminów płatności i sposobu uiszczania datków, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współdziałania rządowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem, a zatwierdzone przez Ministerstwo rolnictwa.

§. 8.

Wykonanie tej ustawy p.ruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

Ustawa

z dnia o konserwacji robót regulacyjnych na potoku Przegnojówce z dopływami.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam na podstawie §. 6 ustawy z dnia 16. października 1895 Dz. ust. kraj. Nr. 75, co następuje:

§. 1.

Koszta zwyczajnego utrzymania wykonanych robót regulacyjnych na potoku Przegnojówce od stawu w Zeniowie do młyna w Krzywicach z dopływami mają być pokrywane:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawiania skarp potoków;

2. z odszkodowań i grzywien, nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 10. czerwca 1892 Dz. u. kr. Nr. 43;

3. z corocznych datków funduszu krajowego i spółki wodnej, związanej w myśl §. 4 ustawy z dnia 16. października 1895 Dz. u. kr. Nr. 75.

Koszta zarządu technicznego pokrywane będą wyłącznie z funduszu krajowego.

§. 2.

Wysokość corocznych datków kraju i spółki wodnej w §. 1 pod 3 wymienionych wynosić ma bez względu na istotną potrzebę w pierwszych trzech latach, t. j. od r. 1900 do r. 1902 włącznie, po 1.000 koron, czyli razem 2.000 koron.

Wysokość corocznych datków w latach następnych wynosić ma sumę, jaka z przecięcia rzeczywistych wydatków w ostatnich trzech latach wypadnie.

§. 3.

Pozostałe z końcem r. 1899 zapasy funduszu konserwacyjnego, które uzyskane zostały z dochodów w myśl §. 6 ustawy z dnia 16. października 1895 Dz. u. kr. Nr. 75, niemniej też niezużyte nadwyżki dochodów wymienionych w §§. 1 i 2 mają być odpowiednio fruktyfikowane i służyć będą jako fundusz rezerwowy na pokrycie nadzwyczajnych wydatków na utrzymanie wynikłych z powodu szkód elementarnych lub innych nadzwyczajnych wypadków.

§. 4.

O ileby fundusz rezerwowy okazał się niewystarczającym na pokrycie nadzwyczajnych wydatków na utrzymanie, brakująca reszta rozłożona zostanie niezależnie od stałych datków rocznych w §. 2 ustanowionych po połowie na fundusz krajowy i spółkę wodną.

§. 5.

Zarząd funduszu konserwacyjnego sprawuje stosownie do postanowienia §. 7 ustawy z dnia 16. października 1895 Dz. ust. kr. Nr. 75 Wydział krajowy.

Wszelkie też datki na utrzymanie wpływać mają do kasy krajowej w półrocznych ratach z góry, dnia 1. stycznia i 1. lipca każdego roku.

§. 6.

Ściąganiem datków od stron konkurencyjnych zajmie się spółka wodna według

miary ustanowionej w prawie obowiązującym statucie spółki.

§. 7.

Wszelkie uszkodzenie wykonanych robót regulacyjnych, jak łożysk, potoków, ubezpieczeń płótkami, darniami i brukiem kamiennym, skarp brzegów, szluz, przepustów, mostów i brodów, tudzież rowów osuszających jest wzbronione.

W szczególności wzbronione zostają:

a) przejazd i przepęd zwierząt przez łożyska potoków i rowy, oraz pojenie zwierząt w innych miejscach, aniżeli do tego przeznaczonych;

b) wydobywanie ziemi, mułu, piasku, lodu i t. p. w miejscach niedozwolonych;

c) skopywanie brzegów, potoków i rowów;

d) pasienie zwierząt i zbieranie trawy bez zezwolenia Wydziału krajowego na skarpach potoków i rowów;

e) oranie ziemi bliżej, aniżeli dwa metry po obu stronach brzegu Przegnojówki i potoku Jaktorowskiego, a na pół metra od rowu.

§. 8.

Przekroczenia niniejszej ustawy, o ile nie będą podlegać przepisom powszechnej ustawy karnej, karane będą według przepisów krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kr. Nr. 38, oraz ustawy z dnia 10. czerwca 1892 Dz. u. kr. Nr. 43.

Według tych samych przepisów orzeczonym będzie co do obowiązku wynagrodzenia szkody, usunięcia zmian własnowolnych, zaniechanie rozpoczętych robót i w ogóle co do przywrócenia do pierwotnego stanu.

§. 9.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Wnoszę przyjęcia tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, rączy rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść.

(Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

VI. Sejm przynaje na rok 1900 dotację na konserwację robót regulacyjnych na potoku Przegnojówce w kwocie 1.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek VI. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** (czyta):

VII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w rubryce XIII. dziale B. na rok 1900 do końca lutego 1902 a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek VII. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

VIII. Sejm wzywa c. k. Rząd ażeby:

1) jak najrychlej przedłożył do Najwyższej sankcyi uchwalony dnia 9. lutego 1897 projekt ustawy o regulacji górnego Dniestru z dopływami:

2) na urządzenie fabryk drenarskich przyznał w r. 1900 zasiłek 10.000 koron z państwowej dotacyi dyspozycyjnej na drobne melioracje.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Średniawski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Średniawski.**

P. **Średniawski.** Dotąd reguluje się potoków górskich bardzo mało, wskutek czego narażone są dolne regulacje rzek na zasypianie szutrem. W obec tego pozwolę sobie postawić poprawkę do p. VIII. wniosków, aby ustęp drugi brzmiał:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby powiększył fundusz na zabudowanie potoków górskich“, a ustęp terażniejszy, drugi, pozostałby jako trzeci.

O ile wiem, dotąd się robiło cokolwiek w zabudowaniu potoków górskich tylko przy rzece Skawie i Białej i we wschodniej Galicyi koło Stryja i obecnie coś się robi koło górnego Dniestru. Jestto robota nadzwyczaj mała i wiem, że idzie z ogólnych fundusów regulacyi, na zabudowę potoków górskich około $4\frac{1}{2}\%$. Ostatecznie nie miałbym śmiałości powiedzieć żeby, z ogólnych fundusów Rząd powiększył ten procent, bo na regulację już i tak idzie zanadto mało, jak to

inni Panowie tu przy innej sposobności wykazali, a zatem byłoby bardzo pożądanem, aby Rząd poczuwał się do obowiązku podniesienia tego funduszu i żeby zabudowanie potoków górskich mogło mieć jakiś wydatniejszy skutek, i żeby z powodu niedostatecznej akcyi w tym kierunku nie narażał wyłożonych kosztów i robót w dolnym biegu rzeki. Proszę o przyjęcie mej poprawki.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. **Średniawskiego**, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Gorayski.** Przeciw podwyższaniu jakichkolwiek fundusów państwowych na jakiegokolwiek melioracje, ani ja, ani komisya nie oczywiście mieć nie może, ale funduszu na zabudowanie potoków górskich w ścisłym tego słowa znaczeniu niema, tylko jest w ogóle fundusz melioracyjny, którego nam Rząd dość skąpo udziela. Wprawdzie zależy to też i od tych kwot jakie my wstawiamy do naszego budżetu, bo Rząd nam daje w miarę tego jak my nasz fundusz powiększamy, ale ponieważ niema osobnego funduszu na zabudowanie potoków górskich, więc ja proszę aby w poprawce tej nie było słów, „na zabudowanie potoków górskich“, tylko słowa „fundusz melioracyjny“, Zresztą zgadzam się na poprawkę p. **Średniawskiego**.

Marszałek. Czy p. **Średniawski** zgadza się na zmianę proponowaną przez p. sprawozdawcę?

P. **Średniawski.** Zgadzam się.

Marszałek. W takim razie podaje do głosowania p. VIII. razem z poprawką p. **Średniawskiego**, przyjętą ze zmianą przez p. sprawozdawcę zaproponowaną.

Kto ustęp VIII. z wymienionymi poprawkami przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

IX. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby dalsze obwałowanie prawego brzegu Wisły pomiędzy Podgórzem a Niepołomicami w możliwie najkrótszym czasie podjął.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje p. IX. wniosków, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

X. Petycye l. S. 178 miasteczka Maków o regulację Skawy l. S. 559 gminy Łączki o regulację Dunajca, l. S. 536 miasta Halicza o regulację Łukwi i l. S. 802 gminy Lisiatycze o regulację Stryja odstępuje Sejm c. k. Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje p. X. wniosków, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gorayski** (czyta):

XI. Petycyje l. S. 93 gminy Gawłówek o wykonanie przekopu na Rabie, l. S. 778 gminy Lutcza o regulację Stobnicy, l. S. 821 miasta Rzeszowa o regulację Mikoszy, l. S. 1399 Feliksa Leszczyńskiego o subwencję na drenowanie, l. S. 1.484 gminy Hankówka o regulację Jasiółki, l. S. 1606 gminy Przylasek rusiecki o zmianę trasy lewego wału Wisły w powiecie Krakowskim, przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje p. XI. wniosków zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego którym jest: Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na r. 1900.

JE. P. Zaleski. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Zaleski ma głos.

P. Zaleski. Pozwolę sobie wnieść zamknięcie posiedzenia, bo komplet jest już tak słaby,

(Głosy: nie ma już kompletu).

że tylko z trudnością dałyby się już prawdzić obrady, a ponieważ w sprawie budżetu może zechce kto zabrać głos, więc przykroby mu było w tak pustej sali przemawiać.

Marszałek. Poddam ten wniosek do głosowania,

(Głosy: Jest 57 głosów)!

jeżeli będzie komplet, do którego potrzeba 77 głosujących. Ponieważ jednak widzę, że już nie ma tylu obecnych, więc będę musiał przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Proszę o odczytanie interpalcji.

Sekretarz p. Urbański (czyta).

Interpelacya

do Wysokiego Wydziału krajowego.

Zważywszy, że w powiecie pilzneńskim, w gminie Przęczyca płynie woda Wisłoka, w tej wodzie nie ma mostu i nie było odpowiedniego przewozu łodzią, Wydział powiatowy pilzneński wprawdzie postarał się i sprawił łódź i linę drucianą w r. 1899. to kosztuje przeszło 1200 koron a do użytku nie doprowadził, bo łódź na wodzie przywiązana do słupa a lina na brzegu leży i to się wszystko niszczy, a ludność musi objeżdżać 11 kilometrów, chcąc przejechać z Brzostku

do Jodłowy a z Jodłowy do Brzostku, gdzie jest sądownictwo i w tych dwóch miejscach odbywają się targi co drugi wtorek.

Przeto podpisani zapytują Wysoki Wydział krajowy, czyby nie raczył włączyć na tutejszy Wydział powiatowy w Pilźnie, ażeby przeprowadził łódź do przewozu publiczności, która na tem cierpi.

Lwów, dnia 30. kwietnia 1900.

Interpelant

Data.

Ostapczuk, Kramarczyk, Wójcik, Milan, Hamorak, Szwed, Nowakowski, Bernadzikowski, Bojko, Styła, Stojalowski, Krempa, Średniawski, Niebyłowicz, Winniczuk.

Interpelacya

do J. Wielm. Pana Komisarza rządowego.

Rezolucją z 12 lutego 1898 ponawiając uchwały swe z d. 17. października 1884 i z d. 13. lutego 1894 wezwał Sejm Rząd, aby między innymi przystąpił do regulacji granicznego Dunajca od ujścia Białki do Szczawnicy oraz Białki tatrzańskiej. Ponieważ do tej chwili Rząd tego nie uskutečnił mimo ogromnych szkód, jakie rok rocznie wyrządza, zwłaszcza Białka zmieniając ciągle swe koryto i zamieniając uprawne pola w szutrowiska i grożąc zalaniem wsi Dębno, oraz zniszczeniem drogi krajowej, co tem łatwiej nastąpić może po uregulowaniu po stronie węgierskiej tej rzeczki, co już w zeszłym roku na przestrzeni gminy Nowej Biały rozpoczęto; przeto podpisani zapytują w jakim stadium znajduje się regulacya tych rzek i czyby Wysoki Rząd nie był skłonny ze względu na powyżej przytoczone momenta jak najrychlej do regulacji przystąpić?

Interpelant

Dr. J. Bednarski.

Jabłoński, Górka, Średniawski, Potoczek, Jakliński, Wiśniewski, E. Michałowski, Karol Dzieduszycki, Dr. Bernadzikowski, Bojko, Rayski, Klemensiewicz, Karatnicki, Dr. Olpiński.

Interpelacya

pośla Krempey i tow. do J. Wgo Pana Komisarza rządowego w sprawie niezłatwiania rekursów, podań przez Władze polityczne w przepisany czas.

Już to niejednokrotnie posłowie ludowi podnosili nadużycia władz, niezłatwianie podań, rekursów, urgensów w przepisany czas, a jednak w kraju naszym Władza polityczna jakby na upor ustawicznie trwa na tej stopie, albo wcale takowych nie złatwia, albo bardzo mało i sprawy ważne leżą od kilkunastu lat w Starostwach i Na-

miestnictwie, zostawiając strony interesowane na pastwę losu, do nieskończoności — oto na fakcie przykład:

Gmina Bobrowa obecnie należy do macierzystego kościoła Przeclawskiego w powiecie mieleckim, a do powiatu politycznego ropczyckiego.

Oddalona tedy jest od kościoła w Przeclawiu przeszło 12 kilometrów, gdzie tak daleką drogę w sprawach religijnych odbywać wierni muszą, chociaż pod nosem kościoła Nagoszyński tylko o dwa kilometry się znajduje.

Z tego powodu jeszcze przed rokiem 1860. poczynili katolicy gminy Bobrowa starania o przyłączenie ich do kościoła i parafii Przeclawskiej, nadto, że do powiatu ropczyckiego jako politycznego należą.

Jest tedy faktem, że przed 40 laty starania tejsze gminy nie odnoszą skutku. Akta leżą w Namiestnictwie już od dłuższego czasu, — urgensa, próśby o przyspieszenie bez odpowiedzi na nie się zdają, a ludność tejsze gminy wystawiona na różnorodne dotkliwe materyalne i moralne straty, oczekuje beznadziejnie wyniku, tracąc wiarę w sprawiedliwość, a tembardziej zaufanie do Rządu.

Zważywszy, że niezłatwienie od wielu lat zalegających podań, próśb, rekursów, urgensów jest w naszym kraju na porządku dziennym, któreto wybudzają nienawiść, nieufność a nawet oburzenie do Władzy i Rządu, — zapytujemy tedy podpisani J. Wgo Pana Komisarza rządowego, czy i kiedy sprawa ta załatwioną zostanie i dlaczego od 40 lat dotychczas Władze nie uznały za stosowne z tak ważnych powodów przydzielić gminę Bobrowa do kościoła parafialnego w Nagoszyńcu. Nadto co uczynić zamyśla, ażeby nadal zaległe w biurach podania w przepisany czas załatwione zostały.

Lwów, dnia 1. maja 1900.

Interpelant

Krempa

Średniawski, Okuniewski, Kramarczyk, Styła, Data, Bojko, Winniczuk, Niebyłowiec, Ostapczuk, Milan, Wójcik, Bernadzikowski, Nowakowski, Hamorak.

Sekretarz p. Andrzej Potocki (czyta):

Interpelacya

do Wydziału krajowego.

Listem otwartym z daty Kraków 2. listopada 1899 zarzucił Wydziałowi krajowemu Dr. Józef Pawłowski b. kierownik krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, że bez podania powodów został wydalony ze zajmowanego stanowiska, list zaś otwarty zbyto

milczeniem i nie odparto ciężkich oskarżeń na Wydział krajowy.

Z listu zacytowanego jako dokumentu publicznego widać, że administracya szkoły w Kobiernicach, była znakomicie prowadzona, co i ze sprawozdań szkoły jest widoczne.

I tak w roku 1896 kiedy Dr. Pawłowski nie był kierownikiem Kobiernickiej szkoły, deficyt gospodarstwa wynosił 1005 złr. w r. 1897 jesienią po zbiorach kiedy Dr. Pawłowski objął szkołę, deficyt wynosił 2525 złr. a w r. 1898 gdy on prowadził szkołę i gospodarstwo deficyt wynosił tylko kwotę 261 złr. na co jednak Wydział krajowy w swoich sprawozdaniach nie wrócił na to uwagi, chociaż poprzednio wymienione deficyta podawał do wiadomości.

Za kierownictwa Dr. Pawłowskiego budżet szkoły kobiernickiej znacznie się zmniejszył, w roku 1898 dotacya z funduszu krajowego wynosiła 9.458 złr. a po roku gospodarowania Dr. Pawłowskiego spadła na kwotę 8.939 złr.

Z Horodenki za haniebną służbę i gospodarkę przeniesiono Bastgena z awansem na dyrektora średniej szkoły w Czernichowie, gdy i tam stwierdzono jego nadużycia, to jeszcze wyznaczono mu emeryturę, zaś z Dr. Pawłowskim postąpił Wydział krajowy zupełnie przeciwnie mimo, że na to sobie nie zasłużył. Chyba, że za to został wydalony, że nie kierował się serwilizmem w obec p. Czecza.

W obec tego zapisują podpisani:

1) Za jakie przestępstwo został Dr. Pawłowski tak nagle i bezwzględnie usunięty ze służby krajowej, skoro prowadzone przez niego szkoły w Horodence i Kobiernicach podniosły się moralnie i naukowo, czego dowodem zwiększona frekwencya.

2) Czy Wydział krajowy skłonny jest przyjąć bezwzględnie Dr. Pawłowskiego do służby krajowej, ewentualnie w razie odmowy czy nie czuje się w obowiązku choć względnie materyalną krzywdę wyrządzoną Dr. Pawłowskiemu wynagrodzić, który uzyskania stabilizacyi na żądanie Wydziału krajowego przyjął austriackie obywatelstwo i dziś będąc tak bezwzględnie i bez podania powodu usunięty ze służby nie może znaleźć miejsca w Galicyi, zaś do zaboru rosyjskiego ma powrót zamknięty.

A zauważyć należy że po pięciu latach uczciwej i grliwej służby należałoby mu się stosowna odprawa.

3) Czy prawdą jest, że Wydział krajowy skłonny nie jest wypłacić Dr. Pawłowskiemu zaległe 240 złr. tytułem odszkodowania za zniszczone meble przy przenoszeniu się z Horodenki do Kobiernic, czego Wydział krajowy odmówił mu wbrew uchwalonej

przez Sejm ustawie służbie krajowej z r. 1884 (§ 4 Aleg. G. stron. 16 i § 44 oddział IV).

4) Czy prawdą jest, że Wydział krajowy ściągnął Dr. Pawłowskiemu z wynagrodzenia za kurs rolniczy za odnowienie mieszkania kiedy to powinno być uskutecznione na rachunek funduszu krajowego, co zresztą obiecał Wydział krajowy Dr. Pawłowskiemu w piśmie LW. 59017/98.

2) Czy prawdą jest, że Wydział krajowy do tej pory niezalał partykularza kosztów podróży Dr. Pawłowskiemu z okazji wycieczki naukowej z kursem nauczycieli ludowych w kwocie 23 zlr. 98 ct.

Ponieważ, że Dr. Pawłowskiemu stała się krzyżująca niesprawiedliwość, podpisani zwracają się do Wydziału krajowego o odpowiedź w tej mierze i to jeszcze w tej sesji na najbliższym posiedzeniu Sejmu.

Lwów, dnia 1. maja 1900.

Interpelant
Wójcik.

Średniawski, Krempa, Styła, Milan, Nowakowski, Bernadzikowski, Winniczuk, Bojko, Niebyłowiec, Okuniewski, Stojalowski, Ostapczuk, Klemensiewicz, Kramarczyk, Żardecki, Słotwiński, Warzecha, Olpiński, Soleski, Rotter, Data.

Interpelacja

do Jaśnie Wielmożnego Pana ck. Komisarza rządowego w sprawie taks wojskowych.

Bardzo wiele kłopotów i ciężarów przysparzają ludności taksy wojskowe. Przedewszystkiem dotyczą one dotkliwie ludność przez to, że wymierzane bywają nierównomiernie, są nawet fakta na to, że z tysiąca morgów płaci się 2 zlr. i 12 morgów także 2 zlr. Ściąga się je nawet od takich biedaków, dla których skromny zarobek dzienny stanowi całe utrzymanie, aby uzyskać uwolnienie potrzeba łożyć tyle zachodów i kosztów z tem połączonych, że to w rezultacie jeszcze więcej wyniesie. Nie mając czem zapłacić, narażeni są ci biedacy na egzekucje i zagrabienia jedyne nieraz ubrania.

W innych wypadkach z powodu niedokładnego prowadzenia ewidencji, ściąga się nawet od takich którzy płacić nie są obowiązani. Szczególnie reklamanci zapisani do opłaty taksy, skoro następnie zostaną uznani za zdolnych do służby i do linii powołani muszą najczęściej mimo to opłacać taksy wojskowe, bo ich zaniedbano wykreślić w dotyczących księgach. — Dowody. 1) Mikołaj Bobak z Beska powiat Sanok został powołany do czynnej służby i pełnił ją a mimo to ściągnięto od niego przez 6 lat po 2 zlr. rocznie — sumę 12 zlr. 2) Józef Szałankiewicz także z Beska mimo reklamacyi powo-

łany do wojska odbył przepisana służbę, a jednak takse przez dłuższy czas płacił a straciwszy więcej przy wydobyciu jej aniżeli mu się należało ledwie otrzymał zwrot. Mikołaj Bobak zaś pomimo wszelkich próśb dotychczas nie otrzymał.

Zważywszy, że liczne zgromadzenia ludowe jednomyślnie się oświadczyły za zniesieniem taks wojskowych. Zważywszy, że opłata ta jest dotkliwą, bo spada na ludzi młodych nic nie mających do zabezpieczenia bytu. Zważywszy że pobór jej nie jest niczem usprawiedliwiony, bo wszakże nie jest winna za niezdolnego do służby uznanego, iż takim jest. Podpisani zapytują:

Czy Wysoki c. k. Rząd zamierza i jak rychło znieść tak zw. taksy wojskowe, a za nim to nastąpi, czy Wysoki c. k. Rząd zechce dopilnować prawidłowego ściągania tychże taks i zapobiedz takim nadużyciom jak tu wyszczególnione.

Lwów dnia 1. maja 1900.

Interpelant
Milan.

Ostapczuk, Bojko, Data, Szwed, Warzecha, Krempa, Potoczek, Styła, Średniawski, Bednarski, Niebyłowiec, Dr. Bernadzikowski, Nowakowski, Winniczuk, Okuniewski.

Interpelacja

posła Milana i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. komisarza rządowego w sprawie konkurencji kościelnej

Gmina Kostarowce powiat Sanok tworzyła od dawna i aż dotąd tworzy dla siebie odrębną parafię. Posiada własną cerkiew, plebanie z zabudowaniami gospodarskimi i t. p. Aż do ostatnich czasów posiadała też ta parafia własnego samoistnego duszpastorza. W ostatnich czasach zniesiono duszpasterskie w parafii w Kostarowcach poruczono proboszczowi z Czerteża. Z tego zapewne połączenia wynikło, że cerkiew w Kostarowcach poczęto uważać za filię cerkwi w Czerteżu i gdy świeżo rozpisano konkurencję na restaurację cerkwi i plebanii w Czerteżu usiłują, a nawet już pociągali pomimo sporu parafian kostarowieckich do tej konkurencji.

Świeżo zaś zagroził i wpisał komitet czerteski Kostarowianom konkurencję na budynki plebańskie w Czerteżu.

Zauważyć wypada, że starostwo w Sanoku odrzuciło zażalenie przeciw temu przez parafian kostarowskich wniesione.

Zważywszy, że domaganie się od parafian kostarowskich konkurencji na cerkiew, zabudowania plebańskie i t. p. jest bezpra-

wne, albowiem jak filie samoistne, tak też zwłaszcza cerkwie, które od dawien dawna były samoistnemi, wolne są od konkurencji na inne cerkwie, zapytują podpisani:

Dlaczego władza dotycząca pozwala na wciąganie parafian z Kostarowic do konkurencji na cerkiew i plebanję w Czerteżu, skoro Czerteż nie przyczynia się do utrzymania cerkwi w Kostarowicach.

Lwów dnia 1. maja 1900.

Interpelant
Milan.

Ostapczuk, Bojko, Średniawski, Data, Bednarzki, Szwed, Bernadzikowski, Warzecha, Nowakowski, Krempa, Winniczuk, Potoczek, Okuniewski, Styła.

Sekrerarz p. **Karatnicki** (czyta):

Interpelacja

do p. komisarja prawytelstwennoho.

Dodatkowo do wnesenoi 28. ćwitnia 1900 interpelaciji w sprawie nezakonnoho wpływu c. k. włastej na wybory hromadski, zapytujú pidpysani, jak opravdaje c. k. Namistnytstwo szcze ślidujuczii fakty:

I) Powit Borszcziw, hromada Skowiatyn.

W Skowiatyni urjaduje naczałnyk hromady Petro Szczur, szcze wid 1892 roku, znaczyt, wże dewiatyj rik. Wybory nowoji Rady hromadskojii widbuły sia szcze w 1898 roci, ale z newidomych hromadjanam przyczyn, dosy szcze ne zatwerdzeni.

Z toji przyczyny nowa Rada szcze dosy ne ukonstytuowała sia, i ne obniała urjadowania.

Takym sposobom Proć Szczur wijtuje wże dwa roky neprawno, po za czas zakonom oznaczenyj z łasky p. Starosty i powitowoho Wydiłu, a totu osoblywszu łasku zjednaw sobi ot symy „zasłuhamy“:

1) Okrim urjadu wijta, spowniaje szcze neprawno urjad ohladacza chudoby i ohladacza pomerszycz;

2) W czasi swoho urjadowania, (razom z staroju Radoju hromadskojju) popradow hromadski placy i ulyci swoim swojakam za piw darmo, zi stratoju hromady;

3) Nedbalstwom i nesowistnostejju, dowiw hromadsku kasu pożyczkowu do ciłkowitoho upadku, dowńnykam kasy, kotri sut jeho popłecznykamy, porobyw welyki opusty i w procentach, i w kapitali, zi szkodoju dla hromady; na żądanie hromadian lustrator powitowoho Wydiłu, a widtak delegaty krajewoho Wydiłu perewely skontrum hromadskojii kasy, — i rozumije sia — znaleźli wszystko w porządku — bo i jakże może buty inaksze u „porządnoho“ wijta, kotryj

4) worohuje na miscewu czytalniu i peresłiduje czeńiw czytalni „jako buntiwnykiw“

na koźdim kroci, a nawit ustrojuje wiczni napady na jich chaty.

II) Powit Peremyszlanj, hromada Korelyczy.

Dwa roky, jak skincezyw sia period wyborczyj, i rik, jak widbuły sia wybory nowoji Rady hromadskojii. Pry wyborach buw komisar prawytelstwennoj. Mymo toho protest do nyni ne moze załahodyty sia, i hromadoju prawyt wijt Nykoła Andrunyk, notorycznyj pyjak i wyborczyj zaribnyk.

III) Powit Stryj, hromada Uhersko.

W oseny 1891 r. wybrała Rada hromadska w Uhersku, pow. Stryjskoho wijtom Iwana Bisyka (nomen omen). Jeho wijtowanie widznaczaie sia peredowsim tychem popyranjem żydiw, osoblywo Łejby Seemana. Szynk Łejby Seemana pomymo protywnoji uchwały Rady hromadskojii, buw duze czasto do hodyny 1 w noczy, a nawit ciłu nicz otworenyj. Tam widbuwały sia duze czasto zakazani hry w ferbla, w czim p. naczałnyk zawsihdy prowodyw. Tymczasom w zarjadi majetkom hromadskym panuwaw najbilszyj nelad, tak, szczo w liti 1897 roku lustrator Stryjskoho Wydiłu powitowoho, p. Goszkowskyj, widkryw pry obrachunku w kasi hromadskij defraudacyju na 320 zł. 50 kr. a. w., kotroji dopustyw sia wijt Iwan Bisyk. Za te zasuspendowało jeho stryjskie starostwo w porozumieniu z Wydiłom powitowym pyśmom z 8. lystopada 1897 do cz. 26.719. W tim czasi trewało protyw Iwana Bisyka w stryjskim okružnim Sudi karno-sudowe ślidstwo, i z obawy, szczo ne distatysia do „Iwanowoji chaty“, abo, jak teper hororjat, do „Panteonu“, zložyw Iwan Bisyk do hromadskojii kasy zdefraudowanu sumu 320 zł. 50 kr., a tohdi po czotyrjoch misiaciach stryjskie Starostwo zniało z Iwana Bisyka suspenzju i pyśmom z 11/3 1898 cz. 7.245 widdało jemu urjadowanie.

Dnia 25. lutoho 1898 (w czasi suspencyji Iwana Bisyka) perewiw zastupnyk wijta Iwan Natynka po prykazu Starostwa nowi wybory hromadskojii Rady w Uhersku, pry najtocznijzym zastosowaniu wsich prypysiw zakona (hromadskojii wyborczoji ordynacyi), — bo i wybory były trema plakatamy w oznaczenim ustawoju reczyncy, prawno ohołoszeni, i listy wyborczy toczno i należyto ułożeni, leżały czerez 4 tyźdni w hromadskij kancelarij do wilnoho perehładu dla wsich wyborciw, i komisija reklamacyjna połahodyła wneseni reklamacyi. Wsich radnych wybrano abo odnohołosno, abo duze welykoju bilzostejju hołosiw, a wsi wyborci szczo do odnoho były uprawnieni do hołosowania, widdały swoji hołosy piśla własnoji woli i perekonania. Pidczas wyboriw panuwaw jak najkrasszyj porjadok i spokij, jak te z aktiw wyborczych pokazuje sia, słowom były to w prawdywym to-

ho słowa znaczeniu legalni wybory — jakby ne w Hałyczyni — bez najmniejszej nawet tyni jakoji bud' neprawylności, a odnakoż ti wybory mały odnu chybu mału. Jaku? Spyta-jeteś! A po prostu taku, szczo skład nowoji Rady ne spodobaw sia ani tutesznomn arenda-rewy propinacyji, Łejbowy Seemanowy, ani doteperuszczomu wjytowy Iwanowy Bisykowy, a to z toji przyczyna, szczo toj poślidnyj, choć wybranyj na radnoho ne mawby w nowij, do teper nezatwerdzenij Radi za soboju ani odno-ho hołosu i ne wyjšzowby ponowno na wjyta! A znouwu szczo znaczyt Łejba Seeman w Uher-sku, jakby Iwan Bisyk ne buw wjytom! Toż dowho i szczyro radyły sia dwa wirni przyjate-li, Łejba i Iwan, ta koneć toji rady buw takij, szczo Łejba Seeman z kilkoma swojimi zausznykamy i słuhamy wnis zamity (pro-
test) protyw prawno perewedenych wyboriw rady hromadzkoji do Namistnyctwa, ponapy-suwawszy w tym protesti sami neprawdy i wy-dumky, aby prowoliczy dalsze rabiwnyctwe pa-nowanie swoho przyjateła i opikuna Iwana Bi-syka i z jeho wjytiwstwa dla sebe jak najbil-szi zysky maty.

Łejba Seeman hołosyt ludem wyrazno, szczo choć ti wybory prawno perewedeni, to ony ne budut czerez 6 lit zatwerdzeni i Iwan Bisyk bude bez wyboru 12 lit urjadowaty, bo win, Łejba Seeman tak chce, bo jak po-widaje, ma je welykyj wpływ i protekcyju w Starostwi i szczo schocze, to może w Starostwi zrobyty.

Na te sut wirodostojni świdky, kotri czuły ti słowa Łejby Seemana, w wysokim stepeny pidrywajuczi powahu c. k. powitowoji politycznoji władsty. I ricz dywna i neimowir-na, pomymo deputacyji hromadian do Starostwa dworazowoji awdyjencyi toji deputacyji hromady w Namistnyctwi, pomymo kilkorazo-wych urgensiw i zapewnienia nadsowitnyka Hutka, szczo sprawa bude jak najskorsze i po sprawedływosty załahodżena, pomymo kilka-krotnoho peresłuchania mnohych świdkiw w tij sprawi czerez c. k. Starostwo, a takož sprawdżena neprawdywosty zamitiw, w protesti czerez żyda podanych — po upływi dwoch lit i dwoch misiacyw wid czasu wyboru no-woji rady (wid 25/2 1898 r.) ne może hro-mada Uhersko diżdaty sia zatwerdżena nowo-wybranoji rady, a Iwan Bisyk wjytuje nepra-wno wże 9 lit!

IV. Powit Zołocziv, hromada Pidłyisie.

W marti seho roku mynuło sim lit, jak urjaduje stara rada hromadska, ałe szczo wjyt pry wyborach hołosuje wse za starostyńskym kandydatom, Starostwo Zołoczivskie ne chce rozpysuwaty nowych wyboriw hromad-skich.

V) Powit Husiatyn, hromada Czornokinci welyki.

Dnia 21/2 1899 widbuły sia nowi wy-bory hromadski. Staryj wjyt i didycz wnesły protest, kotryj dosy ne połahodżenyj. Nowa rada czełniw czytalni, stara z pyjakiw-chruniw.

Interpelujucyj

Dr. Okunewskij w. r.

Krempa, Wynnyczuk, Średniawski, Nebyłowec Ostapczuk, Wójcik, Nowakowskij, Hamorak Bojko, Wachnianin, Kramarczyk, Data, Żar-decki, Warzecha.

Interpelacyja

posta Łazarja Wynnyczuka i towarzysziw do Wysoko poważanoho pana Komisarja prawy-telstwennoho.

Hromada Uhornyky powitu Stanisławiw-skocho narażena na nenastanni szkody z boku Stanisławiwskoho garnizonu.

Wijsko stacionowane w Stanisławowi i to wsiakoj kategoriji, jak pichota, kinny-cia, artyleryja, rik-riczno manewruje i egze-cyruje sia na pasowysku zhadnoji hromady i wyrjadżuje jeji szkodu, kotru czużosilni tak-satory w ostatnim roci ocinyły na 300 ko-ron. —

Ti egzycyrky widbuwaje wijsko na we-snu i tohdy tak zmisiat wsiu trawu na boło-to, szczo potom i ciłyj rik z pasowyska maj-że zhadnoji korysty ne ma. Hromada wdawała sia zi skarhoju do wsich kompetentnych wła-
stiej, ta wse na darmo, bo pryreczenia odnoji z wijskowych komisij, szczo bilsze ne budut po otsim bołotiu egzycyrowaty, okazało sia neprawdywe, i w otsim roci egzycyrky wijs-kowi widbuwajut sia jak dawnijsze.

Hromada Uhornyky załahał widszkodo-wania, ałe wijskowist' wysyła je komisiju dla rozslidu strat w 2 misiacy w prawach wijs-
kowych, trawa za toj czas pidnese sia, no, i komisija ocinyła n. pr. tamtoho roku ciłu szkodu na 12 koron. Hromada rozumije sia takoho widszkodowania ne pryniała.

Na te c. k. Starostwo w Stanisławowi widpowiwiło hromadi, szczo ti egzycyrky hro-mada musyt na swoim pasowysku terpy, bo se wijsko jest tak, jakby kwatyrwane w U-hornykach, a se neprawda, bo wijsko meszka-je u swoich koszarach w Stanisławowi, a hro-mada Uhornyky niczoho ne prohriszyla, aby jeji rik riczno odnu zi wsich hromad Stani-sławiwskoho powitu karaty kwatyrunkom ci-łoho Stanisławiwskoho garnizonu.

Dodaty treba, szczo hromada sese pasowysko kupyła za pożyczeni w Banku kraje-wim hroszi i krim ricznoji raty 700 zł. pła-tyt jescze 125 zł. podatku, a koryst' nijaka, a poprosto konfiskata z hromady jeji prywa-tnoju własnosti.

Prote pytajut pidypsani:

1. Jak Wysokie ck. Prawytelstwo oprowadaje swoje powedenie suprotyw hromady Uhornyky?

2. Szczo zarjadyt Wysokie c. k. Prawytelstwo, aby prywatna własnist' seła Uhornyk buła poszanowana?

Lwiv, dnia 30. Cwitnia 1900.

Interpelant:

Lazar Wynnyczuk.

Nowakowski, Krempa, Słotwiński, Hamorak, Kulczyckij, Wójcik, Styła, Wachnianyn, Sre-dniawski, Bojko, Fruchtmann, Barwiński, Nebyłowec, Kostheim, Ostapczuk, Okunewskij, Kramarczyk, Karatnyckij.

Marszałek. Interpelacye te odstąpie według ich treści częścią p. Komisarzowi rządowemu i Wydziałowi krajowemu. Przewszystkiem zawiadaniem Wys. Izbę, że we czwartek albo w piątek umieszczę na porządku dziennym wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

Mówię o tem dlatego wcześniej, abyście Panowie mogli się ewentualnie porozumieć. Będzie to wybór z całego Sejmu w miejsce

p. Dąbskiego, który był zastępcą a obecnie jest członkiem Wydziału krajowego.

Od jutra aż do końca bieżącego tygodnia mam zamiar zrobić wprawdzie bardzo długie posiedzenie ranne, ale zato także i wieczorne i proszę Panów łaskawie do tego tok swoich czynności zastosować.

Następne posiedzenie jutro w środę o godzinie 10-tej z rana z następującym porządkiem dzienny (czyta):

1. Sprawozdanie Komisy drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. IV. (w sprawach drogowych).

Sprawozdawca poseł Urbański.

2. Sprawozdanie Komisyi sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. V.

Sprawozdawca p. Jordan.

3. Sprawozdanie Komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu kraj. na r. 1900.

Sprawozdawca gener. p. Andrzej Potocki.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. minut 25 popołudniu.

